

Trish Wylie

N@rzeczona z Sieci

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Mary Margaret Sullivan i Sean O'Reilly weszli do hotelowego apartamentu.

– Sytuacja rozwinęła się niezupełnie po naszej myśli – rzekł Sean. – Nie pozostaje nam nic innego, jak pogodzić się z faktem, że mamy do dyspozycji jedno łóżko.

Nim Maggie zdążyła to jakoś skomentować, Sean, ku jej zdumieniu, rzucił się na olbrzymie łoże. Przez chwilę leżał na wznak, potem odwrócił się na bok i podparł ręką głowę.

– Już chcesz spać? – zdziwiła się. Poklepał materac.

– Skądże. Chodź tutaj.

Maggie gwałtownie pokręciła głową.

– Przecież widzę, że chętnie położysz się koło mnie – dodał Sean, puszczając perskie oko.

– Wiesz o mnie coś, czego sama nie wiem.

W głębi duszy też miała ogromną ochotę rzucić się na łóżko. Marzyła o tym, by się wyspać.

Oboje pracowali dla telewizji. Tego dnia przez siedemnaście godzin jeździli z policjantami poszukującymi zaginionego dwunastolatka. Akcja zakończyła się pomyślnie, bo odnaleźli chłopca, który zziębnięty i głodny siedział w piwnicy opuszczonego domu na peryferiach.

Maggie była wyczerpana. Jadąc do hotelu, liczyła na to, że wyciągnie się w wygodnym łóżku, przykryje miękką, ciepłą kołdrą i spokojnie prześpi całą noc, lecz widok przystojnego, wysokiego kamerzysty leżącego na małżeńskim łożu skutecznie odpędził myśl o odpoczynku.

Nie zamierzała dzielić z nim łóżka. W żadnym wypadku i za żadne skarby. Według niej nawet w obecnych czasach przyjaźń między kobietą i mężczyzną ma granice, których nie wypada przekraczać. Razem mogą spać jedynie dzieci, gdzieś tak do dziesięciu lat, a Sean przekroczył ten wiek już ponad dwie dekady temu. Dokładnie liczył sobie trzydzieści trzy lata, pięć miesięcy i cztery dni.

Skrzyżowała ręce na piersi i spokojnie powiedziała:

– Ja potrzebuję choćby minimum wygod, a ty, jak głosi fama, nawet na kamieniu śpisz jak zabity. Skoro jesteś przyzwyczajony do braku komfortu, będzie ci dobrze na kanapie. Na pewno jest wygodna.

Sean wyszczerzył zęby w szelmowskim uśmiechu.

– Na mebelku dla krasnoludka? Jestem za duży, nie zmieszczę się, choćbym złożył się jak syczoryk. Poza tym mam wzgląd na ciebie. Przecież nie zmrużysz oka, bo będzie gryzło cię sumienie, że przez ciebie cierpię niewygody.

Maggie wybuchnęła zduszonym śmiechem.

– Moje sumienie nie ma zębów. Zresztą chętnie przekonam się, czy masz rację.

– Czy to moja wina, że hotel jest przepełniony i tylko ten apartament był wolny?

– Ani twoja, ani moja, ale jesteś mężczyzną i powinienes przynajmniej udawać rycerza.

– Moja droga pani Austen, proszę nie zapominać, że żyjemy w innych czasach niż te, które pani opisywała.

- Czasy zmieniają się szybciej niż zasady. Nie będę spać razem z tobą w jednym łóżku.
- Wobec tego pozostaje ci kanapa. Dla ciebie będzie w sam raz, bo jesteś niższa ode mnie.

Maggie zerknęła na kanapę, a właściwie kanapkę, która sprawiała wrażenie wygodnej, ale faktycznie była mała. Uśmiechnięty Sean znowu pogładził kołdrę.

- Dostaliśmy pokój dla nowożeńców, a wraz z nim podwójne łoże. Chcesz to zmarnować?

Maggie roześmiała się, lecz gdy zauważyła podejrzany błysk w czarnych wyrazistych oczach, uznała swój śmiech za niewczesny.

- Okropna strata – przyznała.

– A więc zgadzasz się! Postąpimy karygodnie, jeśli nie wypełnimy przeznaczenia zaklętego w tych ścianach. Co za hańba, co za wstyd! – Odrobinę spoważniał, lecz nie odrywał od Maggie błyszczących oczu. – Obiecuję, że będę grzeczny, jeżeli ty grzecznie uśniesz.

Pomyślała, że spanie w takich warunkach może okazać się bardzo trudne lub wręcz niemożliwe. Dotychczas półzartem flirtowali z sobą, traktując to jako niewinną rozrywkę, lecz koleżeński flirt utrudniał obecną sytuację.

Przed kilkoma miesiącami Sean zachowywał się w stosunku do kobiet jak dziecko w sklepie z zabawkami. Wtedy spanie z nim w jednym łóżku nie stanowiłoby problemu, bo Maggie uważała nowego kamerzystę za sympatycznego współpracownika, ale nic więcej.

Potem wprowadziła się do mieszkania w tym samym domu, nawet na tym samym piętrze, więc zaczęli widywać się poza pracą. Lepiej się poznali, a z czasem zaprzyjaźnili. Sean przestał maniakalnie umawiać się na randki co i rusz z inną dziewczyną, a Maggie coraz częściej myślała o nim na jawie i śniła po nocach.

Szczerze go lubiła, niewinny flirt dodawał uroku ich znajomości, ale spanie w jednym łóżku nie wchodziło w grę.

Na dodatek w apartamencie dla nowożeńców! I w stanie skrajnego wyczerpania!

Takie okoliczności nie sprzyjały utrzymaniu kruchej granicy między przyjaźnią a... innym układem. Maggie nie mogła pozwolić sobie na żadne „inne układy”, ponieważ najpierw musiała uporządkować kilka spraw. Bardzo poważnych i wielce kłopotliwych.

- O co zakład, że nie oprzesz się pokusie?

Mówił głosem przepelnionym namiętnością, a taki ton burzył w Maggie spokój.

- Jesteś okropnie zarozumiała. Za chwilę pęknie jak przekłuty balon.

– Na pewno nie pękne.

– Wolałabym, żebyś został w całości. – Lekko pokręciła głową. – Wiesz co?

– Na razie nie wiem.

– Mam świetny pomysł! Zrobimy o tobie program rozrywkowy. Co ty na to?

– Zastanowię się.

Zdjęła zakiet, przysiadła na brzegu kanapy, wyjęła spinki z włosów, potrząsnęła głową i kasztanowate loki opadły wokół twarzy.

Sean chrząknął, więc zerknęła na niego spod rzęs.

– Obiecuj, że zostaniesz na swoim miejscu – zażądała.

– Nie obiecuję. Ale jeśli rozbierzesz się do końca... Za coś takiego jestem gotów odstąpić ci łóżko.

Położyła dłoń na szyi, aby nie dostrzegł zdradziecko pulsującej żyły. Pomasowała kark, by zatuszować cel swego gestu.

– Chętnie kupię bilet na twój występ, Maggie.

– Musiałabym się przekwalifikować, a na razie życie nie zmusza mnie do zmiany zawodu.

– Hm, nie zawsze życie nas do czegoś zmusza. Każdy może sam coś zmienić, jeśli przyjdzie mu ochota.

Przestała masować kark i rzuciła Seanowi wymowne spojrzenie.

– Mówisz o sobie?

– Dlaczego? – Obojętnie wzruszył ramionami. – Nie całkiem się przekwalifikowałem.

– Powiedzmy, że to niewielka odmiana. Najpierw kręciłeś cenione filmy dokumentalne o krajach ogarniętych wojną, a teraz robisz materiały do lokalnych, niezbyt ważnych wiadomości.

Krzywo się uśmiechnął.

– Wielu uważa, że to degradacja.

– Zgadzasz się z tym? Jak po kilku miesiącach oceniasz nową pracę?

Patrzył na nią przez kilka długich chwil, po czym ironicznie wykrzywił usta.

– Opinia innych mnie nie interesuje, a sam ani trochę nie żałuję. Czy przypadkiem nie próbujesz zmienić tematu? Mary Margaret, przyznaj się.

Uśmiechnęła się rozbawiona, ponieważ dla wszystkich była Maggie. Sean zaczął używać jej dwóch imion dla żartu, gdy się przekomarzali. W apartamencie dla nowożeńców jego słowa zabrzmiały pieszczotliwie.

– A ty, Seanie O'Reilly? Flirtujesz ze mną, żeby uniknąć poważnej rozmowy, tak?

– Nieprawda. Gdybyś była koło mnie, może uległbym pokusie, by zdradzić tajniki serca i duszy.

– Faktycznie byś to zrobił?

Pytanie wisiało w powietrzu jeszcze długo po tym, jak przebrzmiały słowa. Sean zawahał się, umknął wzrokiem.

– Gdybyś miała do mnie zaufanie... – rzekł cicho. – Gdybyś uwierzyła, że w nocy zostawię cię w spokoju, może odpowiedziałbym na kilka pytań.

Maggie gorączkowo rozważała propozycję. Dotychczas ich rozmowy ograniczały się do zwykłych, banalnych tematów, ot, praca, rodzina, znajomi. Omawiali też filmy, książki i bieżące wydarzenia, lecz nie zagłębiali się w poważniejsze problemy. Mimo to Maggie była przekonana, że wyznają podobny system wartości, dlatego chciałyby wiedzieć o Seanie coś więcej. Intrygowało ją, dlaczego zrezygnował z pracy w dalekich krajach. Łudziła się, że taka informacja pomoże ułożyć wszystko inne w należyтым porządku, dzięki czemu powstanie pełniejszy obraz.

Właśnie nadarzała się świetna okazja, którą aż żal zmarnować.

Pamiętała jednak o coraz częściej pojawiającym się erotycznym napięciu między nimi. Jedyne wypróbowany sposób, by je przepędzić, polegał na obróceniu sprawy w żart i rozśmieszeniu Seana. Nie mogła pozwolić sobie na romans, chociaż bardzo tego pragnęła. Póki nad jej głową wisiała czarna chmura, miłość nie wchodziła w grę.

– Dobrze, zaufam ci, bo uważam cię za przyzwoitego człowieka.

Zaskoczony Sean spojrział na nią, puścił perskie oko i uśmiechnął się.

– Jestem bardzo dobrym człowiekiem, zapewniam.

– Muszę wierzyć na słowo.

– Zaraz się przekonasz.

– Niestety, nie przekonam się. – Wstała i wyprostowana jak struna ruszyła do łazienki. – Ufam ci, więc nic się nie zdarzy. – Odwróciła się, zerknęła przez ramię i uroczo się uśmiechnęła. – Zasypię cię gradem pytań, zmęczysz się, uśniesz i będziesz chrapać do rana.

Długo wpatrywał się w zamknięte drzwi. Był zadowolony, bo zrobił duży krok naprzód. Wielki, siedmiomilowy krok. Z nikim nie rozmawiał o powodach, które skłoniły go do powrotu do kraju, bo dotąd nie poznał nikogo, kto byłby w stanie wysłuchać jego zwierzeń.

Czy Mary Margaret Sullivan to zniesie? Czy do końca wytrzyma koszmarne opowieści? Czy go zrozumie? Musiał z kimś porozmawiać, aby wreszcie pozbyć się brzemia. Od pewnego czasu zdawało mu się, że Maggie jest tą właśnie osobą, której warto powierzyć tajemnicę. Niewinny flirt był kamuflażem, ułatwiał osiągnięcie celu.

Niedługo się przekona, czy postąpił słusznie.

Może nareszcie zdobędzie prawdziwego przyjaciela, kogoś, kto pozna go na wylot. Oczywiście nie wyjawি wszystkiego naraz, ale chciał zrobić początek.

Usłyszał kroki, odwrócił się i z wrażenia zapało mu dech.

Uznał, że trudno będzie obnażyć duszę w łóżku z kobietą, która tak wygląda. Przez myśl przemknęło mu kilka znacznie ciekawszych sposobów spędzenia nocy, a jeden przyjemniejszy od drugiego.

Był pewien, że Maggie nie jest kokietką i nie zamierza go uwieść. Nic podobnego! Zapewne tak wyglądała co wieczór przed pójściem spać. Włożyła prostą różową piżamę i w jej wyglądzie nie było nic uwodzicielskiego. Niezwykłe wrażenie wywołał jednak fakt, że wyglądała świeżo i delikatnie, jakby nietknięta przez okropności tego świata.

Pierwszy raz w życiu Seana ogarnęło podniecenie na widok kobiety w bawełnianej piżamie.

– Słuchasz mnie?

Zamrugał i zmusił się, by spojrzeć w jej zielone oczy. Jak to się dzieje, że bez makijażu Maggie jest piękniejsza? Siostry twierdziły, że to absolutnie niemożliwe.

– Słuchasz czy nie? – powtórzyła zniecierpliwiona, a gdy nadal milczał, dodała: – O'Reilly, czasem zachowujesz się dziwnie.

Obserwował ją, gdy zbliżała się do wielkiego łóża. Musiała pokonać sporą przestrzeń, więc miał dużo czasu, aby napawać się jej urodą.

Przed łóżkiem stanęła niezdecydowana.

– Nie bój się – rzekł półgłosem. – Jest mnóstwo miejsca. Starczy dla nas.

Według niej wcale nie było dużo.

Wsunęła się pod kołdrę i ułożyła przy samym brzegu, mimo obaw, że w nocy spadnie. Zamknęła oczy i aby przywołać sen, zaczęła liczyć barany.

– Chcesz od razu spać? – zdziwił się Sean.

– Tak.

– Bez opowiadki na dobranoc?

– Chętnie posłucham. Możesz zaczynać.

Położył się na boku i oparł głowę na rękę, by móc obserwować Maggie. Uśmiechnął się, gdy skrzywiła się, zacisnęła usta, a na koniec westchnęła.

– O co chodzi?

– Przed przyjazdem do hotelu padałam ze zmęczenia, a teraz sen nie nadchodzi.

Patrzył na nią z uśmiechem, ale milczał. Otworzyła oczy, nieznacznie drgnęły jej kąciaki ust, przekręciła głowę i zerknęła spod rzęs.

– Porozmawiajmy.

– Więc pytaj, o co tylko chcesz.

Po wyjściu z łazienki oczywiście zaważyła, jakim wzrokiem Sean na nią spojrzał i zmęczenie momentalnie zniknęło. Stała przy drzwiach, patrzyła na wystającą znad kołdry szeroką pierś i czuła żar bijący z czarnych rozpalonych oczu. Resztki snu odebrała szansa na zadanie dowolnych pytań i dowiedzenia się tego wszystkiego, co chciała wiedzieć.

W zaśnięciu przeszkadzał też fakt, że naga pierś znajdowała się prawie na wyciągnięcie ręki. Maggie usiłowała zignorować widok rozpraszający uwagę i zastanawiała się, od czego zacząć.

– Intryguje mnie, dlaczego jesteś zadowolony z tego, co teraz robisz.

– Częściowo dzięki miłemu towarzystwu. – Uśmiechnął się z pewnym przymusem i popatrzył na włosy przyjemnie pachnące szamponem. Potem znowu spojrzał w zielone oczy.

– Powiedz szczerze – poprosiła Maggie.

– Obecna praca jest mniej skomplikowana, nie szarpie nerwów. Właśnie tego potrzebowałem.

Badawczo wpatrywała się w czarne oczy. Szukała w nich potwierdzenia, że Sean mówi prawdę, chociaż nie potrzebowała dowodu, bo serce wierzyło w jego szczerść.

– Dzięki temu znów potrafisz żartować, prawda? – Jej cichy głos zabrzmiał intymnie. – Przez długi czas prawie w ogóle się nie uśmiechałeś.

– Całkiem możliwe. – Też mówił przyciszonym głosem. – Widocznie zmieniłem się pod twoim wpływem.

Z wolna ulegała nastrojowi chwili. Zdawało się jej, że za moment usłyszy niebiańską muzykę, potem przysuną się do siebie i...

Pokręciła głową.

– Co znowu? – zapytał Sean.

– Miło mi, że widok oglądany przez kamerę jest zabawny. Nawet mi to pochlebia.

– Interesująco się prezentujesz.

Maggie zamyśliła się, potem przewróciła i oparła głowę na rękę.

– Czy to ci wystarcza?

– To, że każdego dnia oglądam cię przez kamerę? Zdobył się na żart, chociaż przez jakiś czas rzeczywiście tyle mu wystarczało. Uwielbiał patrzeć na Maggie. Robił to coraz częściej, i nie tylko okiem kamery. Czy zauważyła, że przestał umawiać się na randki? Dopiero teraz w pełni uświadomił sobie, jaki jest tego powód.

– Nie udawaj, bo przejrzałam cię na wylot i wiem, co robisz.

– Myślałem, że z tobą flirtuję.

– I flirtujesz, ale tylko po to, żeby rozproszyć moją uwagę.

– Czy to pomaga?

Bardzo pomagało, a mimo to zaprzeczyła.

– Ani trochę.

– Szkoda.

Ze śmiechem wpatrywała się w chochliki w czarnych oczach.

– Powiedz coś jeszcze.

– Przecież jesteś dziennikarką, więc zadawanie pytań należy do ciebie.

– Zostaniesz tu dłużej?

Od dawna chciała to wiedzieć i wreszcie zdobyła się, by spytać. Z wrażenia przestała oddychać. Sean milczał.

– Może zjawiłeś się na krótko i niebawem wrócisz tam, skąd przyjechałeś?

– Nie zamierzam jechać za morza.

– Nigdy?

– Nigdy więcej. Jeśli chodzi o pracę w dalekich krajach, doszedłem do kresu możliwości, wypaliłem się. Chciałbym wreszcie ułożyć sobie normalne życie. Dlatego wróciłem w rodzinne strony.

– Czy spełniły się twoje oczekiwania?

– Tak... Szczególnie teraz, gdy kogoś poznałem.

– Cieszę się.

Położyła głowę na poduszce i zamknęła oczy.

– Naprawdę chcesz spać? – zdziwił się Sean.

– Tak. Przepraszam cię. – Otworzyła jedno oko i lekko się uśmiechnęła. – Ale uprzedzam, że jeszcze zadam ci mnóstwo pytań.

– Mamy czas, Mary Margaret. Nie martw się, zdążymy wszystko omówić. – Rozbłyśły mu oczy. – Na razie życzę ci przyjemnych snów.

– Ja tobie też. Dobranoc.

ROZDZIAŁ DRUGI

Jest inaczej.

Coś się zmieniło. Sean stale odczuwał wewnętrzne podniecenie, którego nic nie koilo. Zmiana zaszła wtedy, gdy wreszcie przyznał się przed sobą, że Maggie pociąga go bardziej niż inne kobiety.

Lecz coś przed nim ukrywała.

Najpierw spostrzegł, że czasami odwraca od niego wzrok, a tak bardzo podobało mu się w niej to, że podczas rozmowy patrzyła innym prosto w oczy. Na pewno zależało jej, aby wiedzieli, że poświęca im całą uwagę. Ludzie, z którymi przeprowadzała wywiady, byli przekonani, że słucha uważnie, a ich wypowiedzi uznaje za istotne.

Natomiast ostatnio, rozmawiając z nim, spuszczała powieki, a zielone oczy znikają za długimi rzęsami. Chwilami jakby z oporami patrzyła w kamerę. Czyżby obawiała się, że on za dużo zobaczy?

Poza tym posmutniała, chociaż doskonale się maskowała. Zawsze była uśmiechnięta, dowcipkowała ze współpracownikami, lecz Sean dobrze poznał jej śmiech i wiedział, że bywa nieszczerzy, wymuszony. Bacznie obserwował Maggie przez jakiś czas, aż doszedł do wniosku, że w głębi duszy jest przygnębiona. Zdradzała się w momentach, gdy sądziła, że nikt jej nie widzi, albo w krótkim mgnieniu, zanim odwróciła wzrok.

O co chodzi? Co się zmieniło?

Pewnego razu zajrzał do jej pokoju, cichcem, na palcach podszedł do biurka, a gdy odezwał się, nerwowo podskoczyła. Bardzo podejrzane. Natychmiast wyłączyła komputer, tłumacząc, że wysyłała prywatny list. Zarzuciła Seanowi, że skrada się jak złodziej, zamiast uprzedzić o przyjściu. Nie patrzyła mu przy tym w oczy i przez resztę dnia była drażliwa, co sprawiło, że posądził ją o kłamstwo.

Dotarcie do sedna sprawy kosztowało go sporo wysiłku i jeszcze więcej cierpliwości, lecz uparcie drażył tak długo, aż osiągnął zamierzony cel.

Zdobyta wiedza wstrząsnęła nim do głębi.

Był piękny letni dzień, idealna pogoda na urodzinowe przyjęcie pod gołym niebem. Sean nie myślał o solenizancie ani o jedzeniu. Nawet zapomniał o piwie, które niósł. Zastanawiał się nad najnowszym pomysłem Maggie.

Wszedł na trawnik przed pałacem przerobionym na luksusowe mieszkania. Oboje niedawno się tutaj wprowadzili.

– Co za niespodzianka! – Błysnęła olśniewająco białymi zębami.

Maggie miała na ustach wymuszony uśmiech. Ostatnio często przybierała maskę przeznaczoną specjalnie dla Seana.

– Faktycznie. Kto by przypuszczał, że tu się spotkamy. Przystanął, łyknął piwa i popatrzył na gości zgromadzonych przy stole, lecz kątem oka obserwował Maggie.

– Don świetnie się bawi, jest w swoim żywiole.

Obejrzała się na sąsiada. Bezpieczny temat umożliwił jej powrót do roli, którą przez dłuższy czas świetnie odgrywała. Przysunęła się do Seana, trąciła go ramieniem.

– Jest uszczęśliwiony. Widzisz, jakim wzrokiem patrzy na Rachel?

Sean zniżył głos do tajemniczego szeptu.

– Ona też na niego zerka, gdy jest przekonana, że nikt tego nie widzi.

Miłość osiemdziesięciolatków stanowiła częsty temat ich rozmów. Maggie uśmiechnęła się, przekrzywiła głowę i spojrzała w czarne oczy.

– Jak myślisz, kiedy oni wreszcie się pobiorą? Ale czy nie za dużo od ciebie wymagam? Przecież wciąż wątpisz w istnienie dobra na tym świecie.

Milczał przez chwilę, nie odrywając od niej oczu.

– Powoli przekonuję się, że dobro istnieje, dlatego życzę naszym zakochanym, żeby doszli do porozumienia i pomaszerowali do ołtarza. Od jak dawna się znają?

– Poczuli do siebie sympatię przed bardzo wielu laty. Zresztą to coś więcej niż sympatia, wystarczy poobserwować ich razem.

Sean porozumiewawczo mrugnął. Maggie przyjrzała mu się, zaglądając najpierw w jedno, potem w drugie oko. Zdziwiona uniosła brwi.

– O co chodzi?

– Nie rozumiem.

– Czego nie rozumiesz?

– Masz podejrzaną minę.

– Ja?

Zawsze był bardzo pewny siebie, rzadko się peszył.

Bardzo ją irytowało, że w każdej sytuacji potrafił zachować kamienną twarz, a jeszcze bardziej złościło ją, że robił to wobec niej. Czasem miała ochotę go uderzyć. Wszystko chował w sobie, ukrywał przed światem. W nielicznych momentach, gdy otwierał serce, było to jak wielki dar, łaska dla kogoś, kto został dopuszczony do sekretu. Nikogo nie darzył pełnym zaufaniem.

Ubolewała nad tym, że sama zaczęła tak wiele przed nim ukrywać. Bolało ją, że ich kontakty znalazły się na takim etapie.

Patrzyli na siebie badawczo.

– Co widzisz?

Lekko się zarumieniła.

– To i owo. A ty co?

– Widzę, jak pracuje twój mózg.

– Przynajmniej mam szare komórki.

– Czy to znaczy, że ja nie mam?

Maggie dojrzała w jego oczach wesołe iskierki.

– Ty masz sporo, ale kobiety, z którymi się zadajesz, chyba niewiele, bo...

– Obrażasz moje znajome. One mają bardzo dużo rozumu, bo widzą, jaki ze mnie atrakcyjny, przystojny mężczyzna... no i chętny do spotkań.

Ich rozmowy zwykle były utrzymane w podobnym tonie, lecz tym razem Maggie

usłyszała nieznaną nutę. Nie mogła nic wyczytać z twarzy, ponieważ Sean odwrócił głowę i patrząc na solenizanta, pił piwo.

– Ja też wiem, że jesteś wspaniałym mężczyzną. Powiedziała to bez zastanowienia. Nie zamierzała zgadzać się z opinią wielbicielk Seana na jego temat.

– Doprawdy?

Czyżby się spieszył? To coś nowego. Chwilami sprawiał wrażenie człowieka zadufanego, zarozumiałego. Ani śladu nieśmiałości, dopiero teraz...

Dlaczego utracił pewność siebie?

Maggie poczuła, że serce na moment przestało bić. Sean dość długo rozmawiał w cztery oczy z jej siostrą. Co Kath mu powiedziała?

– Dowiem się, co cię gryzie? Spojrzał na nią spode łba.

– Nie rozumiem, dlaczego według ciebie tylko idiotki się mną interesują.

– Przecież żartowałam.

Ponownie zerknął na nią, lecz prędko odwrócił wzrok.

– Czyżby?

To była jawna niesprawiedliwość, gdyż na początku Maggie przedstawiła go swym znajomym, z którymi przez jakiś czas się umawiał. Prędko przekonała się jednak, że lepiej nie mieszać się do czegoś, co miewa przykre konsekwencje. Od tamtego czasu chroniła swe niezamężne przyjaciółki z zaciekleścią lwicy broniącej młodych.

Wszystkie znajome, którym przedstawiła Seana, na pewno miały dużo rozumu. Były ładne, eleganckie, wykształcone. Zresztą Sean interesował się wyłącznie takimi kobietami. O co teraz ma pretensje? Czemu obraża się, skoro ostatnio przestał biegać z randki na randkę?

W tym momencie uderzyła ją myśl, że poznał kobietę, którą zainteresował się nie tylko przelotnie. Brak nowej wielbicielki u jego boku nie oznaczał, że Sean jest samotny. Może traktował nową znajomość bardzo poważnie, co sprawiało, że czuł się niepewnie. Tak zwykle bywa, gdy na kimś naprawdę nam zależy.

Odczuła niezrozumiałą przykrość. Odetchnęła głęboko i oderwała oczy od Seana. Życzyła mu szczęścia. Niech pozna prawdziwą miłość i ma wszystko, czego pragnie w głębi serca i w tajemnicy przed innymi. Niech spotka kobietę, którą pokocha z wzajemnością. Niech ma podobne do siebie dzieci.

Szczerze mu tego życzyła.

Co nie oznaczało, że było jej lekko. Przykro jest godzić się z utratą przyjaźni. Myśl o tym była bolesna, choć na dobrą sprawę sama doprowadziła do tego, że oddalali się od siebie.

Chrząknęła, spojrzała na ziemię, potem znowu na jego rzymski profil.

– Masz nową znajomą?

Spojrzał na nią zdumiony. Chciał zapytać, jakie to ma znaczenie, ale słowa uwięzły mu w gardle. Uśmiechnął się z przymusem.

– Ja?

Maggie uśmiechnęła się bez przymusu.

– Właściwie niepotrzebnie pytam, bo zmieniasz partnerki jak rękawiczki.

– Ostatnio nikogo nie poznałem.

Powiedział to, bacznie ją obserwując, aby nie przeoczyć reakcji, lecz Maggie była spokojna, patrzyła na niego wyczekująco.

– Nigdzie się nie ogłaszałem, a zresztą nie miałem na to ochoty. W przeciwieństwie do pewnej osoby, której imię pominę milczeniem.

Pobladła, ponieważ domyśliła się, o co chodzi. Siostra zdradziła jej tajemnicę podczas tête-à-tête z Seanem daleko na skraju trawnika. Dumnie uniosła głowę i odsunęła się o dwa kroki.

– Widzę, że ktoś się wygadał. Mogłam sama podać do publicznej wiadomości.

Wpatrywał się w nią z takim napięciem, że odwróciła głowę.

– Co chcesz osiągnąć?

– Czemu pytasz? Rozmawiałeś z Kath, więc wiesz.

– Twoja siostra mówi, że poszukujesz jakiegoś Bogu ducha winnego samotnego ojca. – Skrzywił się z niesmakiem.

– Co się za tym kryje? Chcesz mieć pewność, że facet jest dobrym ojcem, bo został odpowiednio wytresowany? Maggie oblała się szkarłatnym rumieńcem.

– Bardzo zabawne, arcyśmieszne... Masz niebywałą intuicję, świetnie znasz kobiety. Dziwne, że wciąż jesteś kawalerem – stwierdziła ostrym tonem, odwróciła się na pięcie i odeszła.

Sean spochmurniał, ale ją dogonił.

– Zaczekaj. Bądź tak dobra i wyjaśnij sytuację, bo chciałbym cokolwiek z tego zrozumieć.

– Nie musisz, bo nie masz z tym nic wspólnego.

– Naprawdę?

Odwróciła się tak gwałtownie, że wpadł na nią i musiał schwycić ją za rękę, by się nie przewrócić.

– Puść mnie.

Nie posłuchał, tylko pieszczotliwie gładził jej dłoń.

– Czy tobie też grunt usunął się spod nóg? – spytał rozbawiony.

Zatrzepotała długimi rzęsami. Czowała gorąco w miejscu dotyku oraz rozkoszne ciepło ogarniające całe ciało. Pod wpływem pałającego spojrzenia czarnych oczu jeszcze mocniej się zarumieniła i drżącym głosem zapytała:

– Nie rozumiem, po co ci ta informacja. Jak nasze sprawy mogłyby zająć się o siebie?

Według niego Maggie nie miała bladego pojęcia o tym, jak bardzo takim pytaniem go irytuje. Do niedawna ich flirt był niewinny, nieszkodliwy i oboje o tym wiedzieli. A teraz? Czy dla niej ta znajomość znaczy coś więcej, czy to tylko jego pobożne życzenie?

– Według ciebie przyjaciel nie ma prawa martwić się o to, że popełnisz duży błąd?

Bardzo logiczne pytanie!

Umknęła wzrokiem, gorączkowo szukając wymijającej odpowiedzi. Przewidywała, że Sean nie zaakceptuje tego, co zamierzała zrobić. Będzie drażył tak długo, aż pozna prawdziwe motywy jej postępowania. Przecież na swój sposób pokochał ją. Zdawała sobie z tego sprawę, lecz z pewnych względów musiała to ignorować.

Nie mogła powiedzieć prawdy. Ani teraz, ani później. Bo gdyby wszystko wiedział, próbowałby przeszkodzić jej w realizacji planu, chciałby omawiać każde posunięcie, a już podjęła ostateczną decyzję i nic nie odwiedzie jej od tego zamiaru. Nie ma powrotu z raz obranej drogi.

Niewinna pieśczoła pewnie miała stanowić kojące zapewnienie, że on jest przy niej, że są razem, lecz Sean powinien wiedzieć, że jego dotyk nie koi, lecz podnieca.

Maggie od dawna walczyła z pożądaniem. Początkowo nie przyjmowała do wiadomości, że patrzy na nowego kamerzystę w niedozwolony w pracy sposób. Coraz silniejsze uczucie chwilami ją przerażało, ale z uporem toczyła przegraną bitwę.

Pod wpływem przelotnej pieśczoły serce mocniej biło, krew żywiej płynęła, skóra paliła pod gorącym dotykiem. To może źle się skończyć.

Odsunęła się gwałtownie, a Sean spochmurniał. Zauważył, że wzdrygnęła się i nie patrzy mu w oczy.

Jeśli niesmak wzbudziło zwykle trzymanie za rękę, to zły znak. Widocznie grubo się pomylił. A sądził, że rodzi się między nimi coś głębszego. Czuł się zawiedziony, miał minę jak chmura gradowa.

Maggie uśmiechnęła się z pewnością siebie, której jej brakowało. Od kilku dni ćwiczyła przed lustrem tę przemowę i teraz postanowiła ją wygłosić.

– Nie ma powodu, żebyś się o mnie martwił. Jestem świadoma tego, co robię. Wiesz, że pragnę założyć rodzinę, bo często o tym rozmawialiśmy. Mam dosyć spotkań i imprez, w których uczestniczą naznaczeni wieczną samotnością ludzie. Czas ucieka, starzeję się, a nie chcę do emerytury czekać na spotkanie wymarzonego mężczyzny. – Urwała, bo zabrakło jej tchu. – W ubiegłym miesiącu, gdy opracowywaliśmy scenę z randką, przypadkowo natknęłam się w Internecie na pewną witrynę. Wtedy zrodziła się myśl o rozwiązaniu mojego problemu. To wszystko.

Wpatrywał się w nią z niedowierzaniem.

– Naprawdę wszystko? – spytał z kamienną twarzą. Maggie zdenerwowała się jeszcze bardziej.

– Tak, wszystko. Czy życie musi być bardziej skomplikowane, niż jest? Tamtej nocy w apartamencie dla nowożeńców rozmawialiśmy o naszych marzeniach i przyszłości. Dla mnie najważniejsza jest rodzina i dlatego zdecydowałam się na taki krok. Koniec, kropka.

Czyli tak to wygląda! Sean był zły, że Maggie w ogóle nie wzięła go pod uwagę. Dlaczego jednak miałyby to zrobić? Nigdy nie zdradził, że rodzina jest tym, czego pragnie. Zresztą dopiero niedawno uświadomił sobie, że chciałby ją założyć. Jakim więc prawem oczekiwał, że Maggie miałyby się tego domyślić? Przecież gdy chodzi o osobiste sprawy, był nadzwyczaj skryty.

Westchnął i odwrócił wzrok.

– Życzę ci powodzenia. Ale bądź ostrożna. Upewnij się, czy nie nawiązujesz kontaktu z przyszczatym wyrostkiem.

Aby nie pogarszać sytuacji, puściła zgryźliwą uwagę mimo uszu.

– Dziękuję – rzekła spokojnie. I powoli odeszła.

Obserwował ją ze zmarszczonym czołem. Wysączył piwo i poszedł po następną butelkę. Był wściekły, że pomylił się w ocenie tego, co zrodziło się między nimi. Wyglądało na to, że jemu coś tylko się przywidziało. Nie zauważył żadnych dowodów, by Maggie miała go darzyć cieplejszymi uczuciami. Jaka szkoda, że pokochał ją bez wzajemności.

Skoro jest jej obojętny, nie zdradzi się przed nią. Możliwe, że stracił rozum, ale jeszcze zachował dumę. Są granice, których nie wolno przekroczyć.

Sądził, że ich znajomość jest ważna także dla Maggie, przecież nieraz patrzyła na niego rozpalonym wzrokiem, lecz widocznie coś, o czym nie wie, sprawiło, że się zmieniła. Chce zrealizować swój długo obmyślony plan.

Sean bardzo żałował, że nie zasłużył na jej miłość, lecz jest jej przyjacielem, więc nie może obojętnie stać z boku i patrzeć, jak Maggie robi piramidalną głupotę.

Postanowił dowiedzieć się, o co naprawdę chodzi, niezależnie od tego, czy jego postępowanie spodoba się Maggie, czy nie. Dotychczas nie potrafił okazać, jak bardzo mu na niej zależy, ale teraz to zrobi. Pomoże jej znaleźć odpowiedniego partnera.

Spróbuje przekonać ją, że już zna takiego mężczyznę, który zresztą jest tuż obok.

ROZDZIAŁ TRZECI

Podczas czwartego spotkania Maggie baczniej obserwowała Bryana. Gdy pierwszy raz go zobaczyła, wydawał się podobny do przystojnego sąsiada z naprzeciwka, lecz potem zaczęła mieć wątpliwości. Doszła do wniosku, że Bryan bardzo daleko odbiega od jej ideału, czyli od... Seana O'Reilly'ego.

Internetowy znajomy w niczym nie zawinił. Był miły, delikatny, dobrze wychowany, lecz i tak porównanie wypadło na jego niekorzyść. Maggie nie miała ochoty umawiać się na następne spotkanie.

Przeklinała Seana, chociaż nie zawinił i nie zrobił nic złego, poza tym, że po prostu istniał.

Podczas kolacji uprzejmie się uśmiechała i uważnie słuchała, ale nie mogła doczekać się końca wieczoru. Postanowiła nadal szukać wymarzonego ideału. Nie miała najmniejszej wątpliwości, że gdzieś na świecie jest taki człowiek. Musi istnieć mężczyzna, który jest jej potrzebny do szczęścia. Szkoda, że nie może znaleźć go w pobliżu. Trzeba uzbroić się w cierpliwość.

Zajechali na miejsce. Bryan uparł się, by odprowadzić Maggie do drzwi, chociaż według niej było to zbyteczne. Chciała jak najprędzej pożegnać się, ale nie mogła przecież zachować się niestosownie, czyli wyskoczyć z samochodu i uciec.

Księżyc skrył się za chmurami, było bardzo ciemno. Dawny pałac stał dość daleko od drogi, nie docierało tam światło ulicznych lamp. Maggie знаła teren, więc podtrzymywała potykającego się towarzysza.

– Przepraszam – rzekł zawstydzony Bryan. – To ja miałem ciebie bezpiecznie prowadzić.

– Nie szkodzi. – Wzięła go pod rękę. – Znam tu każdy kamień, więc idzie mi się dobrze. Kiedyś będzie jaśniej, bo na zebraniu mieszkańców przegłosowaliśmy zainstalowanie latarni wzdłuż ścieżki, musimy się tylko zmobilizować.

– Chętnie wam pomogę.

– Jesteś bardzo uczynny. – Odetchnęła z ulgą, gdy doszli do schodów, na które padało przyćmione światło zza drzwi.

– Uzgodniliśmy, że drobne sprawy będziemy załatwiać we własnym zakresie. Zobaczymy, co z tego wyjdzie.

– Ale pamiętaj o mojej propozycji.

Bardzo ją wzruszył. Był naprawdę w porządku, szczerzy, prostoliniorny, życzliwy.

– Serdecznie dziękuję i będę pamiętać. Bryan uśmiechnął się szeroko.

– Mam nadzieję, że bez szwanku dotrę do samochodu.

– Odprowadzę cię kawałek.

– W żadnym wypadku, bo to by znaczyło, że niepotrzebnie cię eskortowałem.

– Trochę w tym racji.

Zapadło kłopotliwe milczenie. Maggie uświadomiła sobie, że Bryan patrzy na nią z napięciem. Chyba zamierza ją pocałować.

– Dziękuję...

– To ja dziękuję. – Przysunął się do niej. – Dla mnie te spotkania są wspaniałe.

Maggie gorączkowo zastanawiała się, jak wybrnąć z niezręcznej sytuacji. Nie wypadało zniecka umknąć do domu. Przez cały wieczór Bryan zachowywał się bez zarzutu, zasłużył na wdzięczność. Jeden pocałunek nie zaszkodzi...

To była czwarta i ostatnia randka, więcej razy się nie spotkają. Znajdzie pretekst, aby delikatnie zerwać tę znajomość.

– Jesteś bardzo miły.

– Ty też. – Przysunął się jeszcze bliżej i szepnął: – Pozwolisz się pocałować?

Uśmiechnęła się zdawkowo.

– Wypada na dobranoc, prawda?

Bryan schwycił ją za ręce i pochylił głowę. Maggie miała nadzieję, że jeden krótki pocałunek wystarczy. Na więcej sumienie nie pozwalało.

Jedynie lekko musnął jej wargi, odsunął się i szepnął:

– Dziękuję.

Zdziwiła się, że już po wszystkim.

– Proszę bardzo.

Puścił ją i odszedł o krok.

– Wieczór był wyjątkowo udany. Zadzwoń jutro.

– Dobrze.

Po chwili usłyszała zgrzyt żwiru i gniewny pomruk.

– Potknąłeś się? – zawołała.

– Trochę, ale to drobiazg – odkrzyknął Bryan. – Nie martw się, bo już jestem przy samochodzie.

Niebawem zobaczyła smugę światła z wnętrza auta. W świetle reflektorów pomachała Bryanowi ręką, po czym spojrzała w niebo i westchnęła.

– Namiętny kochanek!

Gwałtownie odwróciła się i ujrzała Seana, który wynurzył się z ciemności.

– Jak długo tu jesteś?

– Zdążyłem być świadkiem waszego pożegnania, upojnych pocałunków na dobranoc.

Wyżej uniosła głowę.

– Podglądałeś nas. Wstyd i hańba!

– Nigdy nikogo nie podglądam, ale może zacznę to robić, skoro zanosisz na szalony romans. – Wybuchnął szyderczym śmiechem. – Pierwszy raz widziałem zadurzonego amanta, który nie całuje bez pozwolenia, a potem grzecznie dziękuje.

– Ty nie prosisz ani nie dziękujesz, co?

Wycodziła pytanie z gryzącą ironią, ale zadrżała, gdy Sean uśmiechnął się uwodzicielsko.

– Zgadłaś.

W ustach jej zaschło, w głowie powstała pustka. Maggie zwykle błyskawicznie się odcinała, nie brakowało jej dowcipu, lecz teraz nie wymyśliła żadnej odpowiedzi.

– Dobre wychowanie to dzisiaj rzadkość – powiedział Sean z nieszczerą powagą.

Chciała go wyminąć, lecz jej przeszkodził.

– Czy twój adorator zawsze prosi o pozwolenie? Cokolwiek chce zrobić?

– Nie odpowiadam na wścibskie pytania.

– Właściwie nie musisz, bo i tak wiem. – Stał tuż przed nią. – Na pewno jest dzentelmenem w każdym calu. Taki nigdy nie popełni gafy.

Była wściekła. Nie chciała, by Sean bezkarnie ironizował, musiała stanąć w obronie Bryana.

– Dawno nie spotkałam tak miłego i subtelnego człowieka. To chlubny wyjątek na tle niektórych mężczyzn... Nie wskazując palcem...

– Wierzę ci na słowo.

– Jest delikatny.

– Zdążyłem Zauważyć.

Gniewnie zmarszczyła brwi, oczy jej rozbłysły.

– Na pewno nigdy nie postąpi wbrew mojej woli.

– Ale też nie zaskoczy niczym, co mogłoby sprawić ci przyjemność.

Zerknęła na pogardliwie skrzywione usta.

– Gdzie miejsce na dreszcz rozkoszy? – dociekał Sean. – Gdzie namiętność? Czy rozпали cię mężczyzna, który stale pyta o pozwolenie?

Powinna jakoś zripostować, lecz nie potrafiła sklecić prostego zdania. Poraziła ją płynąca od Seana energia, dziwna, niepokojąca moc.

– O pani, czy pozwolisz, żeby sąsiad i uniżony sługa teraz cię pocałował?

Milczenie.

– Czy w przyszłości, o pani, otrzymam zezwolenie, żeby cię rozebrać?

Nadał uparte milczenie.

– Czy kiedyś pozwolisz zanieść się do łóżka? – Mówił coraz ciszej, oczy mu pałały. – A może łaskawa pani wołałaby miłość pod gwiazdami?

– Przestań! – syknęła Maggie.

– Naprawdę tego chcesz? – Odsunął się od niej. – Lubisz taką chłodną uprzejmość?

– Nie masz pojęcia, czego chcę.

Wsunął ręce do kieszeni i spuścił wzrok, lecz po chwili zerknął na Maggie.

– Pewnie nie wiem, ale za to wiem, na co zasługujesz. Nie na mdłego błędnego rycerza, z którym spędziłaś wieczór.

Zbierało się jej na płacz, a wstydziła się szlochać w obecności Seana. Nie zdradzi mu, że trafił w sedno. Każde jego pytanie niebezpiecznie podnosiło temperaturę krwi, ponieważ wyobraźnia podsuwała podniecające obrazy. Bryan odszedł w zapomnienie, jakby w ogóle nie istniał.

Zdołała opanować się i spojrzała Seanowi w oczy.

– Jakim prawem pouczasz mnie, czego mam oczekiwać od mężczyzn? Potrafię sama podejmować decyzje.

– Tak, ale czasem podejmujesz złe.

– A twoje decyzje zawsze są dobre? Wszystko, co robisz, jest takie, jakie być powinno? –

Skrzywiła się w ironicznym grymasie. – Jesteś chodzącym ideałem, tak?

Kwaśno się uśmiechnął.

– Nie. Daleko mi do ideału, o czym oboje wiemy. Maggie pokręciła głową.

– Ja wiem na pewno. Gdy sam będziesz bez skazy, a twoje znajome bez wad, będziesz miał prawo mnie krytykować.

– Dziewczyno, chyba nie powiesz, że poważnie myślisz o dalszej znajomości z tym bezkrwistym „rycerzem”?

Powoli otworzyła torebkę, żeby wyjąć klucze. Nim je znalazła, odzyskała równowagę ducha.

– Moja sprawa, o kim poważnie myślę. Zawsze słucham głosu serca. Tobie radzę iść za moim przykładem. W ten sposób oboje będziemy mieli szansę poznać odpowiednią dla siebie osobę.

Wbiegła po schodach i zniknęła w głębi domu.

Sean długo stał bez ruchu, wpatrzony w zamknięte drzwi. Potem odwrócił się i wbił wzrok w ciemność.

Wyszedł z mieszkania, ponieważ nie mógł zasnąć i liczył, że spacer mu pomoże. Poza tym chciał na świeżym powietrzu przemyśleć najważniejszą kwestię, to znaczy jak naprawić kontakty z Maggie, jak odkryć, co ją gnębi, jak jej pomóc? Szczerze za nią tęsknił.

Przypadkiem stał się świadkiem pożegnania. Gdy rywal zamierzał pocałować Maggie, bezwiednie zacisnął pięści. Bał się, że zrobi z nich użytek.

Uniknął awantury, a zamiast tego odbył pierwszą uwodzicielską rozmowę z Maggie.

Zaczął mówić od niechęci, lecz potem nie mógł się powstrzymać. Pytania, które zadał, na pewno przeszkodzą w umocnieniu przyjaźni. Zyskał jedynie to, że łatwiej dopracuje swój wcześniejszy pomysł, i ta świadomość dodawała mu skrzydeł.

Postanowił iść za radą sąsiadki, słuchać głosu serca i okreśną drogą dążyć do szczęścia.

Prawdopodobnie Maggie go nie kocha, ale warto postarać się, aby pokochała, uzmysłwić jej, że on ma wszystko, czego ona szuka. Trzeba ją przekonać, że znajdzie szczęście w ramionach mężczyzny, którego codziennie widuje. Cieszył się, że robi to anonimowo, nie narażając swego honoru na szwank. Maggie sama podpowiedziała mu sposób. Warto spróbować dowiedzieć się, co ją dręczy. Sąsiadowi nie chce się zwierzyć, ale może z kimś obcym porozmawia otwarcie.

Wykorzystując tę samą metodę, można sprawdzić dane różnych kandydatów na męża i przeszkodzić rywalom w kontaktach z Maggie. Oczywiście niechęć.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Sean przyszedł jako ostatni. Uśmiechnął się do wszystkich, pożartował z kolegami po fachu, poflirtował z asystentką Joego, na koniec usiadł obok Maggie, która przez cały czas obserwowała go kątem oka.

Poczuła ciepło przenikające całe ciało, gdy przechodząc, kolaniem dotknął jej uda. Z przyjemnością wdychała zapach płynu po goleniu.

– Witam sąsiadkę.

Zamiast odpowiedzieć na pozdrowienie, z przekąsem zapytała:

– Sarah nie jest za młoda dla ciebie?

– Jest pełnoletnia, więc nic mi nie grozi.

– Nigdy nie wiadomo. Takie amory bywają ryzykowne. – Pokręciła głową i zerknęła na Seana. – W pracy zawsze lepiej mieć się na baczności. Chyba zdajesz sobie z tego sprawę.

Zmrużył oczy, wyszczerzył zęby.

– Raczej zdaje mi się, że przemawia przez ciebie zazdrość. Czy poprawnie rozumiuję?

Pogardliwie prychnęła.

– Niepoprawnie. Ponosi cię wyobraźnia.

– Oj, chyba nie mnie.

Szturchnął ją tak mocno, że popchnęła kamerzystę siedzącego z drugiej strony. Mocno poczerwieniała ze wstydu i ze złości.

– Sarah ma dwadzieścia trzy lata i dużo złudzeń. Chcesz, żeby dzięki tobie przekonała się o nieszczerości mężczyzn, którzy jej nadskakują?

W drzwiach stanął szef, więc Sean zniżył głos do konspiracyjnego szeptu.

– Nie chcę niszczyć niczych złudzeń. Poradź Sarah, żeby umówiła się z subtelnym mężczyzną o nieskazitelnych manierach. Z takim, który o wszystko prosi i za wszystko dziękuje.

Maggie dopiero po chwili zrozumiała aluzję. Przygryzła wargę, ponieważ na usta cisnęły się słowa surowo zabronione przez matkę. Powiedzieć, co myśli, czy nie?

Zajęta roztrząsaniem tego dylematu zapomniała, gdzie się znajduje, aż Joe musiał powtórzyć jej imię, nim zorientowała się, że do niej mówi.

– Jeszcze śpisz czy bujasz w obłokach?

– Przepraszam. – Oblała się szkarłatnym rumieńcem. – Już słucham.

Joe wręczył jej arkusz papieru.

– Rząd znacznie ograniczył połowy ryb. Trzeba pojechać do tej rybackiej wioski, w której niedawno byłaś. Zorientuj się, co mieszkańcy mówią na temat ograniczeń.

– Dobrze.

– To będzie robota jak zwykle. Przeprowadzisz wywiady z rodzinami rybaków, z właścicielami sklepów, no i z rybakami na pokładzie kutra.

Maggie wzdrygnęła się.

– Trzeba wypłynąć z nimi w morze?

– Tak. Masz zastrzeżenia?

Przecząco pokręciła głową, zmusiła się do uśmiechu.

– Na razie nie. Czy wywiady mają być długie?

– Normalne. Zbierz tyle materiału, ile się da, a potem go opracujemy. Nie wiadomo, jak długi będzie materiał, zależy to od innych doniesień ze świata.

Gdy odszedł do następnej grupy, Maggie przeczytała otrzymany tekst. Według niej dzień zaczął się niedobrze i źle się skończy. Unikała morskich podróży, ponieważ budziły w niej paniczny lęk. Pozostał jej uraz sprzed lat, gdy popchnięta przez brata wypadła z łódki i zaczęła się topić. Strach przed wodą pozostał na całe życie.

Zerknęła na Seana, który czytał tekst, zaglądając jej przez ramię. Jego bliskość odwróciła myśli od tego, co ją czekało.

Skończył czytać i spojrzał jej w oczy.

– W jakim jesteś nastroju?

– W świetnym – odparła, uśmiechając się z przymusem.

– Bardzo się cieszę.

Kwadrans później wsiedli do samochodu i wyruszyli na wybrzeże.

Przed podróżą Maggie miała poważne obawy. Była przekonana, że po ostrej wieczornej wymianie zdań i po niemiłych uwagach rano towarzystwo Seana będzie nie do zniesienia. Bała się, że zamknięta w samochodzie wybuchnie i wywoła klótnię.

Tymczasem podróż okazała się podobna do poprzednich, a to dzięki Seanowi, który zachowywał się jak dawniej, gdy swobodnie rozmawiali i żartowali.

Zabawiał ją różnymi historyjkami. Najpierw opowiedział o tym, że Rachel i Don pracowali w ogródku, co rusz zerkając na siebie i rumieniąc się. Potem omówił trzy proste sposoby oświetlenia ścieżki do domu, by nikt się nie potykał i wszyscy byli bezpieczni. W końcu poruszył bardziej osobisty temat i chwalił jej szwagra, którego wysoko cenił. Ani słowem nie wspomniał o Bryanie, wieczornej rozmowie czy zastrzeżeniach wobec jej metody szukania męża. Maggie była mocno zaintrygowana.

Coś się za tym kryje. Lecz co?

Wywiady z rodzinami rybaków przebiegły bardzo sprawnie, podobnie jak rozmowy ze sklepikarzami, dla których zmniejszone połowy oznaczałyby gwałtowny spadek zysków, a z czasem bankructwo. Nikt nie miał złudzeń, że restrykcje rządowe doprowadzą do wyludnienia wiosek, do ich powolnego zamierania. Maggie była miła, umiejętnie zadawała pytania, więc ludzie chętnie z nią rozmawiali, ale z ich słów przebijał strach.

Nieubłaganie zbliżało się to, co wywoływało w niej paniczny lęk. Nadeszła pora wyprawy na szerokie wody.

Robiło jej się słabo na widok drzew, które coraz mocniej ugiwały się w podmuchach wiatru.

– Zanosi się na wicher – powiedziała półgłosem.

Sean oderwał oczy od kamery i uważnie spojrzał w stronę brzegu.

– Faktycznie, ale dla wilków morskich to pestka w porównaniu z prawdziwym sztormem

na środku oceanu.

Maggie jeszcze miała twardy grunt pod stopami, a już prawie mdlała.

– Rybacy są bardzo odważni.

Sean obojętnie wzruszył ramionami.

– Taką mają pracę. Ot, zwykły roboczy dzień, tyle tylko, że my do nich dołączymy.

Podszedł do nich krępy mężczyzna w jaskrawożółtym nieprzemakalnym płaszczu.

– Państwo z telewizji?

– Tak. – Sean przywitał się z nim. – Pan Mike McCabe, prawda?

– We własnej osobie. – Rybak wskazał kuter. – A przed nami Sally.

– Podziwiałem już z daleka. Jestem Sean O'Reilly, a to pani Margaret Sullivan.

Błada, spięta Maggie nie uraczyła rybaka swym zwykłym promiennym uśmiechem.

– Pani redaktor zwykle jest w lepszym nastroju – dodał Sean od niechcenia.

Rzuciła mu jadowite spojrzenie, promiennie uśmiechnęła się do Mike'a McCabe'a i wyciągnęła rękę.

– Dzień dobry.

Ogorzała twarz wilka morskiego poczerwieniała jeszcze mocniej.

– Bardzo mi miło poznać osobę, którą często widuję w telewizji.

Odwrócił się i ponownie wskazał jaskrawo pomalowany kuter rybacki. Maggie przestała się uśmiechać, bo specyficzny zapach ryb przyprawiał ją o mdłości.

– To pański statek?

Rybak dumnie wypiął pierś, wskoczył na pokład i wyciągnął rękę do Maggie.

– Tak. Najpierw należał do mojego ojca, teraz do mnie, a potem przejdzie na moich synów, oczywiście jeśli z powodu różnych głupich zarządzeń wcześniej nie umrzemy z głodu.

Trochę trwało, nim Maggie jako tako przyzwyczaiła się do kołysania pod nogami. Pokład mocno zachwiał się, gdy Sean z głuchym stukotem wylądował obok niej. Przyjrzał się jej i wziął pod rękę.

– Jak samopoczucie?

– Wyśmienite. Zabierajmy się do roboty.

Zdaniem Maggie na brzegu i w osłoniętej zatoce było bardzo wietrzno, ale na pełnym morzu szalał huragan. Wypłynęli znacznie dalej, niż się spodziewała.

Przeprowadziła rozmowę z jednym z rybaków, gdy inni zarzucali sieci. Udało się jej zwycięsko przebrnąć przez wywiady, lecz w końcu nie wytrzymała, podbiegła do relingu i wymiotowała.

Sean podał Maggie butelkę wody i pomasował kark.

– Jednak marnie się czujesz. Spojrzała na niego ponuro.

– Nic mi nie jest.

– Oczywiście. Po prostu masz dobre serce i dlatego oddałeś głodnym rybom swoje śniadanie.

Mimo woli uśmiechnęła się.

– Dobrze, że tobie dopisuje humor. O mnie się nie martw, bo jestem zdrowa jak ryba.

– Widzę. – Oparł się o reling, skrzyżował ręce na piersi i na moment przyknał oczy. –

Skoro powodem niedyspozycji nie jest kołysanie pokładu, pozostaje tylko jedno logiczne wyjaśnienie twojego stanu.

– Co, studiowałaś medycynę? – spytała z ironią. – Skoro jesteś taki mądry, bądź łaskaw podzielić się ze mną swą głęboką wiedzą.

Seanowi wesoło rozbłysły oczy, jak dawniej. Znowu rozmawiali, jakby zapomnieli o niedawnym spięciu, prawili sobie drobne złośliwości.

Bardzo im tego brakowało.

Westchnął i porozumiewawczo mrugnął.

– Niedawno spałaś razem ze mną, a o ile wiem, jeśli kobieta śpi z mężczyzną, to bywa, że zachodzi w ciążę.

Maggie spoważniała, rozboleła ją serce, płucom zabrakło powietrza. Tego naprawdę za wiele! Przerazona odległością od stałego lądu i morską głębią, osłabiona po torsjach, nie zdołała powstrzymać potoku łez. Czym prędzej odwróciła głowę.

Sean objął ją.

– Co ci jest?

Wpatrzona w spienione fale, bezradnie rozłożyła ręce.

– Nic. Wszystko przez tę głęboką wodę.

– Jesteś pewna, że to jedyny powód? – spytał przyciszonym głosem. – Mnie możesz się zwierzyć.

Kurczowo zacisnęła palce na relingu.

– Nie znoszę przebywania na statku... – Spojrzała na niego zażenowana. – Nie umiem pływać.

– Hm... co takiego?

– Wiem, że to wstyd, ale nic nie poradzę. Gdy miałam sześć lat, brat wypchnął mnie z łódki i byłabym się utopiła. Od tego czasu panicznie boję się wody.

– Trzeba było powiedzieć. – Objął ją mocniej, oparł brodę na jej głowie. – Przecież mogliśmy zostać na brzegu i tam zrobić zdjęcia i wywiady.

– Nie mogliśmy. – Żałośnie pociągnęła nosem. – Joe chciał, żeby były zrobione na pokładzie, a przecież wiesz, że zawsze ściśle wykonuję jego polecenia.

– Nawet gdy ci nie odpowiadają? Spojrzała na niego.

– Podwładny zawsze musi słuchać przełożonego. W jego oczach pojawił się dziwny wyraz.

– Czasem zlecenie jest za mało ważne, by narażać się na niepotrzebne przykrości.

– Gadanie. I tak trzeba je wykonać, choćby ze względu na widzów.

Wiedziała, że nie ma sensu porównywać ich obecnych zadań z tym, co Sean robił przez wiele lat. Nieraz wyobrażała sobie, co widział i przeżył, dzięki czemu nabierała odwagi w trudnych sytuacjach. Przecież to wstyd umierać ze strachu na solidnym kutrze rybackim. Sean na pewno sto razy był w większym niebezpieczeństwie, nieraz ryzykował życie.

Niewiele mówił o pracy w krajach ogarniętych pożogą wojenną, o podróżach z jednego piekła do drugiego. Ilekroć zahaczali o te tematy, natychmiast zamykał się w sobie, a w jego oczach pojawiał się ten sam bolesny wyraz. Właśnie takie reakcje coraz silniej przywiązywały

ją do niego. Czowała drgnienie serca, które kazało pocieszyć Seana. W miarę zacieśniania się przyjaźni chciała przejąć część jego brzemienia. Najmniejsze okruchy informacji pieczołowicie składała w całość.

Rytmiczne unoszenie się szerokiej klatki piersiowej stanowiło balsam dla zgnębionej duszy. Jak dobrze być tak blisko Seana, choćby przez chwilę.

- Mimo wszystko mogłaś mi powiedzieć.
- Nie warto. Teraz jest dobrze.
- Zawsze będę przy tobie.
- Obiecujesz?
- Tak.

Pomyślał, że gdyby tylko mu pozwoliła, chętnie trzymałby ją w ramionach przez całe życie.

- Jak daleko jesteśmy? – spytała Maggie.
- Już widać basen portowy.

Gdy odwróciła głowę, zobaczyła kamienne moło i uderzające w nie fale. Pierwszy raz zapragnęła dłużej zostać na chwiejnym pokładzie. Przytuliła się do Seana.

- Powiedz mi, kiedy dobijemy do brzegu.
- Po co? Sama poczujesz.

Płynęli jeszcze jakiś czas. W pewnym momencie Maggie uświadomiła sobie, że przestała bać się wody. Co za ulga!

Wpłynęli do basenu, rybacy wyskoczyli, aby przycumować kuter. Maggie niechętnie odsunęła się od Seana, odgarnęła włosy z twarzy i lekko się uśmiechnęła.

- Znowu mam grunt pod nogami.
- Długo wpatrywał się w nią, jakby pragnął rozszyfrować wyraz jej oczu.
- Czekać tutaj. Wyniosę sprzęt i wrócę po ciebie.
- Nie trzeba, bo jestem wyjątkowo odważna. Zauważyłeś, prawda?
- Poczekać.

Miał bardzo groźną minę. Potrafił być władczy, kiedy uznał to za konieczne.

Obserwowała go, gdy schodził z pokładu. Postawił sprzęt pod murem i odwrócił się uśmiechnięty. Pomyślała, że trudno będzie znaleźć drugiego takiego Seana.

Dlaczego się oszukiwała? Przecież chciała mieć oryginał, a nie kopię. Niezależnie od tego, jak wyjątkowego człowieka pozna przez Internet, nie będzie to Sean O'Reilly. Musi pogodzić się z tym faktem, nauczyć żyć z tą świadomością. Trzeba obniżyć wymagania wobec mężczyzn.

- Jestem z powrotem.

Mocne palce zacisnęły się wokół jej dłoni. Podczas schodzenia na stały ląd Maggie zupełnie zapomniała o strachu. Gdy stanęli na pewnym gruncie, popatrzyła na złączone dłonie. Ogarnęło ją przyjemne uczucie, że jej ręka jest na swoim miejscu.

Sean też wymownie spojrzął na złączone dłonie.

- Jesteś bezpieczna.
- Tak. – Zerknęła spod rzęs. – Już dobrze się czuję. Dziękuję za wsparcie.

– Zawsze do usług.

Wysunęła rękę z uścisku i poprawiła zakiet.

– Jesteś niezawodnym przyjacielem.

Gdy spojrzał jej w oczy, dostrzegł w nich smutek. Zdawało mu się, że widzi mrok duszy.

– Mary Margaret, co cię gnębi? – szepnął. Jej oczy rozbłyły.

– Nic. Czuję się świetnie.

– Na pewno?

– Tak.

– Śmiem wątpić. – Odsunął kosmyk włosów z jej policzka. – Powiedz mi prawdę.

Aby wyrwać się z jego hipnotyzującego spojrzenia, cofnęła się i spojrzała ponad ramieniem Seana.

– Przysięgam, że już mi dobrze. – Zaśmiała się cicho. – Dużo lepiej niż na rozkołysanym pokładzie, a jeszcze lepiej będzie w aucie z włączonym ogrzewaniem.

Była uśmiechnięta, lecz bardzo spięta. Sean wiedział, że coś jest nie tak. Nie chciał jednak naciskać. Na razie musiał cierpliwie czekać.

Do wieczora. Wieczór to co innego. Wtedy być może dowie się więcej, może nawet dotrze do sedna. Miał nadzieję, że podstęp się uda, no i nigdy nie wyjdzie na jaw.

Zabrał sprzęt i dogonił Maggie.

– Zaraz się rozgrzejesz.

Otworzył drzwi i lekko się skłonił. Przedtem tego nie robił. Co taki ukłon znaczy? Sean O'Reilly coś knuje! Maggie poczuła pismo nosem i postanowiła bardziej się pilnować. Przy nim, szczególnie w jego ramionach, czuje się bezpieczna, zapomina o ostrożności, ale niebezpiecznie byłoby oddać Seanowi serce.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Aby nawiązać internetowe znajomości, Maggie wybrała witrynę najbardziej popularną wśród wykształconych ludzi po trzydziestce.

Cześć, Mary. Jaki masz humor?

Maggie patrzyła na słowa ukazujące się na ekranie przy akompaniamencie ładnej melodii. Już wcześniej coś takiego zdarzało się podczas przeglądania tej witryny, lecz zawsze odzywał się ktoś, z kim sama nawiązała kontakt.

Nieznajomy podpisał się Romeo34.

Na widok pseudonimu skrzywiła się i pomyślała, że tak pretensjonalnym osobnikiem nie warto zwracać sobie głowy. Przez chwilę nerwowo bębniła palcami w stół, po zastanowieniu jednak uznała, że nic nie zaszkodzi, jeśli sprawdzi dane, jakie Romeo podał o sobie.

W tym czasie nadesłał pytanie, czy jest nieśmiała.

– Wręcz przeciwnie – mruknęła poirytowana.

Nieznajomy nie umieścił swej fotografii i bardzo mało o sobie napisał.

Lat trzydzieści cztery, samotny ojciec, dwoje dzieci.

Początek dość dobry.

Na twoim miejscu najpierw dowiedziałbym się jak najwięcej o nowym internaucie. Ja mam czas, ja poczekam.

Maggie ze złością odczytała radę nieznajomego.

Dotychczas brak zdjęcia zniechęcał ją, nabierała podejrzeń i nie nawiązywała kontaktu z człowiekiem bez twarzy. Słyszała zaledwie kilka relacji o uczciwych ludziach poznanych za pośrednictwem Internetu. Zwykle byli to kłamcy, którzy opowiadali o sobie zmyślone historie.

Codziennie występowała w lokalnej telewizji, więc musiała zachować szczególną ostrożność. Była w tej części Irlandii popularna, na ulicy często zaczepiali ją obcy ludzie. Za żadne skarby nie chciała dostać się na łamy gazet lub usłyszeć o sobie w radiu czy telewizji.

Czy postępuję jak nachalny impertynent?

Pytanie ją zirytowało i do reszty straciła ochotę, by się odezwać. Dotychczas ona była inicjatorką wszystkich kontaktów z ludźmi, którzy wybrali tę samą witrynę. Jednak jako z natury uprzejma, dobrze wychowana Irlandka, zawsze odpowiadała na zadane pytanie i dlatego powoli wystukała odpowiedź:

Nie wiem, bo nigdy się z takim typem nie zetknęłam.

Napisała to bez wahania, lecz zaraz ogarnęły ją wątpliwości, czy warto ryzykować. Chyba nie ma sensu. Rozsądek radził skasować tekst. Zamknęła oczy... i posłała odpowiedź w świat.

Szczery ze mnie facet, bo od razu z tobą rozmawiam, zamiast bawić się w podchody. Według informacji z dobrego źródła nieuczciwi internauci postępują inaczej.

Maggie uśmiechnęła się. Nieznajomy rozbawił ją, a to plus na jego korzyść. Dlatego napisała, że już późno i nie pora na podchody.

Czy twoje internetowe spotkania są ciekawe?

Chwilę zastanawiała się nad odpowiedzią, wreszcie napisała krótko:

Owszem.

Zaskoczył ją nieco swoim pytaniem:

Czemu odpowiada ci taki kontakt? Za mało miłych mężczyzn w prawdziwym świecie?

W normalnej sytuacji zaprzeczyłaby, ponieważ uważała, że na świecie jest wielu wspaniałych mężczyzn, lecz bała się, że ten, który mógłby ją uszczęśliwić, zażąda od niej czegoś niemożliwego. Dlatego zrezygnowała z tradycyjnych imprez dla samotnych i zdecydowała się na rzekomo prostsze do kontrolowania spotkanie internetowe. Łatwiej będzie wybrzydzać podczas szukania mężczyzny odpowiadającego jej wymaganiom.

Mam mnóstwo pracy, a mało czasu. Internet znacznie ułatwia kontakty.

Kłamstwo przeszło dość gładko.

Przez kilka minut nie było komentarza, po czym ukazały się następujące słowa:

Naprawdę wierzysz, że komputer ułatwia znalezienie bratniej duszy? Nigdy nie spotkałaś mężczyzny z krwi i kości, z którym chciałabyś iść przez życie?

Maggie machinalnie spojrzała w stronę drzwi wejściowych. Nawet odchyliła się na krzesło, jakby to miało umożliwić zajrzenie do sąsiedniego mieszkania. Zakłęła pod nosem i zacisnęła pięści. Musi przestać zachowywać się jak zakochana pensjonarka.

Pochyliła się nad klawiaturą i sapiąc z gniewu, napisała:

Gdybym spotkała, Internet nie byłby mi potrzebny. Logiczne, prawda?

I zaraz dostała odpowiedź:

Nie denerwuj się...

Jak ze zdania na ekranie można wywnioskować, czy ktoś jest zły? Gwałtownie odsunęła krzesło i poszła do kuchni. Musiała napić się herbaty. Mocnej i słodkiej. Cukier bywa koniecznym złem, pomaga w niektórych sytuacjach. Stojąc przy czajniku, usłyszała melodię dobiegającą z komputera. Powtórnie usłyszała, gdy nalewała wody do filiżanki, a trzeci raz, gdy po wyrzuceniu torebki dolewała mleka.

Romeo był bardzo uparty.

Popijając herbatę, przeczytała cały tekst:

Każdy sam decyduje, w jaki sposób chce poznawać nowych ludzi. Cieszę się, że wybraliśmy tę samą witrynę w tym samym czasie. Dzięki temu mogę sobie z tobą pogadać. Czego szukasz w świecie wirtualnym, bo nie znalazłaś tego w prawdziwym? Jesteś tam jeszcze, czy już cię odstraszyłem?

Maggie przysiadła na podwiniętej nodze, łyknęła herbaty. Zastanawiała się, czy warto dalej rozmawiać ze tym wścibskim typem. Największą zaletą Internetu jest anonimowość oraz fakt, że w każdej chwili można usunąć niepożądaną osobę lub samemu zniknąć. Zapewnia to sporą dozę bezpieczeństwa, ale daje zbyt łatwy sposób maskowania się i ukrywania przed ludźmi. A przecież zdecydowała się na takie rozwiązanie nie po to, by się ukrywać.

Pragnęła powiększyć grono znajomych, korzystając z nietradycyjnych możliwości. Marzyła o tym, by spotkać mężczyznę, który będzie ideałem w przybliżeniu podobnym do

Seana...

Postanowiła odpowiedzieć.

Jeszcze jestem. Gdybym dokładnie wiedziała, czego szukam, już dawno bym znalazła.

Nim doniosła filiżankę do ust, na ekranie pojawiło się nowe zdanie:

Czasami mamy pod nosem to, czego szukamy.

W tym wypadku nie pod nosem, a za dwojgiem masywnych drzwi! I niestety mało prawdopodobne, aby było osiągalne! Mimo *to* zrobiło się jej gorąco, serce zaczęło mocniej bić.

Nie zdążyła zareagować na poprzednie zdanie, a już pojawiło się następne:

Na przykład może to być człowiek oferujący nam swoją przyjaźń...

To paranoja!

Maggie bała się, że ma rozdwojenie jaźni, ponieważ w słowach na ekranie widziała rysy Seana. Rozsądek radził natychmiast wycofać się z wirtualnego świata, póki nie jest za późno. Teraz jeszcze można to zrobić.

– Raz kozie śmierć – szepnęła.

Zamiast się wycofać, postanowiła zaryzykować i dlatego napisała:

Lojalnie cię uprzedzam, że tutaj nie ma żadnej Julii dla Romea.

Jednak ten ktoś był bardzo uparty:

To zależy...

Od czego?

Od tego, czy Mary to twoje prawdziwe imię.

Rozbawiona odpisała:

Jeśli jest inne, potraktujmy to jako zręczny pretekst do zerwania tej ledwie zaczętej znajomości.

Szybko zaoponował:

Wolnego, wolnego. Proponuję, żebyś najpierw powiedziała mi coś o sobie.

Zastanawiała się, od czego zacząć. Najprościej byłoby podać kolor oczu i włosów, wzrost, ulubione potrawy. A może skoczyć na głębinię i od razu powiedzieć to, co jest najważniejsze?

Odstawiła filiżankę na bok.

Ten ktoś niewątpliwie był inteligentny, więc chyba warto spędzić z nim jeden wieczór.

Ty też jesteś tajemniczy. Odrzucam pileczkę i proponuję, żebyś zaczął jako pierwszy. Kim jesteś z zawodu? Gdzie pracujesz?

Przez kilka minut nie było odpowiedzi. Ciekawe, nad czym Romeo się zastanawia.

Zajmuję się sportami wodnymi.

Maggie wzdrygnęła się, gdyż zawód był nieodpowiedni.

A konkretnie?

I zaraz się dowiedziała:

Pływam łódką, kajakiem...

Przykra sprawa, chociaż Romeo o tym nie wiedział. Zdążyła napisać pół zdania, gdy na ekranie pojawiła się dalsza informacja:

Lubię uczyć dzieci pływać.

Maggie skrzywiła się, skasowała gotowy już tekst i wystukała nowy:

Chciałabym wiedzieć, czy w gwiazdach zapisano nas jako dobraną parę.

Poszła spać o dopiero po drugiej. Wypiła stanowczo za dużo herbaty, oczy bolały ją od długiego wpatrywania się w ekran, ale miała nowego znajomego. Romeo34 bardzo przypadł jej do gustu. Miał dwoje dzieci i dom, poczucie humoru i głowę na karku. Oby był przystojny!

Sytuacja wyglądała obiecująco.

Miała nadzieję, że wreszcie przestanie przebijać wzrokiem drzwi na korytarz i do sąsiedniego mieszkania.

Uśmiechnęła się, ułożyła wygodniej i rozmarzona zasnęła.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Przez cały dzień była ładna pogoda, ale wieczorem spadł ulewny deszcz. Maggie zamknęła drzwi i popatrzyła na Seana. Widocznie też dopiero wrócił, bo był zmoknięty, krople wody spływały mu na twarz i kapały na marynarkę.

– Udała się randka? – zapytał z ironicznym uśmiechem.

– Znowu mnie szpiegujesz! – zaatakowała z miejsca.

– Oczywiście. Z nadmiaru czasu i braku lepszego zajęcia. Przecież człowiek musi coś robić.

Wyminął ją i skręcił ku marmurowym schodom wiodącym do skrzydła, w którym mieszkali.

Maggie złożyła parasolkę i ruszyła za nim.

– Przyznasz, że mój zarzut nie jest bezpodstawny. Po powrocie z wieczornych spotkań wciąż natykam się na ciebie. Podejrzane, że akurat o tej porze zawsze kręcisz się przed domem.

Niedbale wzruszył ramionami.

– Takie „kręcenie się” ma więcej wspólnego z moją bezsennością niż z twoimi randkami.

Trochę rozminął się z prawdą.

– Ciekawe! Od kiedy cierpisz na bezsenność?

Wbiła w mokre plecy świdrujący wzrok, co było bezcelowe, ponieważ Sean nie widział jej krytycznego spojrzenia.

– Przez wiele lat spałem po pięć, sześć godzin.

– Naprawdę? A to czemu?

Weszła na ostatni stopień i zatrzymała się bo Sean też przystanął.

– Pytasz z czystej ciekawości, sąsiedzkiej życzliwości czy zawodowo?

– Zawodowo?

– Ile liczysz sobie za godzinę konsultacji?

Przezornie zignorowała jego pytanie. Wpatrywała się w długie nogi oblepione mokrymi nogawkami. Dotychczas u mężczyzn najbardziej interesowały ją oczy, ale chyba warto zmienić zakres zainteresowań.

Przy drzwiach do mieszkania Sean nagle odwrócił się, usta wykrzywił mu sarkastyczny grymas. Zawstydzona Maggie zrobiła się czerwona jak piwonia.

– Wystawisz mi cenzurkę za wygląd? – Nie.

Była zła na siebie. Bała się, że z rozpalonych policzków za moment tryśnie krew.

– Oj, chyba tak. – Roześmiany oparł się o ścianę i skrzyżował ręce na piersi. – Jak wypadły oględziny? Jaki stopień dostanę?

Gniewnie zmarszczyła brwi. Udała, że szuka kluczy, dzięki czemu mogła spuścić oczy.

– Jest dużo do oglądania. Zakończenie twoich pleców nie jest największą atrakcją.

– A więc wpatrywałaś się w moje pośladki.

– Bredzisz, Sean.

Nie przyznała się do czynku, którego wstydziła się sama przed sobą. Namacała klucze i wyciągnęła je z torebki.

– Wcale nie bredzę, za to ty kłamiesz – zarzucił jej Sean.

– *Zawsze* wiesz lepiej, prawda? Wobec tego tylko ci powiem, że nie bardzo jest na co patrzeć.

– Kwestia gustu, jak w każdej sprawie. Wysłuchałem niejednego komplementu na temat „zakończenia moich pleców”.

Zarozumiałec! Wyżej uniosła głowę.

– Twój zachwyty nad sobą jest podejrzany – wycodziła przez zaciśnięte zęby.

Wybuchnął gromkim śmiechem, podszedł bliżej, wyjął klucze z jej zimnych rąk i przysunął twarz do twarzy Maggie.

– Przemiała sąsiadka zaprasza mnie na gorącą czekoladę, prawda? Żeby potem lepiej spał.

Jego ciepły oddech łaskotał jej skórę. Na sekundę zakręciło się jej w głowie.

– Nie widzę powodu, żeby cię zapraszać. Połóż się i przelicz duże stado baranów. Te mądre zwierzęta każdemu pomagają zasnąć. Poproszę klucze.

Zamiast jej oddać, Sean zamknął jej rękę w swojej.

– Myślałem, że chcesz opowiedzieć mi o kolejnym amancie – rzekł z przesadnie poważną miną. – Prawdziwi przyjaciele zawsze wszystko sobie mówią.

Zachmurzyła się, próbowała wyrwać rękę.

– Przecież moi wielbiciele cię nie interesują.

– To prawda. – Mocniej zacisnął palce na jej dłoni. – Ale mimo to mogę mieć z relacji pożytek. Jeśli twoja dzisiejsza randka była tak fascynująca, jak pożegnanie z Bryanem, z nudów prędko zasnę.

Chciała dać ciętą odpowiedź, ale niepotrzebnie spojrzała w czarne oczy. Dostrzegła w nich cień, który już wcześniej widziała. Jakby niepokój. Przestała wyrwać rękę i łagodnie zapytała:

– Czemu nie możesz spać?

Spojrzał na ich złączone dłonie i krzywo się uśmiechnął.

– Jak ci to wytłumaczyć? Czasem człowiek ma przeładowany mózg... a ja mam. Trudno taki mózg wyłączyć.

– Męczą cię jakieś koszmary?

Pamiętała, jak kiepsko wyglądał, gdy kilka razy zaspał i spóźnił się do pracy.

Obojętnie wzruszył ramionami.

– Zdarza się.

Przysunęła się do niego i spojrzała mu w twarz.

– Jak często?

– Od czasu do czasu.

– Co to znaczy? Rzadko czy co noc?

Uścisk zelżał, ale długie palce nadal pieściły jej dłoń.

– Jeśli w ciągu dnia porządnie się zmęczone, nie mam żadnych snów. Bywa, że przez trzy,

cztery noce śpię spokojnie, ale potem koszmary znowu mnie nawiedzają. Wtedy nie słyszę budzika i spóźniam się do roboty.

Bezwiednie zrobiła to samo, co on, czyli pieszczotliwie pogładziła jego rękę.

– Przychodzisz rozbity.

Znów wzruszył ramionami. Najchętniej zrobiłby unik, powiedział coś dowcipnego i tym sposobem uniemożliwił szczerą rozmowę, lecz czy ma prawo oczekiwać od Maggie zwierzeń, jeśli nie powie jej nic istotnego o sobie, nie otworzy przed nią serca? Kobiety, które w przeszłości starały się wyciągnąć z niego zwierzenia, powtarzały mu, że obowiązuje ruch dwustronny. Rozumiał to, lecz trudno mu było się przemóc. Pracując jako korespondent wojenny, przyzwyczał się do tego, że musi samodzielnie borykać się ze swymi problemami.

Mocniej uściśnęła jego dłoń.

– Sean?

Drgnęły mu kąciki ust.

– Dobrze, przyznam się, że mam kłopoty również w ciągu dnia. To przez te wspomnienia. Staram się najgorsze wyrzucić z pamięci, ale to nie takie łatwe.

Maggie miała rozdarte serce. Przysunęła się bliżej, cierpliwie czekała, aż Sean na nią spojrzy. Na ustach miał krzywy uśmiech, oczy jakby nieobecne, puste.

– Co widzisz?

Zapytała szeptem, aby go nie spłoszyć.

Widział Mary Margaret. Tak blisko, że wystarczyłoby odrobinę się pochylić, by ustami dotknąć jej ust. Przy niej zapominałby o strasznych obrazach, które męczą go po nocach, nie pozwalają spać. Takie rozwiązanie byłoby najłatwiejsze.

Gdyby nie fakt, że w głębi duszy miał wątpliwości, czy ona byłaby zadowolona. Sumienie mówiło mu, że nie wypada wykorzystać sąsiadki, by uciec przed zmorami.

W milczeniu pokręcił głową.

Ona zaś uśmiechnęła się zachęcająco.

– Jestem już duża i znam życie. Na pewno sobie z tym poradzę.

– Jestem większy od ciebie i więcej wiem o życiu, a mimo to nie umiem dać sobie rady z niektórymi problemami.

– Ulżyłoby ci, gdybyś szczerze porozmawiał z zaprzyjaźnioną, oddaną ci osobą.

Uśmiechnął się.

– Ty oczywiście wiesz, gdzie mogę znaleźć taką osobę, prawda?

Żachnęła się.

– To cios poniżej pasa. Ostatnio coś między nami się zepsuło, ale to nie znaczy, że jesteś mi obojętny.

– Mary Margaret, dziękuję ci za dobre serce. Mocniej ścisnęła jego dłoń.

– Zapraszam na gorącą czekoladę i szczerą rozmowę.

– Przyjmę zaproszenie pod jednym warunkiem. – Jakim?

– To będzie wymiana.

– Hm... wymiana? To znaczy?

– Jesteśmy przyjaciółmi, prawda?

– Tak.

Miała nadzieję, że zawsze nimi będą, ale poczuła irracjonalny strach.

– Przyjaciele rozmawiają z sobą... – Zawahał się. – Mówią sobie wszystko. Tak powiedziała mi pewna życzliwa osoba, którą niedawno poznałem.

Był czas, gdy Maggie wierzyła, że kiedyś szczerze porozmawiają, lecz potem coś się popsuło. Teraz pewnych tematów nie mogłaby poruszyć z Seanem, a to z obawy, że on pozna jej wielką tajemnicę. A gdy ktoś pozna nasz sekret, niejako tracimy swobodę. Tego zaś nie chciała ryzykować.

Chrząknęła zakłopotana, spojrzała na złączone dłonie, potem w czarne wyraziste oczy. Dużo kosztowało ją zachowanie spokoju.

– Wszystko? Co na przykład?

– Naprawdę chcesz posłuchać o tym, co nie daje mi spać?

– Tak.

– Będziesz pierwszą osobą, której opowiem o tym, co przeżyłem.

– Domyślam się.

Patrzył jej w oczy tak długo, że się zaniepokoiła. Zadawał milczące pytania, lecz nie znalazł na nie odpowiedzi. Na wszelki wypadek zastosował unik.

– Jeżeli opowiesz mi o swoich adoratorach, w rewanżu zdradzę ci tyle, ile się da, o tym, co przeszkadza mi spać.

Odczuła ulgę, ale zaraz się zasepiła.

– Czemu oni cię interesują? Nie myśl, że z każdego znajomego będziesz kpił tak bezlitośnie jak z zanego Bryana.

– Wszyscy są beznadziejni?

– No i widzisz!

– Co mam widzieć?

– O to mi właśnie chodzi – prychnęła.

Usiłowała cofnąć rękę, lecz Sean mocniej zacisnął palce, oczy mu rozbłyły.

– Obiecuję, że będę grzeczny. Nie wolno mi troszczyć się o twoje dobro?

– Na życzliwość pozwalam. – Uśmiechnęła się ciepło. – Możesz troszczyć się i martwić, możesz pokpiwać ze mnie. Rób, co chcesz, ale ja i tak nie zmienię zdania.

– Wobec tego nie ma żadnego zmartwienia, prawda? Rozluźnił uścisk, strzelił palcami, w oczach mignęły mu wesołe iskierki. Włożył klucz do zamka.

Maggie była zła, że tak naprawdę pozwoliła mu na wygłaszanie zgryźliwych uwag o jej znajomych. Lepiej, aby ich nie krytykował; wystarczy, że sama stale to robi.

Chciała dowiedzieć się, dlaczego Sean w nocy spaceruje wokół domu albo chodzi po korytarzu jak lew w klatce. Zastanawiała się nad tym od dawna, ale nie znalazła odpowiedzi. Rzadko wymykało się mu nieopatrzne słowo, aluzja do straszliwej prawdy. Czasem pokazał jakieś zdjęcie stanowiące jedynie drobną część całego obrazu.

Nie uczynił z niej swojej powiernicy, chociaż tego pragnęła. Jego zwierzenia byłyby cennym, przechowywanym w sercu skarbem, stanowiłyby fragment łamigłówki zwiącej się Sean O'Reilly. Czymś, co ją mocniej z nim zwiąże i tym samym utrudni rozstanie. Dla

własnego dobra nie powinna tego pragnąć.

A mimo to bardzo pragnęła.

Otworzył drzwi i cofnął się, co było znakiem dla niej. Mogła wejść i zamknąć za sobą drzwi w środku, odcinając się od niego. Mogła też zaprosić go, jak dawniej.

Miała wrażenie, że nieuchronnie wpada w pułapkę. Od miesięcy czuła się zagrożona. Postanowiła, że jeśli Sean zwierzy się, wyrzuci z siebie część dręczących wspomnień, potraktuje to jako pożegnalny podarunek. Tyle była mu winna.

Weszła do mieszkania, a Sean za nią.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Maggie zdjęła płaszcz i otworzyła parasolkę, żeby prędej wyschła.

- Zaraz przyniosę czekoladę.
- Wolałbym coś mocniejszego.
- Prędko zmieniasz zdanie.
- Zdarza się.

Zapaliła lampy i przyjrzała się Seanowi. Miał mokre włosy, był w przemoczonej marynarce.

- Dam ci ręcznik.
- Boisz się, że zniszczę kanapę?
- Nie, ale złapiesz katar, rozchorujesz się i nie będę miała z kim pracować.
- Jestem bardzo grzecznym pacjentem.
- Nie wątpię. – Roześmiała się. – Jeśli nie przeszkadza ci, że jesteś mokry, twoja sprawa, ale ja się przebiorę. Przynajmniej jedno z nas będzie zdrowe.

Poszła do sypialni i kilka minut później wróciła w luźnych spodniach oraz swetrze.

Górne oświetlenie było zgaszone, pokój tonął w przyćmionym świetle stojących lamp. Sean, z ręcznikiem na ramionach, przeglądał płyty.

Właściwie nie zobaczyła nic nadzwyczajnego. Nie był to pierwszy wieczór, który spędzą razem, słuchając muzyki, rozmawiając o pracy lub o bliższych i dalszych znajomych. Dawniej zdarzało się to często, ale ostatnio dość rzadko. Maggie poczuła się dziwnie nieswojo, czymś zagrożona, jakby w tej znanej scenerii czyhało na nią duże niebezpieczeństwo.

Zerknął na nią niepewnie, potem wyprostował się i pokazał płytę.

- Będzie muzyka w tle.
- Niezły pomysł.

W kuchni przejrzała butelki. Sean wprosił się na czekoladę, a zamarzył mu się drink. Będzie musiał zadowolić się winem, ponieważ zabrakło brandy. Wzięła butelkę czerwonego wina oraz dwa kieliszki i wróciła do pokoju.

Przyćmione światło, muzyka, wino. Maggie pomyślała, że to odpowiednia oprawa dla randki, a już na jednej była. Samotna kobieta, jeden wieczór i dwóch mężczyzn! W połowie dwudziestego wieku coś takiego wywołałoby zgorszenie.

Sean zwykle rozsiadał się w fotelu, więc nie zapytała, jakie miejsce zajmie. Usiadła na kanapie i naląła wina do kieliszków. Zdziwiona spojrzała w bok, ponieważ kanapa mocno się ugięła.

Sean siedział niepokojąco blisko!

Głos rozsądku radził natychmiast odsunąć się jak najdalej, ale upór kazał zostać. Maggie wolała nie zastanawiać się, dlaczego nagle jest onieśmielona.

Sean wyciągnął rękę po kieliszek.

- Zaczynij jako pierwsza.

– Dlaczego ja?

Niedbale wzruszył ramionami.

– Bo jestem staroświecki i uważam, że panie zawsze mają pierwszeństwo.

Wzięła kieliszek, podwinęła nogi i wygodnie się oparła.

– No dobra. Co chcesz wiedzieć?

– Zacznijmy od imienia. – Paul.

– Bardzo ładne imię. A teraz przechodzimy do sedna. Jaki on jest?

Zupełnie inny niż ty, pomyślała. Straciła już nadzieję, że znajdzie mężczyznę podobnego do Seana, zaczęła więc szukać fizycznego przeciwieństwa. Sean był brunetem, Paul blondynem, Sean zamknięty w sobie, Paul komunikatywny. Zdecydowany kontrast.

– Na razie bardzo mi się podoba.

– Dziś pierwsze spotkanie?

– Tak.

– Czasami pierwszy rzut oka decyduje, czy to wóz, czy przewóz.

Maggie głośno klasnęła w dłonie.

– Słuchajcie, co mówi wielki znawca! Pewnie uważasz, że wiesz wszystko na ten temat.

– Po co się chwalić? Ty nie raczyłaś zauważyć, jaki ze mnie niezwykle facet, ale inne kobiety widzą od razu.

– Ja też widzę.

Przede wszystkim zauważała tamte spostrzegawcze kobiety.

Uśmiechnął się zadowolony.

– To już coś.

Długo patrzyli na siebie. Dla kurażu Maggie wypłała połowę wina.

– Od jak dawna męczą cię koszmary? Sean natychmiast spowaźniał.

– Zaczęły się pół roku przed powrotem do kraju. Normalne ryzyko w moim zawodzie. Powodem jest ciągły stres, nierozwiązane problemy. – Jego usta wykrzywił gorzki grymas. – Znam przyczyny, ale nie umiem z tym problemem walczyć.

To, że coraz częściej marzył o Maggie, wcale mu nie pomagało, tylko wręcz przeciwnie.

– Myślałeś o tym, żeby szukać ratunku u specjalisty?

Zrozumiałe pytanie, bo obecnie wielu ludzi tak postępuje. Wprawdzie w Irlandii wizyty u psychologa czy psychiatry jeszcze nie stały się tak popularne jak za oceanem, ale nikogo też nie dziwiły.

Sean pokręcił głową.

– Nie wierzę w skuteczność tych wszystkich psychoterapii. Opowiadanie o tym, co przytrafiło mi się w dzieciństwie, nie rozwiąże problemów w dorosłym życiu.

– Masz problemy z dzieciństwa? – zdumiała się.

Poznała jego rodziców, rodzeństwo, krewnych. Całą jego rodzinę łączyła bardzo silna więź, podobnie jak to było w jej klanie. Oboje pochodzili z dużych, tradycyjnych rodzin. Mieli dobrych rodziców, wścibskie rodzeństwo oraz hałaśliwe siostrzenice i bratanków. Dlatego nigdy nie przyszło jej do głowy, że obecne kłopoty Seana mają związek z odległą przeszłością, kiedy był jeszcze dzieckiem.

– Nie mam takich problemów. Kiedyś największy kłopot polegał na tym, że moje starsze siostry chciały umawiać się z moimi kolegami.

– Wobec tego o co chodzi? Albo w ogóle nie chcesz z nikim rozmawiać, albo na wszelki wypadek omijasz pewne drażliwe tematy.

Uśmiechnął się krzywo.

– Oj, chyba znasz mnie lepiej, niżbym sobie tego życzył. Nawet za dobrze! Od pewnego czasu Maggie nie miała co do tego wątpliwości.

W czarnych oczach przemknął cień niepokoju, uśmiech zniknął i Sean odwrócił wzrok. Maggie dobrze go poznała i dlatego wiedziała, co oznacza taka reakcja. Jeśli nie patrzył prosto w oczy, to albo stracił zainteresowanie tematem, albo ukrywał coś przed rozmówcą.

– W tych dalekich krajach bywało strasznie, prawda?

– Tak.

– Widziałeś sceny, których nigdy nie zapomnisz?

– Choćbym nie wiem jak się starał. – Spojrzał jej w oczy. – Zresztą nie mam prawa usuwać tych scen z pamięci, bo jeśli wszystko zapomnę, to zachowam się niełojalnie wobec tamtych nieszczęśliwych ludzi. Przecież byłem tam po to, żeby inni... żeby cały świat wiedział o ich losie, o zbrodniach, których padli ofiarą. Wypierając tamten koszmar z pamięci, zaprzeczam solidarności, nie dotrzymuję słowa.

Tłumaczenie miało sens. Maggie rozumiała Seana, chociaż nigdy nie była w żadnym kraju ogarniętym krwawą wojną. Jej praca była tylko pracą, natomiast on przez lata pełnił misję.

– Z takim nastawieniem na pewno trudno odciąć się od koszmaru, próbować wyzwolić się, choćby na krótko zaznać spokoju.

– Dlatego wróciłem do Irlandii. Widocznie jestem za słaby. Tylko ktoś znacznie silniejszy może dłużej tam wytrzymać i normalnie funkcjonować.

Zmarszczyła brwi.

– Uważasz się za słabeusza? Przecież wyjazd do kraju, w którym toczy się wojna domowa, wymaga szalonej odwagi. Ja bym się na coś takiego nie zdobyła.

– Gdybyś się tam znalazła i była świadkiem okrucieństw, robiłabyś to samo, co ja. Tutaj też się angażujesz. Ludzie naszego pokroju zawsze starają się solidnie pracować.

– Nie ma porównania między nami. Zajmuję się tylko drobnymi lokalnymi sprawami, zwykłymi wydarzeniami, przeciętnymi ludźmi.

Delikatnie pogładził ją po głowie.

– To też jest ważne. Starając się zrozumieć ludzi wokół nas, przyczyniamy się do szerzenia tolerancji. W dzisiejszych czasach ma to olbrzymie znaczenie. Dzięki naszej pracy ludzie na całym świecie wiedzą, co dzieje się w Somalii, Etiopii czy Iraku. Wrażliwsi są oburzeni, organizują protesty. Warto walczyć o wielkie sprawy, ale małe też są ważne i trzeba się nimi zajmować.

Jego ręka zastygła na włosach Maggie, której serce zaczęło bić jak szalone. Gdy spojrzał jej w oczy, poczuła ucisk w gardle.

– Czy powrót do Irlandii ci pomoże? – spytała ledwie dosłyszalnie.

Sean przez moment zastanawiał się nad odpowiedzią.

– Chyba tak.

– A jednak męczą cię te sny, te wojenne koszmary.

– Niestety.

– Widocznie potrzebujesz więcej czasu. Dobre wspomnienia na pewno kiedyś przesłonią okropności.

– Oby.

Czuła, że coś ciągnie ją niczym magnes. Czarne oczy, hipnotyczne, wpatrujące się w nią z napięciem, trzymały ją na uwiezi. Lada moment Sean przysunie się, weźmie ją w ramiona, pocałuje. Jest bezwolna, nie zdoła go powstrzymać.

Z westchnieniem postawiła kieliszek na komodzie służącej za stolik. Dla własnego bezpieczeństwa musiała odsunąć się od Seana. Chciała uciec.

Jego dłoń uniemożliwiła ucieczkę.

– Dokąd się wybierasz?

Wbiła wzrok w rękę, ponieważ bała się spojrzeć w oczy.

– Zjesz coś? Ja trochę zgłodniałam. Przyniosę chrupki.

– Nie jestem głodny.

Głęboki głos zabrzmiał niebezpiecznie blisko. Maggie ośmieliła się zerknąć spod rzęs i zobaczyła, że Sean jest tuż-tuż. Zadrżała, serce zatrzepotało jak spłoszony ptak.

Wypił resztę wina i też odstawił kieliszek. Sean nie odrywał oczu od Maggie, kciukiem pieścotliwie gładził jej dłoń, głos zniżył do szeptu.

– Adorator nie zafundował ci kolacji?

– Zafundował.

– Równie grzeczny jak Bryan i zanim cię pocałuje, prosi o pozwolenie?

– Jest bardzo dobrze wychowany.

Lekko ją pociągnął, więc oparła się plecami o poduszkę.

– Chciałaś, żeby cię pocałował?

– Skąd mam wiedzieć po jednej randce?

– Powinnaś wiedzieć po jednej minucie. – Uśmiechnął się czarująco. – Słyszałaś o sile przyciągania?

Nie tylko słyszała, ale wiedziała, co to takiego. Akurat w tym momencie znajdowała się pod wpływem tej siły. Przy Seanie wystarczała jedna sekunda!

– Czasem minuta to za mało, żeby zorientować się, czy ktoś przypadł nam do gustu. Mój ojciec mawia, że wolniejszy, ale wytrzymały biegacz często wygrywa z takim, który pędzi i za szybko się spala.

– Przekonałaś się o słuszności tej tezy?

– Czasem jest tak, jak ojciec mówi.

Przestała odsuwać się, a zachęcony tym Sean pieścotliwie pogładził jej rękę.

– Trzeba przyznać, że jest w tym trochę racji. Czasem rzeczywiście lepiej poczekać, nie warto się śpieszyć.

Rozsądek toczył walkę z sercem i radził odsunąć się, lecz serce, a właściwie całe ciało,

nie miało na to ochoty. Na szczęście Sean nie zrobił tego, o czym Maggie od dawna marzyła. Nie skorzystał z okazji, by się przysunąć. Dzięki temu zdołała wyrwać rękę.

– Postanowiłam nie śpieszyć się. Czy chodzi o Paula, czy o innego mężczyznę, którego ewentualnie poznam w niedalekiej przyszłości. Chyba wreszcie pojawi się ten, na którego cierpliwie czekam.

Sean spowaźniał.

– Nadal trwasz przy swoim zamiarze i jesteś zdecydowana w tym roku wyjść za mąż?

– Oczywiście. Pod warunkiem, że kandydat będzie mi odpowiadał.

– Dlaczego akurat teraz tak ci pilno? Milczała.

– Czemu się śpieszysz?

– Mam powody.

– Ale ich nie zdradzisz?

Powoli wstała i odeszła na bezpieczną odległość. Walczyła z silnymi emocjami, potrzebowała dystansu.

– Wolę o nich nie mówić.

Pochylił się, oparł łokcie na kolanach.

– Dziwne! Od dawna namawiasz mnie, żebym się tobie zwierzył. Wreszcie cię posłuchałem, a ty co robisz? Odsuwasz się, odpychasz mnie. Dlaczego?

Spojrzała na niego z drugiego końca pokoju. Oczy mocno jej błyszczały.

– Są rzeczy, o których nikomu wolałabym nie mówić. Zresztą ty byś tego nie zrozumiał.

– Warto spróbować. Przecząco pokręciła głową.

– Lepiej będzie, jeśli się pożegnamy. Idź do domu, połóż się, wyśpij.

– Jeszcze nie, Maggie. Czy zastanawiałaś się, dlaczego ostatnio są między nami nieporozumienia? Pewnie nie przyszło ci do głowy, że jesteś mi bardzo bliska i dlatego chciałbym jakoś ci pomóc.

Na pewno mówił prawdę. Wiedziała o tym, ale musiała go odtrącić.

Bała się, że zadrzy jej głos.

– Doceniam twoją życzliwość. Jeśli naprawdę nie jestem ci obojętna, to dla mojego dobra pomiń ten drażliwy temat milczeniem.

Wstał i długo patrzył na nią pociemniałymi oczami. Potem pokręcił głową i nieznacznie się uśmiechnął.

– Niemożliwe.

Zrobił krok w jej stronę, więc instynktownie się cofnęła. On szedł do przodu, ona do tyłu. Wystraszona rozejrzała się w poszukiwaniu czegoś ciężkiego, czym w razie potrzeby mogłaby się obronić.

Sean udawał, że nic nie zauważył, i powoli się zbliżał.

Maggie znowu spojrzała na niego, a raczej na jego usta. Wiedziała, że jeśli go pocałuje, popełni wielki błąd, będzie zgubiona.

Oboje zrobili jeszcze kilka kroków; jedno do przodu, drugie do tyłu. Wreszcie Sean nerwowo przygładził włosy i głośno westchnął.

– Nie da rady. Nie mogę tego tak zostawić.

– Dlaczego? – spytała drżącym głosem.

– Bo za bardzo mi na tobie zależy. Nie mogę pozwolić, żebyś zrobiła niewybaczalny błąd. Dawno na nikim mi tak nie zależało.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Byłaś nieprzypadkowo zakochana?

Zastanawiała się, czy odpowiedzieć na obcesowe pytanie. Od tygodnia codziennie późnym wieczorem prowadziła długie rozmowy z Romeem. Paul podobał się jej, chętnie chodziła z nim na randki, lecz mimo to musiała kontaktować się z tajemniczym internautą.

Wmawiała sobie, że dzięki temu zyskuje więcej możliwości wyboru. Częściowo była to prawda, ale takie postępowanie oznaczało, że Paul nie spełnia wszystkich wymagań, nie jest wymarzoną idealną osobą. Jak nie był nim Bryan.

Po namyśle napisała:

Smutny byłby mój los, gdyby przez pół życia nigdy nie drgnęło mi serce.

Jednak Romeo tym się nie zadowolił.

To niezupełnie odpowiedź na moje pytanie. Chyba sama przyznasz.

Przyznała jedynie w duchu.

Rozmowy z Romeem wciągały ją, czekała na nie przez cały dzień. Czasem trochę denerwowała się, bo nigdy nie była pewna, co ujrzy na ekranie. Co Romeo przyśle? Dowcip, z którego będzie się śmiała jeszcze po wyłączeniu komputera? Osobiste pytanie, które wyciągnie z niej najgłębiej skrywany sekret? Owa odrobina niepewności chyba stanowiła dodatkową atrakcję skłaniającą ją do tego, by zasiąść przed komputerem i rozmawiać z człowiekiem bez twarzy. Oczywiście liczyła na romantyczną znajomość z dowcipnym i dociekliwym mężczyzną, którego jeszcze nie widziała.

Wreszcie odparła dość enigmatycznie:

Raz i drugi miałam złamane serce.

Napiła się wody, podwinęła nogi i czekając na odpowiedź, słuchała cichej muzyki. Od dwóch dni dodawali podkład muzyczny, by stworzyć odpowiedni nastrój. Raz ona, kiedy indziej Romeo wybierał muzykę, która podczas ich „rozmów” rozbrzmiewała w tle. Maggie miewała wrażenie, że oboje są w tym samym pokoju.

Na ekranie pojawiło się tylko jedno słowo.

Ostatnio?

Nie była pewna, czy warto powiedzieć szczerą prawdę, dlatego napisała:

Stosunkowo niedawno.

Wtedy Romeo zapytał:

Opowiesz mi o nim?

W tym momencie zaczynało się ryzyko. Z doświadczenia wiedziała, że mówienie nowemu internaucie o wcześniejszych kontaktach zwykle jest początkiem końca znajomości. Obgadywanie bliźnich zawsze wzbudza podejrzenia.

Me warto wdawać się w szczegóły. Po prostu wiem, że nic by z tego nie wyszło.

Wypiła resztę wody i odstawiła pustą butelkę.

Żyjemy w czasach, gdy trudno znaleźć prawdziwych przyjaciół, choć zdarza się, że sami nie wiemy, czego chcemy, a mamy to w zasięgu ręki.

Święta prawda, doskonale o tym wiedziała. Wystukiwanie odpowiedzi przerwały słowa ukazujące się na ekranie.

Na jakiej podstawie doszłaś do wniosku, że nic z tego nie będzie? Kto kogo zdradził? On ciebie?

Zaśmiała się rozbawiona.

– Żeby! Wtedy sprawa byłaby zupełnie prosta – powiedziała na głos.

Skasowała rozpoczęte zdanie i napisała nowe.

Sama się odsunęłam, bo nie mogłabym dać mu tego, na czym mu zależało.

Romeo dość długo nie odpowiadał. Korzystając z wolnej chwili, przymknęła oczy i wsłuchiwała się w subtelną melodię. Nie wiedziała, z jakim człowiekiem ma do czynienia, lecz dobór utworów świadczył, że z romantykiem. Nie przepadała za muzyką klasyczną ani za skrzypcami, a jednak w tym utworze skrzypce poruszały ją do głębi.

Z zamyślenia wyrwał ją dźwięk komputera.

Przepraszam, musiałem skoczyć na stronę, siła wyższa. Już wróciłem. Tęskniłaś za mną?

Znowu udało mu się ją rozbawić.

Me zdążyłam zatęsknić.

Romeo postanowił wrócić do rzeczy:

Na czym stanęliśmy? Aha. Czegoś nie mogłaś komuś dać? A czy przynajmniej wiesz, czego ten człowiek potrzebował do szczęścia? Był niebezpiecznym dziwakiem?

Odparła szybko:

Nie przypuszczam. Zresztą wszystko zależy od rozumienia słowa „dziwak”. Według mnie nieszkodliwe dziwactwa bywają interesujące.

Następna wymiana zdań miała wszelkie znamiona flirtu:

Racja. A ja miałem rację, gdy od razu cię polubiłem.

Wyprzedziłeś mnie, boja dopiero zaczynam cię lubić.

Dziękuję za tę cenną informację. Muszę nadal zachowywać się bez zarzutu.

Będę wdzięczna.

Podczas tych rozmów Maggie momentami odnosiła osobliwe wrażenie, że zna Romea od dawna. Podczas początkowych kontaktów z innymi, jak by ich tu nazwać... kandydatami, była bardzo skrepowana, pierwszym rozmowom towarzyszyło uczucie sztuczności. A w tym wypadku rozmowy zdawały się niewymuszone. Romeo psychicznie pasował do niej i dlatego rozbudził nadzieję.

Czy tamten człowiek był bez pracy albo bez pieniędzy? Może finansowy bankrut?

Maggie wybuchnęła śmiechem. Sean na pewno obruszyłby się, gdyby tak go określiła. Oczywiście pracował i zarabiał, lecz zarazem jakby pieniądze w ogóle go nie obchodziły.

Skądże. Zaslugiwał na to, czego pragnął, a ja niestety nie mogłam mu tego dać. To nie jego wina.

Cierpliwie czekała na komentarz.

Traktuję to jako prawie nieczytelną aluzję.

Cóż, miał rację.

Jesteś bardzo inteligentny, dlatego staram się dawać ci materiał do rozmyślań.

Ciekawa była, czy uzna to za unik.

Dziękuję. To pewnie kolejna tajemnica. Bardzo mnie zaintrygowałaś. Z mojej dotychczasowej wiedzy o tobie wynika, że jesteś w porządku, niczego ci nie brak.

Maggie zawahała się, palce zastygły na klawiaturze, bo ogarnął ją strach, lecz muzyka działała kojąco, pomogła się opanować. Czy nadeszła odpowiednia pora, aby wyjawić więcej?

Świat jest pełen niedoskonałych ludzi. Ja też mam wady. To wszystko. Może gdy lepiej się poznamy, nabiorę pewności, że nie uciekniesz gdzie pieprz rośnie, i wtedy powiem ci, o Co chodzi.

Odpowiedź przyszła natychmiast:

Nigdzie się nie wybieram.

Maggie skrzywiła się.

Teraz tak mówisz, a potem zaczniesz coraz rzadziej się odzywać, coraz krócej ze mną rozmawiać. Nim się obejrzę, wystąpisz pod innym pseudonimem i napiszesz o sobie coś zupełnie innego.

Tym razem przerwa trwała bardzo długo.

Chcesz, żeby ktoś inny podjął ryzyko, jakie ty podjęłaś, prawda? Nawiazując jakiś kontakt, nie tylko przez Internet, obie strony muszą brać pod uwagę wpadki. Jeżeli jesteś gotowa zaryzykować, musisz mieć pewną dozę zaufania.

Dla niej to już była olbrzymia doza. W ciągu niecałego tygodnia dowiedziała się, że nowy znajomy ma dzieci i rozsądne poglądy na temat życia rodzinnego. Dzieci rzekomo były dla niego wszystkim. Poglądy o rodzinie znajdowały się wciąż na pierwszym miejscu, chociaż lista cech Romea, które Maggie pociągały, stale się wydłużała. Gdy wieczorem wahała się, czy znowu nawiązać kontakt, zalety ojca dwojga dzieci przeważały szalę.

Romeo miał rację. Jego słowa pobrzmiwały echem niedawnej rozmowy z Seanem. Nie wypada ukrywać prawdy przed człowiekiem, który jest wobec nas szczery. Ludzie muszą mieć do siebie zaufanie. To bardzo ważne. Może uda się uczciwie postępować wobec jednego znajomego, gdy nie można wobec innego.

Liczyła na prawdziwy, trwały związek z mężczyzną poznanym w wirtualnym świecie dającym złudzenie bezpieczeństwa. Wiedziała, że musi być szczerą. Tylko w ten sposób osiągnie coś pozytywnego, doprowadzi do wymarzonego końca. Może właśnie ten internauta zrozumie ją, zaakceptuje taką, jaka jest, z wszystkimi wadami, niedociągnięciami...

Romeo zasługuje na szczerą. Już teraz, zanim poczuje się bardziej z nim związana.

Dobrze, powiem coś więcej o sobie. Ale uprzedzam, że jeśli nagle znikniesz z horyzontu, odnajdę cię choćby na końcu świata i przypomnę moje obawy.

Sean zdawał sobie sprawę, że powinien mieć wyrzuty sumienia, lecz niekiedy życie zmusza człowieka do nieszczerego, przebiegłego działania. Cel uświęca środki, i tak dalej.

Nie musiał zbytnio się wysilać ani cynicznie oszukiwać. Wystarczył jeden telefon do Kath, aby podczas zdawkowej rozmowy dowiedzieć się, gdzie Maggie umówiła się z Paulem. Sean prawił komplementy Sarah podczas jednego popołudnia, co starczyło do zapewnienia

sobie towarzystwa na wieczór. Przygotowania do podboju zakończył telefonem do restauracji, w której Maggie i Paul zamierzali zjeść kolację.

O umówionej godzinie pojechał po Sarah. Jej nieustanna paplanina prędko mu się znudziła, ale na szczęście jechali niecałe pół godziny.

Po wejściu do przepełnionej sali rozejrzał się w poszukiwaniu bujnych kasztanowatych włosów i uśmiechnął się zadowolony, gdy znalazł to, czego szukał.

Lekko obejmując Sarah, poprowadził ją w stronę zarezerwowanego stolika. Oczywiście musieli przejść koło Maggie i Paula.

– O! Co za spotkanie! Maggie uniosła głowę.

– O! Co ty tu robisz?

– Przyszliśmy na kolację. – Sean uśmiechnął się niewinnie i spojrzał na towarzysza Maggie. – Paul, prawda?

Paul nieco się speszył, ale wstał i mocno uściskał wyciągniętą prawicę.

– Nie przypominam sobie...

Maggie patrzyła na Sarah, więc nie zauważyła konsternacji swego nowego kandydata, natomiast Sean widział jej osłupienie, chociaż patrzył na Paula.

– Jestem Sean O'Reilly, z telewizji. A to Sarah, która razem z nami pracuje.

Sarah podała rękę Paulowi, po czym spojrzała na Maggie.

– Ale niespodzianka. Długo tu jesteście?

Maggie otworzyła usta, lecz nie zdążyła odpowiedzieć, bo uprzedził ją Paul:

– Przyszliśmy niedawno, dopiero zamówiliśmy kolację. Może państwo się przysiada?

Maggie rzuciła mu gniewne spojrzenie, którego nie zauważył.

– Nie chcielibyśmy przeszkadzać – powiedział Sean nieszczerze.

– Serdecznie zapraszam – rzekł Paul. – Miło mi będzie poznać znajomych Maggie.

Rzucił jej wymowne spojrzenie, więc nie wypadało się sprzeciwić. Przeklinała Paula za uprzejmość, a Seana za to, że zjawił się tak bardzo nie w porę i popsuł jej humor. Poza tym akurat tego wieczoru zamierzała rozmówić się z nim i delikatnie, ale stanowczo zerwać bliskie kontakty.

– Skoro tak serdecznie zapraszacie, równie serdecznie dziękujemy – powiedział Sean.

Usłudni kelnerzy przystawili dwa krzesła i przynieśli dodatkowe nakrycia.

Maggie wprost dusiła się z wściekłości, a niemal podskoczyła, gdy Sean otarł się o jej udo.

Zapowiadał się ciekawy wieczór!

Sean otworzył menu i unikając wzroku Maggie, zwrócił się do Paula:

– Jak tu karmią?

– Słyszałem same zachwyty nad tutejszą kuchnią, ale pierwszy raz jestem w tym lokalu. Mieszkam w Co Louth.

– Ostatnio drogi znacznie się poprawiły, więc dojazd chyba jest niezły.

– Nawet bardzo dobry.

– Ja też jestem z Co Louth – wtrąciła się rozpromieniona Sarah. – Gdzie dokładnie mieszkasz?

Paul uśmiechnął się do niej.

– Znasz Dundalk?

Sarah pochyliła się, ukazując kuszący dekolt.

– Oczywiście, bo tam mieszkam.

Sean przez chwilę słuchał ich pytań o znajomych, a potem skupił uwagę na Maggie. Obserwowała Sarah i Paula, nieudolnie ukrywając osłupienie. Potem ledwo dostrzegalnie pokręciła głową i zerknęła na Seana. Oczy miała zmrużone, brwi zmarszczone. Rzuciła jadowite spojrzenie, po którym lękliwy mężczyzna schowałby się pod stół.

Lecz Sean był odważny i pewny siebie. Z uśmiechem patrzył na Maggie.

– Cześć – rzekł cicho.

– Cześć? – syknęła.

Tylko tyle miał do powiedzenia? Oj, dostanie za swoje. Odpokutuje za to „cześć”!

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Dwie godziny później rozstali się z gadułami z Co Louth. Sean patrzył na Maggie, a ona w ślad za odjeżdżającym samochodem.

– Zrobiłeś to celowo – wycodziła przez zaciśnięte zęby. – Lepiej od razu się przyznaj.

Sean miał minę niewiniątka.

– O co mnie posądzasz? Czy to ja zmusiłem twojego amanta, żeby odwiózł Sarah? Oboje chodzili do tej samej szkoły, uczyła ich pani Leary i...

– Słyszałam, słyszałam. Wiem również, że młodszy brat Paula chodził z daleką kuzynką Sarah oraz to, że jej szkolna koleżanka pracuje w piekarni jego wuja.

– Dużo się dowiedzieliśmy.

– Mnie interesuje co innego. Siódmym zmysłem czuję, że przewidziałeś takie zakończenie.

Wpatrywał się w nią bez mrugnięcia.

– Przeceniasz mnie. Skąd miałem zdobyć tak cenną informację? Nie zatrudniam detektywa. – Po ułamku sekundy zapytał: – Czy w tym kraju jest choć jeden detektyw?

Prychnęła poirytowana.

– Nic nie ukartowałeś? Tak się jakoś złożyło? Bez ukrytych intencji zaprosiłeś Sarah na kolację akurat tutaj?

– Myślisz, że tylko wy słyszeliście ochy i achy o tej restauracji? Do mnie też one dotarły, więc chciałem sprawdzić, czy są zasłużone.

– Raczej chciałeś zaimponować studentce. – Uśmiechnęła się ironicznie. – A starczyłaby pizza i butelka byle jakiego wina. Podobno studenci uwielbiają pizzę.

Nadal patrzył na nią ze stoickim spokojem. Niczym nie zdradził, że jej sarkazm w stosunku do Sarah daje mu okrucieństwo nadziei.

– Nie moja wina, że oni się dogadali.

Przynajmniej to zdanie zawierało samą prawdę. Oczywiście nie przypuszczał, że dziewczyna, którą zaprosił na kolację, okaże się sąsiadką Paula.

Na szczęście kucharz zasługiwał na swą sławę. Gdyby nie wyśmienite jedzenie, Maggie i Sean przez dwie godziny nie mieliby co robić poza słuchaniem ożywionej rozmowy tamtych dwojga. Pierwszy raz spotkali ludzi, którzy potrafią bez przerwy mówić i jednocześnie jeść.

Maggie ściągnęła brwi, a potem ruszyła przed siebie.

– Głowę dam, że przyjechałeś tu celowo. Mów, co chcesz, a mnie i tak nic nie przekona.

Dogonił ją, schwycił za rękę, zatrzymał.

– Poczekaj! Zupełnie przypadkowo wybrałem tę samą restaurację. Takie rzeczy się zdarzają.

Kłamstwo numer jeden.

Patrzyła na niego z niedowierzaniem.

– Nie moja wina, że trzeba było przejść akurat koło waszego stolika.

Kłamstwo numer dwa.

Zdegustowana Maggie odwróciła wzrok.

– Kobieto, bądźże rozsądna. Nie jestem jasnowidzem. Jakim cudem mógłbym wcześniej wiedzieć, że Sarah i Paul mają tylu wspólnych znajomych? Pierwszy raz widziałem twojego adoratora.

Ostatnie zdanie było prawdziwe.

– Przyznaj mi choć trochę racji – poprosił. – Przecież mało prawdopodobne, żebym zaprosił atrakcyjną dziewczynę do restauracji tylko dlatego, że chciałem natknąć się na ciebie.

Kłamstwo numer trzy. Do trzech razy sztuka!

Maggie długo i z pozornym zainteresowaniem obserwowała mijających ich przechodniów. Wreszcie raczyła spojrzeć na Seana.

– Ale natknąłeś się. I kończymy wieczór razem.

– Jakoś tak się składa – rzekł zadowolony. – Według mnie to zrządzenie losu, nic innego. Zaśmiała się szyderczo, gwałtownie szarpnęła rękę i poszła dalej.

Dogonił ją jednym susem i spokojnie kroczył u jej boku. Rzęsiście oświetlony ratusz minęli bez słowa.

Po pewnym czasie Sean zapytał:

– Dokąd idziemy?

– Nie mam pojęcia.

Chwilę szli w milczeniu i znowu pierwszy odezwał się Sean:

– Mogę coś zaproponować?

– Pod warunkiem, że to będzie zaproszenie do samochodu, a ten samochód pojedzie prosto do domu. – Maggie nagle przystanąła. – Mam nadzieję, że postąpiłeś jak dżentelmen, pojechałeś po Sarah i przywiozłeś ją do restauracji.

Sean też się zatrzymał.

– Zaproponowałem, żeby przyjechała autostopem.

– To do ciebie podobne.

– Bardzo śmieszne.

– Jak dla kogo.

Spojrzał na nieprzejednaną twarz, wyraźnie widoczną w świetle pobliskiej lampy.

– We wtorki Kath i Michael lubią chodzić do Empire’u na komedie. Czy to aktualna informacja?

– Chyba tak. Czemu pytasz?

– Znalazłem rozwiązanie.

Nim zorientowała się, co zamierza, mocno schwycił ją pod rękę i zaczął prowadzić.

– Hola! – zawołała. – Ja wracam do domu.

Sean uśmiechnął się tak czarująco, że ugięły się pod nią kolana.

– Gdzie podziało się twoje zamiłowanie do niespodzianek? Może za parę minut spotkasz wymarzonego mężczyznę...

– Masz dla niego studentkę, którą odwiezie do domu?

– Nie. Tym razem jesteśmy tylko my dwoje. Właśnie to najbardziej ją niepokoiło.

Wbrew rozsądkowi pozwoliła zaprowadzić się do Empire'u, ale pomysł okazał się dobry i bardzo miło spędziła czas. Komedialna była zabawna, swobodna atmosfera sprzyjała odprężeniu. Dzięki znajomościom otrzymali miejsca siedzące, co zakrawało na cud.

Sean i Michael poszli do baru, a Kath pochyliła się do Maggie i przekrzykując hałas, powiedziała:

- Przyjemnie na was popatrzeć. Tworzycie dobraną parę.
- Musiałam włożyć w to trochę wysiłku.
- Warto, prawda?
- Chyba tak.

Wszystko było proste, gdy znajdowali się w towarzystwie krewnych lub znajomych albo zbierali materiał do reportażu. Natomiast sytuacja komplikowała się, gdy Maggie przebywała z Seanem sam na sam.

Długo śmiała się z kolejnego dowcipu, potem jej oczy powędrowały z balkonu, na którym siedziała, do baru na parterze. Szwagier i sąsiad z żywieniem rozmawiali, poklepując się po plecach. Maggie westchnęła rozmarzona. Mogłaby godzinami obserwować Seana.

Kath pochyliła się i rzekła Maggie prosto do ucha:

- Czego mu brak?

Maggie jakby ogłuchła. Wpatrywała się w ciemną głowę, szerokie ramiona, rękę z banknotem.

- Słyszysz mnie? – zapytała Kath.
- Co mówisz?
- Dlaczego Sean nie nadaje się na męża?
- Wcale nie twierdzę, że się nie nadaje. Po prostu uważam, że jest nie dla mnie.
- Czemu?

Salwa śmiechu uniemożliwiła natychmiastową odpowiedź. Po dłuższej chwili Kath przechyliła się ku siostrze i krzyknęła:

– Można to zmienić, ale nic nie robisz w tym kierunku. Maggie znowu wzruszyła ramionami.

- Mam powody.
- Jakie? Powiedz.
- Nie mogę.
- Szkoda.

Sprawiła siostrze przykrość, więc chwyciła ją za rękę i uśmiechnęła się przymilnie.

– Przynajmniej nie tutaj. Boję się, że jeśli głośno wyrażę zastrzeżenia, znajomość źle się skończy. A tego wcale nie chcę.

Kath bardzo się zmartwiła.

- Coś się między wami psuje?

Maggie zauważyła, że Sean i Michael wracają, więc mrugnięciem dała znak siostrze, ale zdążyła powiedzieć:

- Obiecuję, że niedługo pogadamy.

Kath coś gniewnie mruknęła, lecz do męża uśmiechnęła się promiennie.

– Mówiłem, że zabawa będzie pierwszorzędna – krzyknął Sean.

Maggie zdobyła się na uśmiech.

– Zdarza ci się mieć rację.

– Zawsze mam. – Przynął się blisko, aby mówić na ucho. – A ty masz mi to za złe.

Rozbawił ją. Wśród panującego gwaru nie słyszał jej śmiechu, ale widział, że jest rozbawiona. Znowu pochylił się i tym razem poczuł perfumy.

– Tego mi było brak. Spojrzała na niego pytająco.

– Czego ci brak?

– Moja tajemnica.

Wrzawa uniemożliwiła prowadzenie normalnej rozmowy. Między wybuchami gromkiego śmiechu wymieniali krótkie uwagi z Kath i Michaeliem.

Po przedstawieniu wyszli przed budynek i pożegnali się, siostry serdecznymi pocałunkami, mężczyźni mocnym uściskiem dłoni. Kath pochyliła się do ucha Maggie.

– Jutro wpadnę do ciebie na obiecaną rozmowę. Maggie uśmiechnęła się krzywo.

– Dobrze.

– Zadzwoń. Dobranoc. Gdy zostali sami, Sean spytał:

– O czym szeptałyście?

– O rodzinnych sprawach.

– Aha. Mary Margaret, czy pani pozwoli, że odwiozę ją do domu?

Spojrzała na niego spod długich rzęs, w zielonych oczach zalśniły psotne iskierki.

– Na to zaproszenie liczyłam kilka godzin temu.

– Łaskawa pani niepotrzebnie marudzi. Przecież nie żałujesz, bo świetnie się bawiłaś. – Szarmancko podał jej ramię. – Idziemy?

Wzięła go pod rękę i zawrócili w stronę parkingu. Przez kilka minut szli w błogim milczeniu, które Sean niestety zakłócił:

– Jakie masz dalsze plany randkowe?

Maggie westchnęła.

– Chcesz to wiedzieć, żeby znowu wpakować się tam, gdzie cię nie proszono! Dać ci plan na cały miesiąc?

– Po co silisz się na złośliwość? Nie psuj tego wieczoru. Próbuję nawiązać przyjacielską rozmowę.

Nie wierzyła mu, ale mruknęła:

– Aha.

– Postanowiłem ci pomóc. – O?

– Przykro mi, że nie dopisuje ci szczęście i masz trudności ze znalezieniem odpowiedniego kandydata na męża.

Maggie wzdrygnęła się. Tylko tego brakowało, aby Sean pomagał jej wybierać internetowych znajomych.

– Dziękuję, poradzę sobie.

– Mary Margaret, kiedy straciłaś ryzykancką żyłkę? Nie bój się i daj mi szansę. Kobiecie nigdy nie uda się podejść faceta tak chytrze, jak innemu mężczyźnie. Wenus i Mars... sama

rozumiesz. – Zaśmiał się zadowolony z własnego konceptu. – Pomogę ci oddzielić ziarno od plew, bo znam się na tym.

– Od kiedy jesteś młynarzem?

– Mogę być od dzisiaj.

– Hola, zapędziłeś się! Nie szukam dla ciebie kompana, z którym w soboty będziesz popijał piwo. Chodzi mi o mężczyznę odpowiedniego dla mnie.

– Oczywiście, ale musi to też być ktoś, kto będzie pasował do twojej rodziny i znajomych. A kto go oceni lepiej niż człowiek, którego twoi krewni i znajomi już polubili? – Szturchnął ją w bok – No, zaryzykuj, skorzystaj z pomocy życzliwego sąsiada. Podaj mi imię mężczyzny, z którym jeszcze się nie spotkałaś, ale z którym wiążesz cichą nadzieję.

Natychmiast przyszło jej do głowy konkretne imię. Przez moment miała ochotę zmienić temat, powiedzieć coś sarkastycznego, jednak się powstrzymała. Udało im się spędzić kilka godzin bez sprzeczki, więc wołała nie niszczyć przyjaznej atmosfery. Zastanawiała się, czy to pomoże ocalić resztki dawnej zażyłości.

– Chyba jeden się znajdzie.

– O, to już postępowanie. Zaraz się nim zajmę. Co o nim wiesz? Kim jest z zawodu?

Sceptycznie traktowała jego entuzjazm.

– Zajmuje się głównie dziećmi, ale nie chce dużo mówić o swojej pracy.

– Powściągliwość zapiszemy mu na plus, bo oznacza, że człowiek potrafi skupić się na najważniejszych kwestiach.

– Na przykład?

– Na przykład na tobie. Co jeszcze wiesz?

– Jest rozwiedziony, ma dwoje dzieci...

– A była żona?

– Nic o niej nie wiem.

– Koniecznie trzeba się dowiedzieć. Może zamordował ją, ukrył pod podłogą... Albo jeszcze gorzej. Facet nie mówi o byłej żonie, bo wciąż nie przebolewał rozstania. Ciekawe, czy matka często odwiedza dzieci. Może codziennie, w porze obiadu...

Maggie przystanęła i spojrzała na niego zaskoczona.

– Nie strasz mnie, bo wiesz, jaka ze mnie marna kucharka. Na moim wikcie ta kobieta długo by nie pociągnęła. Jestem pewna, że ta pierwsza żona wcale nie została zamordowana i nie leży pod podłogą.

– Zaraz, a skąd ta pewność? Czy ze zdjęcia wydedukowałaś, że kandydat na męża nie jest mordercą?

Zarumieniła się ze wstydu. Zaciśnęła usta, odwróciła wzrok i prędkim krokiem ruszyła przed siebie. Zatrzymał ją i przysunął twarz do jej twarzy.

– Obejrzałaś jego podobiznę? Wiesz, jak ten człowiek wygląda?

Zamiast odpowiedzieć, mocniej przygryzła wargi. Sean głośno się roześmiał.

– Niezły dowcip! Ucinasz sobie pogawędki z jakimś typkiem, a nawet nie wiesz, jak on wygląda. Może ma dwie głowy albo dziewięćdziesiąt lat. Lub też jest to żółtodziób, którego trzymają się głupie żarty.

– Zaraz posądzasz człowieka o najgorsze – obruszyła się Maggie. – A on jest inteligentny, dowcipny, wrażliwy.

– Inteligentny, dowcipny, wrażliwy! O co zakład, że to pirat albo zbrodniarz poszukiwany przez policję.

Gniewnie zmarszczyła brwi i usiłowała wyrwać rękę.

– Właśnie dlatego nie chciałam o nim z tobą rozmawiać. Okazuje się, że miałam rację.

– Kobieto, nie wolno zawierać znajomości z kimś, o kim praktycznie nic nie wiesz. Dla własnego bezpieczeństwa trzeba zebrać choćby podstawowe dane.

– Wiem tyle, ile akurat potrzebuję.

Znowu nisko pochylił głowę. Twarz mu złagodniała, gdy zajął Maggie w oczy.

– Obiecuj, że nie pójdziesz na spotkanie, zanim nie dowiesz się czegoś więcej o tym człowieku. Zadaj mu kilka podstawowych pytań, poproś o fotografię.

Mówił rozsądnie, lecz Maggie nie chciała przyznać mu racji, bo bała się przekonać, że internetowy znajomy jest oszustem. Polubiła Romea, niecierpliwie czekała na wieczorne rozmowy, z drżeniem serca myślała o ewentualnym spotkaniu. Bardzo pragnęła zobaczyć człowieka, którego imię przyprawiało ją o miły dreszcz.

Nie można jednak wykluczyć oszustwa. Zaczęła się nad tym zastanawiać dzięki Seanowi, który troszczył się o nią, chciał ustrzec przed rozczarowaniem.

– Mary Margaret, daj mi słowo. Skinęła głową i uśmiechnęła się.

– Dobrze, obiecuję. Jestem wzruszona, że dbasz o moje dobro i bezpieczeństwo.

– Zawsze do usług.

Zadrżała od stóp do głów, bo Sean patrzył na nią rozpalonym wzrokiem. Lecz prędko opanował się, odwrócił i poszedł dalej.

Otworzył drzwi samochodu i uśmiechnął się. Był bardzo zadowolony, gdyż przeprowadził swój plan. Usunął jednego kandydata na męża, zyskał jeden wieczór dla siebie.

Pozostało do wykonania najważniejsze zadanie, czyli opracowanie skutecznej strategii. Maggie musi uwierzyć, że on jest dla niej odpowiednim partnerem na całe życie, niezależnie od tego, co sobie wmawiała i dlaczego.

Trzeba zdobyć się na cierpliwość, umiejętnie krytykować rywali i stopniowo, krok za krokiem, zbliżać się do celu. Wiedział, że nie jest Maggie obojętny. Na razie jako zachęta starczyło mu to, że piękna sąsiadka lubiła jego towarzystwo.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Bywały dni, gdy Maggie przeklinała swój zawód, i właśnie teraz zdarzył się taki dzień.

Spędziła go z uczniami szóstej klasy na obowiązkowej szkolnej wycieczce w góry. Od rana padał deszcz, więc po kilku godzinach była przemoknięta od stóp do głów, a nogi bolały nie tylko z powodu przebytych kilometrów. Aby ładnie wyglądać, włożyła nowe buty, a to podstawowy błąd, za który płaci się bolesną cenę, czyli odciskami i pęcherzami.

Ona cierpiała, a Sean był zachwycony. Osiem godzin w towarzystwie siedemnastoletnich uczennic doskonale wpływa na męskie ego. Poza tym miał bardzo wygodne buty, w których mógłby bez odcisków i pęcherzy wejść na Everest. Około południa Maggie nienawidziła go jak najgorszego wroga.

Wróciła z wycieczki zła jak osa, a miary nieszczęścia dopełnił fakt, że przed domem czekała siostra. Na widok kulejącej turystki Kath zerwała się z miejsca.

– Czemu utykasz? – zawołała przestraszona. Maggie ironicznie wykrzywiła usta.

– Czuję się tak, jakbym wpadła pod autobus, lecz nie było żadnego wypadku, tylko urocza wycieczka.

– Dokąd się wybrałaś? Do Dublina?

– Bez przesady.

Powoli weszły na schody.

– Wyglądasz jak ostatnia sierota – rzekła Kath. – Weźmiesz gorący prysznic, przebierzesz się, coś zjesz i potem sobie pogadamy.

Maggie otworzyła drzwi, prędko zrzuciła z nóg narzędzie tortur i zerknęła na siostrę.

– Musimy akurat teraz?

– Tak, koniecznie. – Kath popchnęła ją w stronę łazienki. – Nie wykręcisz się. Od kilku miesięcy coś ci dręczy i wreszcie musisz mi o tym powiedzieć.

Tylko tego brakowało! Przebrała się miarka! Maggie przystanęła i popatrzyła na siostrę przez łzy.

– Dziś brak mi sił.

Kath nie wierzyła własnym oczom. Co się dzieje? Zwykle opanowana siostra rozkleja się! Szybko ją objęła.

– Kochana, co ci jest? Nie może być tak źle... Maggie rozplakała się.

– Niestety jest. Już dawno chciałam z tobą pogadać, ale nie wiedziałam od czego zacząć, co powiedzieć.

Kath mocno ją przytuliła.

– Szkoda, że się na to nie zdobyłaś, ale lepiej późno niż wcale. Jestem silna, radzę sobie ze wszystkim, co muszę dźwigać na barkach. Chętnie ci pomogę, tylko przestań być taka tajemnicza. – Zajrzała w zapłakane zielone oczy. – Zawsze szczerze z sobą rozmawialiśmy, nic nie ukrywałyśmy. Pamiętasz?

Maggie bała się odezwać, więc jedynie skinęła głową.

– Rozkleiłaś się, bo jesteś zmęczona i głodna. Umyj się i na chwilę połóż, a ja przygotuję

coś do jedzenia. Odpoczniesz, najesz się i zaraz poprawi ci się humor. Zobacysz.

Maggie miała poważne wątpliwości. Od dawna zbierało się jej na płacz, przez ostatnie miesiące często wpadała w depresyjny nastrój. Gdyby za każdym razem pocieszała się jedzeniem, ważyłaby już ze sto kilogramów.

Wyswobodziła się z objęć siostry i pokuśtykała do łazienki. Po kąpieli poczuła się nieco lepiej, a reszty dokonał smaczny posiłek. Rozpogodziła się, nawet uśmiechała. Rozmawiały o pracy, planach na najbliższe tygodnie i dawnych dobrych czasach w rodzinnym domu. Maggie była wdzięczna siostrze za to, że podniosła ją na ciele i na duchu.

Wreszcie nadeszła pora zwierzeń. Sean potrafił dusić wszystko w sobie, lecz ona była inna. Łudziła się, że zwierzenia przyniosą ulgę, a poza tym przynajmniej wobec Kath nie będzie musiała stale się pilnować. To powinno pomóc.

– Czy teraz jesteś szczęśliwa?

Pytanie zaskoczyło Kath, która przez chwilę patrzyła przed siebie, nerwowo mrugając.

– Dlaczego pytasz? Liczysz, że moja odpowiedź ci pomoże, bo ma związek z tym, co cię trapi?

– Po prostu chciałabym wiedzieć. Twoja sytuacja długo była... nieszczególna.

Kath wbiła wzrok w pusty talerz.

– To już przeszłość. Teraz wszystko jest tak, jak być powinno. Nie wyobrażam sobie życia bez Michaela, nie zamieniłabym go na nikogo innego.

Maggie odsunęła talerz, wstała od stołu i usiadła w ulubionym fotelu.

– Obserwowałam ciebie i Tonyego, zastanawiałam się, jak i gdzie szukać pomocy. Chciałam coś dla ciebie zrobić, jakoś ulżyć.

– Niestety, nikt nie mógł nam pomóc. Za dużo nas dzieliło, za bardzo się różniliśmy, a to uniemożliwia przetrwanie kryzysów. Michael jest inny. – Kath uśmiechnęła się i usiadła na kanapie. – On ma świętą cierpliwość.

Maggie to samo myślała o Seanie, nawet gdy ją złościł. Zdawała sobie sprawę z tego, co oznaczają miotające nią uczucia w stosunku do niego, jednak długo nie chciała nawet przed sobą przyznać się, że jest zakochana.

Kath, która bacznie ją obserwowała, nagle doznała prawdziwego olśnienia.

– Masz ten sam problem zdrowotny?

Maggie ze smutkiem patrzyła na starszą siostrę, która przed laty przeżyła nieszczęśliwą miłość. W milczeniu skinęła głową.

Kath przeniosła się z kanapy na niski stołeczek.

– Powiedziano mi, że to może być dziedziczne, ale Sinead i Clara donosiły ciążę, więc nie wierzyłam lekarzom i liczyłam na cud. Jak ty się dowiedziałas?

– Zawsze miałam kłopoty z okresem...

– Ale przynajmniej miesiączkowałas dość regularnie, a ja przez całe lata prawie wcale.

– Widocznie to na jedno wychodzi. W twoim i moim organizmie coś szwankuje. Podobno nie mam szansy na to, żeby normalnie zająć w ciążę.

Kath spontanicznie chwyciła ją za rękę, w piwnych oczach zalśniły łzy.

– Serdecznie ci współczuję, bo wiem, co się czuje, słysząc taki werdykt. Poza tym wiem,

jak bardzo pragniesz założyć rodzinę.

Maggie uśmiechnęła się smutno.

– Dlatego wpadłam na pomysł z samotnym ojcem. Przynajmniej będę matką półsierot. Mam nadzieję, że dzieci zaakceptują macochę, która nie da im przyrodniego rodzeństwa. Mężczyźnie już obarczonemu dziećmi nie powinno przeszkadzać, że rodzina się nie powiększy.

Kath zamknęła jej dłoń w gorącym uścisku.

– Dotąd cię nie rozumiałam, lecz teraz wreszcie... Tak, masz rację.

– W moim szaleństwie jest metoda. Kath domyśliła się całej reszty.

– Kochasz Seana – szepnęła.

Maggie wewnątrz skuliła się, ponieważ nie było to pytanie, lecz stwierdzenie faktu. Nisko spuściła głowę, aby ukryć wyraz oczu.

– Kocham czy nie... to bez znaczenia – rzekła głucho.

– Nie, to ma znaczenie. Dlatego źle go traktujesz, próbujesz odepchnąć.

– Muszę! – Wyrwała rękę. – Nie mogę dać mu tego, czego pragnie.

– Bo nie możesz normalnie urodzić dziecka? Czy próbowałaś porozmawiać z nim o tym? Może aż tak bardzo mu nie zależy na ojcostwie.

– Nic mu nie powiem. – Załamał się jej głos. – Nie mam prawa narażać go na udękę, natomiast ón ma prawo mieć dzieci. Powinien mieć, bo jest ostatnim męskim potomkiem i na nim spoczywa obowiązek podtrzymania rodu.

– Mówił ci o tym? – zdziwiła się Kath. – Skąd ma pewność, że doczeka się syna? A jeśli będzie miał same córki? Jego matka dopiero za czwartym razem urodziła chłopca.

– Na pewno będzie próbował do skutku, a ja nie urodzę nawet jednego dziecka.

– Posłuchaj mnie uważnie. Odbierasz Seanowi szansę. Nie może podjąć żadnej decyzji, bo nie zna faktów.

Maggie z trudem powstrzymywała łzy.

– Wiesz, jakie uczucia w nim budzisz? – zapytała Kath. Zapadło milczenie. Wreszcie Maggie wstała i podeszła do okna.

– Czyli wiesz – orzekła Kath. – Sean szaleje za tobą.

– Łudziłam się... czasem myślałam, że mamy szansę przeżyć... wielką miłość.

– A mimo to nie chcesz zaryzykować i nie powiesz mu prawdy. Wobec tego ja tobie powiem, co myślę. Sean ma prawo wiedzieć, dlaczego go odtrącasz. Jeśli go kochasz, powinnaś mieć do niego więcej zaufania. On jest lepszy od Tonyego.

– Skąd wiesz? – Maggie odwróciła zalaną łzami twarz. – Kto mi zagwarantuje, że nie zrobi się podobny do twojego byłego? Po pewnym czasie będzie miał pretensje, że leczenie nie pomaga. Na pewno nie zrozumie, jak się czuję, gdy kolejny raz usłyszę od lekarza, że nie zaszłam w ciążę. Nie mogę dopuścić, żeby do końca życia miał wyrzuty sumienia, bo niedostatecznie mnie kochał. Nie chcę narazić nas na przeżywanie tego, przez co ty przeszłaś. Tak dyktuje rozsądek. Lepiej, że robię to teraz, zanim jego uczucie przerodzi się w prawdziwą miłość.

Kath podeszła do niej.

– Zachowywałam się podobnie. Sądziłam, że będzie lepiej, jeśli Tony ode mnie odejdzie. Nawet wyraźnie mu powiedziałam, żeby szukał innej kobiety. Posłuchał mojej rady, ale przysporzył mi cierpień. Trudno powiedzieć, czy Sean jest podobny, ale uważam, że go nie doceniasz.

Maggie pokręciła głową i skrzyżowała ręce na piersi.

– Za duże ryzyko... Zaimponowałaś mi, ale zawsze byłaś silna. Jestem słabsza od ciebie – Ja silna? To tylko pozory. Byłam słaba i źle postępowałam, a Tony nie umywa się do Seana, nigdy nie był choć w połowie taki dzielny. Sean widywał rzeczy, których my nawet nie potrafimy sobie wyobrazić. Głowę dam, że wiernie stałby przy tobie.

– Nie zrobię tego, po prostu nie mogę – szepnęła Maggie. – Lepiej, żebym rozstała się z nim i dalej szukała człowieka, którego pokocham. Nie chcę być szczęśliwa z Seanem, a później powoli go tracić.

– Przecież nie wiesz, że go utracisz.

– Ale nie wiem też, czy ze mną zostanie. A tak to jest mój wybór.

Kath westchnęła i ujęła jej twarz w dłonie.

– Prawdziwa miłość zdarza się bardzo rzadko i jest cennym darem. Czasami trzeba trochę o ten dar walczyć, ale warto.

– Sean tyle widział, przeżył... – powiedziała Maggie drżącym głosem. – Wrócił do kraju, żeby ułożyć sobie życie, mieć dzieci, które wychowa...

– Hm... Nazywałaś go szalonym Don Juanem – przypomniała Kath.

– Początkowo rzeczywiście szalał, pędził z randki na randkę, bo nie wiedział, czego pragnie, ale jak każdy człowiek chce znaleźć właściwą partnerkę na całe życie. Może nawet pragnie tego bardziej niż inni, bo potrzebne mu piękne wspomnienia do przesłonięcia okropnych.

– Moim zdaniem już znalazł właściwą kandydatkę na żonę. Ty nią jesteś. Pasujecie do siebie, to oczywiste.

– To nie tak, Kath. Nie mogę być żoną Seana, bo nie dam mu tego, czego pragnie.

– Czy aby na pewno wiesz, czego on pragnie? Spójrz na mnie. Ja jeszcze nie straciłam nadziei. Michael wspiera mnie psychicznie, ale jeśli nam się nie uda, zaadoptujemy jakiegoś niemowlę. Jest tyle porzuconych, osieroconych dzieci, które powinny wychowywać się w rodzinie.

– Wiem, ale Sean musi ożenić się z kobietą, która urodzi mu dziecko. Niech ma syna podobnego do siebie.

– Dziwnie rozumujesz.

– Ja muszę podjąć decyzję.

– Niekoniecznie.

Maggie opuściła ręce, smutno westchnęła. By przeprowadzić swój plan, musiała znaleźć w sobie dużo siły. Wymagało to sporo hartu, ponieważ oznaczało okaleczenie serca na zawsze. Lecz robiła to z miłości do Seana. Ponownie westchnęła i spojrzała siostrze w oczy.

– Przysięgnij, że nic mu nie powiesz.

– Nie mogę przysiąc.

– Musisz. Nie wybaczę ci, jeśli się wygadasz. Jesteśmy siostrami. ..

Kath miały sprzeczne uczucia. Rozumiała rozterkę Maggie, wiedziała, co ona przeżywa, bo sama przez długi czas była w podobnej sytuacji. Przemyślała każdą ewentualność, próbowała wszystkiego, chciała podjąć decyzję najlepszą dla wszystkich, ale ostatecznie przegrała. Obecnie Maggie próbowała rozwiązać kwadraturę koła, lecz to nie oznaczało, że ma rację. Kath otworzyła usta, aby to powiedzieć, lecz Maggie mocno ścisnęła jej rękę.

– Proszę cię. Nie każ mi błagać na kolanach.

W ich rodzinie lojalność wobec najbliższych była najświętszym prawem, i to przeważało szalę. Kath odsunęła na dalszy plan to, co uważała za słuszne dla dwojga przeznaczonych sobie ludzi.

– Obiecuję.

– Dziękuję ci.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Przed domem chodziła Kath.

– Dzień dobry! – przyjaźnie zawołał Sean. – Przyszłaś odwiedzić siostrę?

– Nie. Byłam u niej wczoraj wieczorem i pogadałyśmy sobie od serca.

– Aha.

– A teraz my musimy porozmawiać.

– Maggie mówiła coś o mnie?

– To pytanie pozostawię bez odpowiedzi.

– Wobec tego nie ma sensu, żebyśmy rozmawiali. Wziął zakupy pod pachę, wyciągnął z kieszeni klucze i wszedł do domu. Kath wsunęła się za nim.

– Sprawdziła się moja opinia o was – rzekła półgłosem. Zapatrzył w swe odbicie w szklanych drzwiach i zapytał bez szczególnego zainteresowania:

– A konkretnie?

– O tym, co wiedziałam już kilka miesięcy temu.

– Czyli?

– Nie udawaj Greka, bo wiesz, o czym mówię.

– Jeśli Maggie milczy na mój temat, to nie możesz wiedzieć nic pewnego.

– Wiedziałam wtedy i wiem teraz. Od ciebie chcę usłyszeć, co z tym fantem zrobisz.

– A powinienem coś zrobić?

– Tak. Nie mogę ci powiedzieć, co wiem, ale musisz mi zaufać. Staram się wam pomóc.

Długo wpatrywał się w szklane drzwi, po czym przelotnie zerknął na Kath.

– Zapraszam na górę.

– Boję się, że Maggie mnie zobaczy.

– Nie ma jej, bo musiała zostać w pracy. Wróci późno. Kath rozejrzała się.

– Ostrożność nie zaszkodzi.

– Daję słowo, że droga wolna.

W mieszkaniu Kath nie mogła usiedzieć na miejscu, nerwowo chodziła po pokoju. Sean obserwował ją z bijącym sercem. Ostatnio nabrał pewności, że nie jest Maggie obojętny. Było oczywiste, że siostry o nim rozmawiały i Kath coś postanowiła.

– Usiądź, bo zniszczysz mi podłogę.

– Nie mam czasu, żeby się rozsiadać.

– Naprawdę jesteśmy bezpieczni. Maggie wróci za jakieś dwie, trzy godziny.

– Mimo to lepiej się pośpieszyć. – Wbiła w niego badawczy wzrok. – Zacznesz wreszcie działać?

– Jeszcze nie wiem.

Między nim a Maggie prędko zrodziła się obopólna sympatia. Wspólne odwiedzali swych rodziców i krewnych, bywali na urodzinach oraz na innych przyjęciach. Dużo ich łączyło, ponieważ mieli podobną pracę i zainteresowania. A przede wszystkim podobali się sobie.

Z sióstr Maggie Sean najbardziej polubił Kath. Nie wypadało okłamywać jej, ale

zastanawiał się, czy nadszedł właściwy moment, by obdarzyć ją pełnym zaufaniem.

– Już wiem.

Kath stanęła w pół kroku.

– Co takiego?

– Dlaczego Maggie mnie odpycha i szuka samotnego mężczyzny z dziećmi.

– Jak się dowiedziałeś? Sean umknął wzrokiem.

– Nieważne.

– Maggie jest przekonana, że nic nie wiesz.

– Bardzo dobrze.

– Zrobiłeś już jakiś krok?

– Udaję tego, kogo ona szuka.

– Udajesz, że masz dzieci? Jak i kiedy? – Zamilkła zdumiona, bo przyszła jej do głowy pewna myśl. – Ty jesteś Romeem?

– Mówiła ci o nim?

– Dopiero wczoraj. Najpierw opowiedziała mi o innych. Usilnie mnie przekonuje, że wreszcie znajdzie męża za pośrednictwem Internetu. – Zawahała się przez ułamek sekundy. – Bardzo polubiła tego Romea, liczy na rychłe spotkanie. Nie wybaczy ci, gdy dowie się, że to ty.

Sean przysięgł sobie, że Maggie nigdy się nie dowie. Jeśli się uda, zabierze tajemnicę do grobu.

– Nie zobaczy Romea i niczego się nie dowie.

– A niech was... Oboje jesteście niemożliwi. Można przez was zwariować.

– To przestań się wtrącać.

– Mam beczynnienie patrzeć, jak marnujecie szansę na to, żeby pomyślnie ułożyć sobie życie?

Wziął ją za rękę, posadził na krześle i przyjrzał się badawczym wzrokiem.

– Mogłem żyć w nieświadomości, nie wiedząc, co ona zamierza. Aż pewnego dnia otrzymałbym zaproszenie na ślub... Dzięki tobie dowiedziałem się zawczasu.

– Wiesz o uczuciach Maggie, prawda? – spytała Kath z pretensją. – Dlaczego wmawiałeś mi, że się mylę? I czemu nic nie zrobiłeś?

– Od początku bawimy się w niewinny flirt. Kiedyś zdawało mi się, że Maggie jest mną zainteresowana. Potem zmieniła się, zaczęła traktować mnie chłodno, więc zwątpiłem. Okazuje się, że zakochany człowiek traci pewność siebie. – Uśmiechnął się ironicznie. – Nie powiem, żeby to było szczególnie przyjemne.

– Teraz masz więcej pewności?

– Ani trochę. Teraz, gdy poznałem powód, jestem... – Zaczął nerwowo chodzić z kąta w kąt. – Czuję się trochę zawiedziony, bo twoja siostra powinna lepiej mnie znać. Nigdy nie rzuciłbym ukochanej, choćby pozostanie przy niej było najeżone trudnościami. Według mnie tak jest, gdy ludzi łączy prawdziwa miłość.

– Nie posądzałam cię o głębsze uczucia. Uganiałeś się za spódniczkami...

– Od dawna tego nie robię. Spojrzała na niego krytycznie.

- Czyżby? W restauracji byłeś z dużo młodszą od siebie dziewczyną.
- Nie mogłem iść sam, a liczyłem na to, że uda mi się przysiąść do Maggie i Paula.
- Aha.
- Dotychczas niewiele osiągnąłem. Popsułem twojej upartej siostrze jedną randkę, krytykuję wybór partnerów, podstępnie wyciągam różne informacje. Same niehonorowe posunięcia. .. – Stał przed Kath. – A przecież z natury jestem uczciwy.
- Kochasz Maggie?
- Tak.
- Powtarzaj jej to codziennie, aż się podda.
- To bardzo dobry pomysł! Sean uśmiechnął się szelmowsko.
- Wyrodna z ciebie siostra. Podsuwasz mi myśl, żebym uwiódł Maggie?
- Owszem. – Zachichotała przewrotnie. – Ale chodzi o uwiedzenie nie ciała, lecz serca, oczywiście jeśli potrafisz tego dokonać.
- Przyda się długoletnie doświadczenie.
- Więc spróbuj.
- Przez chwilę wpatrywali się w siebie rozbawieni. Sean pocałował Kath w czoło.
- Podoba mi się praca twoich szarych komórek.
- Oby mojej siostrze też się spodobała.

Maggie rzeczywiście wróciła późno. Przez cały dzień była w kiepskiej kondycji, ale sądziła, że to skutek zmęczenia po wycieczce. Gdy złapał ją pierwszy kurcz, zrozumiała, dlaczego źle się czuje. Zawsze była zła, że niepotrzebnie cierpi z powodu wadliwego funkcjonowania organizmu.

Nie miała przy sobie pastylek przeciwbólowych, więc nie zabezpieczyła się zawczasu. Wracając z pracy, marzyła jedynie o lekarstwie, termoforze i łóżku. Miała nadzieję, że Sean nie wybrał się na nocny spacer. Niestety znowu był przed domem.

- Skończyliście robotę? – zagadnął.
- Tak.
- Uprzejmie otworzył drzwi. Maggie weszła, odwracając głowę, aby ukryć grymas bólu.
- Jadłaś kolację? – Nie.
- Odsapnij trochę i przyjdź do mnie. Nakarmię cię. Oparła się o balustradę, bo chwycił ją silny kurcz.
- Dziękuję, ale skorzystam kiedy indziej.
- Jesteś z kimś umówiona?
- O tej porze?
- Na randkę nigdy za późno.

Maggie zdobyła się na blady uśmiech. Jeszcze minuta, a będzie w mieszkaniu i uniknie kłopotliwych pytań.

Sean zauważył, że idzie chwiejnym krokiem i trzyma się poręczy.

– Maggie!

Była bliska omdlenia.

– Maggie? – Już był przy niej. – Co ci jest? Rozciągnęła usta w nikłym uśmiechu. Wolałaby, aby Sean nie był serdeczny i troskliwy. Schwycił ją kolejny kurcz, jęknęła, skuliła się.

Pomógł jej wejść na górę i dojść do drzwi.

– Wezwę lekarza.

– Nie warto. Zaraz mi przejdzie.

– Mało prawdopodobne.

– Wystarczy wziąć lek przeciwbólowy.

Patrzył na nią przerażony, z trudem zachowywał spokój.

– Jesteś chora?

Odsunęła się od niego i przecząco pokręciła głową.

– Babska przypadłość.

– Rozumiem. – Wyjął klucze z jej drżących palców. – Zaraz się położysz, a ja...

– Nie musisz się mną zajmować. Serdecznie się uśmiechnął.

– Wiem, ale i tak wejdę. Nie oponuj.

Była osłabiona, więc posłuszna, i dlatego pozwoliła zaprowadzić się do łóżka. Gdyby dobrze się czuła, jego obecność w sypialni bardzo by ją kępowała.

Sean posadził ją na łóżku i przykucnął.

– Co robisz? – spytała wystraszona.

– Chcę ci pomóc.

– Już pomogłeś. Zostaw mnie.

– Zostawię trochę później.

Bez pośpiechu zdjął jeden but, pieszczotliwie pogładził stopę, zdjął drugi but. Spojrzał w górę i uśmiechnął się na widok miny Maggie.

– Resztę zdejmiesz sama. Odetchnęła z wyraźną ulgą.

– Dziękuję za pozwolenie.

– Nie ma za co. Gdzie są pastylki?

– W szafce po lewej stronie kuchenki.

– Co jeszcze ci podać?

Był miły, uczynny, a to niebezpieczne, bo wystarczy jedno czułe słowo, aby rzuciła mu się w ramiona.

– Pomaga ciepły termofor.

– Zaraz przyniosę.

Zanim wrócił, zdążyła włożyć nocną koszulę. Wybrała najobszerniejszą, którą przed wielu laty otrzymała w prezencie od babci. W tej koszuli była zakryta od szyi po stopy. Położyła się, skuliła w kłębek.

Sean podał jej pastylki oraz wodę, potem odstawił pustą szklanekę i wziął termofor.

– Gdzie przyłożyć?

– Sama to zrobię.

Wyciągnęła rękę, ale Sean cofnął się.

– Gdzie położyć?

Nie miała siły się klócić.

– Na plecy.

– W pasie czy niżej?

– Niżej.

Zacisnęła zęby, bo znowu poczuła silny ból. Była pewna, że Sean zostawi termofor na wierzchu, a tymczasem wsunął rękę pod kołdrę i przyłożył go tam gdzie trzeba. Odetchnęła, bo z powrotem ją przykrył, ale drgnęła nerwowo, gdy położył się obok i ją objął.

Nie! To niemożliwe!

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Co ty wyprawiasz?

Chciała się odsunąć, ale Sean przytrzymał ją i zaczął masować w okolicy żołądka.

– Mama tak leczyła moją siostrę, gdy miała bóle. Erin twierdziła, że to najlepsze lekarstwo.

Była mocno spięta, więc kolejny kurcz zabolął bardziej niż poprzednie.

– Odpręż się. Sama sobie szkodzisz.

– Naprawdę nie musisz...

– Cicho. Zostanę tak długo, aż uśniesz. Była pewna, że przy nim wcale nie zaśnie.

– Sean...

– Cicho, sza. Zaśpiewać ci kołysankę?

Rozbawił ją. Już słyszała jego wokalne popisy. Swym śpiewem z pewnością nie ukoiłby znękanej duszy.

– Tylko nie to, błagam.

– Więc odpręż się bez akompaniamentu.

– Jak to zrobić, gdy leżysz przy mnie w moim łóżku?

– Hm... Spróbuj zapomnieć o marzeniach, w których gram główną rolę.

– Dobrze.

Gdyby wiedział, jak często o nim marzyła!

Najpierw jedynie zauważyła, że nowy kamerzysta jest bardzo przystojny i wyjątkowo miły, potem coraz uważniej go obserwowała, gdy czarował inne kobiety. Zastanawiała się, jak sama zareaguje, gdy stanie się obiektem jego uwodzicielskiego wdzięku. Sny dowodziły, że podświadomie już uległa czarowi.

Sean przestał umawiać się w innymi kobietami i zaczął z nią żartobliwie flirtować, na co odpowiadała ze śmiechem. Taki był początek końca. Lecz to przeszłość, o której należy zapomnieć.

Pograżona w myślach nie od razu zorientowała się, że Sean o coś zapytał.

– Czy zawsze tak mocno boli? – powtórzył.

– Nie.

Nie było żadnego „zawsze”! Maggie poczuła nieznośny ucisk w gardle.

– Lekarze zapisują ci tylko pastylki? Nie znają lepszej metody, by uśmierzyć ból?

Cóż miała odpowiedzieć? Lekarze twierdzili, że najlepszym lekarstwem jest ciąża.

– Pamiętam, jak fatalnie się czułaś, gdy robiliśmy reportaż o hodowli strusi. To była ta sama przypadłość, prawda?

– Tak.

Wtedy powiedziała, że ma kłopoty z żołądkiem. Teraz zbierało się jej na płacz, chciała, aby Sean już poszedł do siebie. Jego troskliwość i czułość były niebezpieczne.

– Trzeba mówić prawdę.

– Przecież byś mi nie pomógł.

– Podtrzymałbym cię na duchu, podałbym pastylki, pomasował żołądek.

Zdusiła płacz.

– Tak należy postępować wobec osoby bliskiej sercu – ciągnął przytłumionym głosem. – Stanąłbym na głowie, żeby choć trochę ci ulżyć.

Tego było za wiele. Rozdarte serce Maggie zaczęło krwawić.

– Idź już do siebie. – Nie.

– Proszę cię.

– Nigdzie nie pójdę. Zostaję przy tobie.

Rozpłakała się, a Sean tulił ją w milczeniu. Wreszcie przestała płakać i usnęła.

Był coraz mocniej przekonany, że ta kobieta jest mu przeznaczona. Czy jej się to podoba, czy nie.

Maggie obudziła się i rozejrzała. Była zadowolona, że jest sama. Wyrzucała sobie, że rozpłakała się przy Seanie. Jak do tego doszło?

Nie pamiętała, ponieważ straciła zdolność jasnego myślenia. Od dawna wszystko w sobie dusiła, chociaż wiedziała, że w pewnym momencie czara się przeleje. Miała jednak nadzieję, że w chwili słabości będzie sama, bez świadka.

Usiadła, niezadowolona pokręciła głową. Szklanka wody na nocnym stoliku przypomniała o pastylce. Drugiego dnia ból też bywał równie dotkliwy.

Poczuła zapach kawy, co oznaczało, że Sean nadal jest w mieszkaniu!

– O Boże!

Ukryła twarz w dłoniach i długo siedziała bez ruchu.

Wreszcie wstała, narzuciła podomkę, obejrzała się w lustrze. Wyglądała kiepsko, lecz nie zamierzała się upiększać. Im będzie mniej atrakcyjna, tym lepiej.

Sean chciał, aby Maggie rano jego pierwszego zobaczyła. Postanowił leżeć koło niej tak długo, aż otworzy oczy, lecz wystraszył się, że wyzna miłość, a na to jeszcze było za wcześnie. Dlatego wstał skoro świt.

Weszła do kuchni. Wyglądała mizernie, ale policzki miała lekko zarumienione.

– Dzień dobry. Jak się czujesz?

– Dużo lepiej. – Przystanąła w bezpiecznej odległości od Seana. – Dziękuję za wsparcie. Już sobie poradzę.

– Przygotowałem śniadanie. Twoje pastylki pewnie szkodzą na żołądek. – Nalał herbaty do kubka. – Musisz wziąć następną pigułę?

– Tak.

Trzymając kubek, ruszył w stronę Maggie. Instynktownie się cofnęła.

Poirytowany zmarszczył brwi. Postawił kubek na szafce i włożył kromki do opiekacza.

– Trzeba coś zjeść przed braniem leków.

– Wiem. Naprawdę niepotrzebnie się fatygujesz. Już nic mi nie jest.

Obserwował ją kątem oka, gdy powoli zbliżała się, by wziąć kubek. Znienacka podskoczył i błyskawicznie schwycił ją za rękę. Zaskoczona zachwiała się, z czego skorzystał i pociągnął ją ku sobie.

– Co ty... ?

Zajrzał jej w oczy i uwodzicielsko się uśmiechnął.

– Mary Margaret. Tak dalej być nie może. Koniec!

Nie wolno na niego patrzeć! Zmusiła się, by spojrzeć w inną stronę.

– Czego koniec? – szepnęła.

– Odsuwania się ode mnie, wykrętów, unikania poważnej rozmowy.

– Ja coś takiego robię?

– Po co pytasz? Oboje tak postępujemy, ale skończymy z tym.

– Wcale nie odsuwam się od ciebie – skłamała. – Mówię tylko, że poprawił mi się żywot i nie potrzebuję niańki.

– Ale i tak zostanę.

– Na zawsze?

– Czy coś mi proponujesz?

Przestała patrzeć w bok, bo chciała sprawdzić, czy w czarnych oczach są wesołe iskiereki.

Druga aluzja w krótkim czasie! Niemożliwe, aby...

Zrobił zdziwioną minę, a ona wielkie oczy. Nie! Nie pozwoli, żeby się do niej zalecał. Nie popsuje jej szyków. Zbyt długo starała się o to, co właśnie jej zarzucił. Gdy był daleko. ... przynajmniej na odległość wyciągniętej ręki... potrafiła panować nad sobą.

– Sean...

– Słucham?

– Doceniam to, co wczoraj dla mnie zrobiłeś...

– Skrećłaś się z bólu. Nie tylko fizycznego!

– Dzisiaj czuję się dobrze.

– Naprawdę?

Obiecywała sobie, że za moment, za parę chwil oderwie wzrok od czarnych oczu. Musi to zrobić.

– Najgorsze minęło.

– Śmiem wątpić i dlatego na razie cię nie opuszczę, – Czemu jesteś taki uparty?

– Ja uparty? – Pieszczotliwie pogładził jej dłoń. – Tak nazywasz życzliwość i troskę o sąsiadkę?

– Wiem, że jesteś życzliwy. Nie musisz o tym zapewniać.

– Przestań mnie odpychać, bo i tak nigdzie nie pójde. Obserwowała go podejrzliwie.

Wyjął dwie grzanki, posmarował masłem, położył na talerzu i zaniósł tacę do pokoju.

Znała go, wiedziała, że jeśli się zawężmie, staje się jak głaz wrośnięty w ziemię. Nie przewidziała, że będzie miała ów „głaz” we własnym mieszkaniu. Gorączkowo starała się wymyślić pretekst, aby pozbyć się życzliwego sąsiada. Zapewnienia o lepszym samopoczuciu nie pomogły. Jaki argument podziała?

Bała się, że im dłużej Sean będzie postępował jak prawdziwy przyjaciel, tym trudniej będzie jej zrealizować swój plan. Zresztą na razie i tak brakowało jej na to sił.

Raptem przyszedł jej do głowy pomysł, aby poprosić Seana o pomoc w szukaniu człowieka podobnego do niego. Gdy przekona się, że zakochała się w innym mężczyźnie,

zrozumie, że należy ustąpić, nie wypada narzucać się.

Nie przewidywała większych trudności, ponieważ Sean nigdy nie zalecał się do niej poważnie, to były zawsze żarty. Człowiek naprawdę zakochany zwykle czymś się zdradzi, a Sean niczym się nie zdradził.

Logiczne rozumowanie dodało jej pewności siebie. Uśmiechnęła się zadowolona i poszła do pokoju.

– Doceniam twoją dobroć.

– Mam nadzieję – rzekł z pełnymi ustami. – Jestem wyjątkowy.

– Już to słyszałam.

Połknął jedzenie i szeroko się uśmiechnął.

– Czy wreszcie zapamiętasz?

– Chyba. Wiesz, postanowiłam skorzystać z twojej propozycji.

– Jakiej?

– Chciałeś pomóc mi szukać odpowiedniego kandydata na męża...

Ręka z grzanką na moment zawisła w powietrzu, ale Sean prędko się opanował.

– Owszem. – Uśmiechnął się. – Zjedz śniadanie i ubierz się. Cały dzisiejszy dzień poświęćmy poszukiwaniom.

– Świetnie.

Była przekonana, że Sean prędko się wycofa, gdy zobaczy, jak ona poważnie traktuje sprawę. Musi się wycofać, ponieważ jego bliskość wytrąca ją z równowagi, przeszkadza normalnie funkcjonować.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Siedzieli tak blisko, że prawie dotykali się ramionami.

– Odpada w przedbiegach. Zirytowała się.

– Dlaczego? Jest inteligentny. Skrzywił się z niesmakiem.

– Według mnie niezbyt bystry. Chyba nie chcesz mieć tępego męża? Przechodzimy do następnego kandydata.

– Chwileczkę! Miałaś mi pomagać, ale co to za pomoc? Wszystkich odrzucasz, krytykując za nieistotne drobiazgi.

– Drobiazgiem nazywasz fakt, że twój ewentualny mąż nadal mieszka z matką?

– Ktoś musi opiekować się jego synem, gdy on jest w pracy. – I jego mamusia nadal będzie pilnować wnuczka, żebyś ty mogła występować w telewizji? Mało prawdopodobne.

– Będę mniej pracować.

– Chcesz rzucić to, co tak kochasz? – zdumiał się. Wzruszyła ramionami.

– Nie rzucę, tylko przejdę na pół etatu. Już to sobie dokładnie obmyślałam.

– Kobieto, nie możesz ze wszystkiego rezygnować. Lubisz to, co robisz, bardzo się angażujesz...

– Praca zawodowa to nie wszystko.

– Wiem, ale...

– Powinieneś mnie rozumieć, bo sam zrezygnowałaś z tego, co ci przyniosło sławę. Wróciłaś do Irlandii...

– To inna para kaloszy. Nie zmieniłem zawodu, tylko zakres spraw, którymi się zajmuję. Zrezygnowałem z czegoś, czego już nie mogłem znieść. Tamto przekraczało moje siły.

– Rozumiem.

– Cieszę się. Przed podjęciem ważnej decyzji zawsze trzeba dobrze się zastanowić. – Zerknął na Maggie, potem znowu na ekran. – Bierzmy na warsztat kolejnego męża.

Maggie zlekceważyła polecenie i obróciła się razem z krzesłem, aby lepiej przyjrzeć się Seanowi.

– Żałujesz swojej decyzji?

– Nie. Za granicą zrobiłem tyle, ile mogłem, a teraz jestem w kraju, w którym pragnę być. Nie chcę przez całe życie obserwować, jak ludzie niszczą się nawzajem. Chciałem wrócić do Irlandii, żeby zbudować coś trwałego dla siebie. Jeśli ludzie nie zajmą się tym, co najważniejsze, świat zrobi się okropny, nie będzie można normalnie żyć.

– Właśnie pragnę zbudować coś trwałego.

– Wiem.

– I tego samego pragnę dla ciebie.

– Też wiem.

Zmusiła się, by oderwać wzrok od jego pałających oczu. Przychodziło jej to z coraz większym trudem.

Ujął jej twarz, poczekał, aż Maggie spojrzy na niego, i uśmiechnął się.

– Oboje dojdziemy tam, dokąd zmierzamy. Zobacysz. Wcale nie zachwyca mnie perspektywa, że zrezygnujesz z pracy i zastąpi cię ktoś inny, ale jeśli ma to wyjść tobie na dobre, popieram decyzję. Ty też pozwoliłabyś mi o sobie decydować według mojego uznania, prawda?

– Masz coś w planie? – spytała zaniepokojona.

– Może, ale nie martw się na zapas. W odpowiednim czasie pomówimy o tym. Najpierw postarajmy się znaleźć to, czego ty szukasz.

– Dobrze wiesz, czego chcesz, prawda?

Udając, że nie słyszał pytania, Sean pochylił się nad klawiaturą.

– Zastanawiam się, czy skorzystać z twojej witryny. Gniewnie zmarszczyła brwi. Tego już za wiele! Zamiast obiecanej pomocy będzie szukał partnerki dla siebie!

– Gdzie podziały się twoje liczne wielbicielki?

– Kiedyś ci opowiem. Wiesz, moglibyśmy umówić się na randkę we czworo.

– Kiepski pomysł. – Niecierpliwie machnęła ręką.

– Czemu? Mogłoby być przyjemnie. – Zerknął na nią z ukosa. – Lubimy się, więc dobrze byłoby poszukać partnerów, którzy nie zniszczą naszej przyjaźni. Podczas wieczoru we czworo przekonamy się, czy istnieje szansa, żeby wszyscy byli zadowoleni.

Maggie oniemiała.

– Chyba że chcesz, żebyśmy całkowicie zniknęli z horyzontu – dodał ciszej.

– Nie całkowicie.

Miała nadzieję, że pozostaną przyjaciółmi, lecz nie brała pod uwagę widywania Seana w towarzystwie jego aktualnych sympatii. Zrobiło się jej przykro na myśl o tym, a widok oczywiście będzie jeszcze bardziej przykry. Kontynuowanie przyjaźni z Seanem prawdopodobnie okaże się niemożliwe.

– Przewidujesz, że będziemy rzadziej się spotykać?

– Tak, ale to normalne. Gdy ludzie zakładają rodzinę, automatycznie zmieniają tryb życia.

To naturalne.

Miał nieprzeniknioną twarz, co jak zwykle ją zirytowało.

– Będziemy spędzać mniej czasu razem, ale nie przestanę myśleć o tobie i interesować się twoimi sprawami.

Długo patrzył jej w oczy.

– Będzie mi bardzo brak naszych spotkań, naszych rozmów – rzekł zmienionym głosem.

Poczuła bolesne ukłucie w piersi.

– Mnie też.

Sean uśmiechnął się czule i powiedział coś, co zupełnie wytrąciło ją z równowagi:

– Mary Margaret, powiedz, czego pragnie twoje serce, a ja postaram się, żebyś to otrzymała.

Zawahała się. Wiedziała, że nigdy nie otrzyma tego, czego pragnie. Chciała mu udowodnić, że poważnie myśli o małżeństwie, ale pomysł okazał się poroniony. Powinna już dawno odsunąć się od Seana, wyprowadzić, zmienić pracę, wyjechać na koniec świata. Wtedy nie siedziałby przy niej, wypytując o marzenia.

– No, zaczynamy.

– Wolna droga.

– Panie mają pierwszeństwo.

– Jestem nowoczesną, wyzwoloną kobietą. Stać mnie na gest i odstępuję ci pierwszeństwo.

– Dziękuję. Hm... Mniej więcej wiem, jaką żonę chciałbym mieć. Największą szansę będą miały miedzianowłose kobiety w wieku od dwudziestu ośmiu do trzydziestu pięciu lat.

Maggie zaschło w gardle.

– Znudziły ci się studentki? – wykrztusiła.

Zdziwił się, że nie skomentowała jego wymagań stawianych kandydatkom na żonę.

– Nie znudziły się, ale bardziej doświadczona osoba będzie ciekawsza. Wiek już określiłem, a co teraz? Wzrost metr sześćdziesiąt albo sześćdziesiąt pięć, smukła sylwetka.

Poczuła się dziwnie nieswojo.

– Masz coś przeciwko wysokim kobietom? – spytała zmienionym głosem.

– Nic a nic, ale po ślubie wypada przenieść żonę przez próg. A po co nadwerężać sobie kręgosłup? – Puścił perskie oko. – Zresztą mój ideał może być trochę wyższy. Nieważne, czy pracuje, czy ma dzieci albo chce mieć...

– Dla ciebie nieważne, czy żona chce mieć dzieci?

– Na początku znajomości pewne kwestie są bez znaczenia.

– To niezbyt uczciwe.

– Moim zdaniem chęć posiadania dzieci pojawia się, gdy człowiek jest pewien, że znalazł swoją brakującą połowę. Najpierw ludzi musi połączyć prawdziwe uczucie. Potomstwo jest mniej istotne. – Uważnie spojrział na Maggie.

– Zgadzasz się ze mną?

– Masz trochę racji, ale lepiej od razu jasno postawić sprawę, bo wtedy nikt nie ma złudzeń i pretensji. Gorzej, jeśli dopiero po ślubie mąż albo żona dowiaduje się, że druga strona nie chce mieć dzieci.

– Czy według ciebie uczciwość jest w tym wypadku najlepszą taktyką?

Wytrzymała jego badawcze spojrzenie zaledwie przez sekundę. Gwałtownie odsunęła krzesło i wyszła do kuchni.

– Uczciwość to zawsze najlepsza droga – zawołała z przedpokoju.

– Radzisz mi, żebym podczas pierwszego spotkania prowadził banalną towarzyską rozmowę, bez wypytywania o poglądy?

– Rób, jak uważasz.

Mając dobry słuch, Sean wyłowił nutę nieszczerzego braku zainteresowania.

– Jeśli kobieta ma dzieci, to sprawa i tak jest prosta.

– Co znaczy ta aluzja?

– Nie wiedziałem, że jakąś zrobiłem.

– Przypuśćmy.

Odsunął się od klawiatury.

– Skoro wiesz lepiej, powiedz, do czego zrobiłem aluzję. Poczzerwieniała z gniewu.

Instynktownie czuła, że Sean wie bez pytania. Dlaczego nie powie tego otwarcie? Czy przyzna się, skąd wie? Czyżby Kath się wygadała? Niemożliwe, bo siostra zawsze dotrzymywała słowa. Więc ile wie? I ile można mu powiedzieć bez większego ryzyka?

Zaczęła chodzić po kuchni jak lew w klatce.

Sean od początku krytykował jej sposób szukania męża. Widocznie teraz do tego nawiązał. Takie wyjaśnienie było bardziej prawdopodobne niż to, że Kath zdradziła tajemnicę.

Przystanąła i popatrzyła na irytującego konsultanta matrymonialnego.

– Uważasz, że okłamuję tych mężczyzn i z tego powodu nic się nie klei?

– A jest tak? Hm, może jesteś nieszczerą co do celu?

– Czy twoim zdaniem jestem nieuczciwa wobec siebie?

– A jesteś uczciwa?

– Przestań odpowiadać pytaniem na pytanie. Wtedy prędzej się dogadamy.

– Pomagam ci, jak umiem. Spójrzmy prawdzie w oczy. Sama przyznajesz, że marnie ci idzie. Chyba powinnaś zmienić sposób łowienia męża. Trochę więcej szczerości może pomóc. Czy wobec tego warto stosować uniki?

– O to ci chodzi? Uśmiechnął się szelmowsko.

– Kto teraz odpowiada pytaniem na pytanie?

– Czy naprawdę chcesz, żebym znalazła dobrego męża?

– Oczywiście.

Miała wątpliwości, ale chciała mu wierzyć.

– Dobrze, wobec tego szukamy dalej.

Wróciła do pokoju i usiadła na swoim miejscu. Sean odciągnął jej rękę od klawiatury.

– Chwileczkę! Jeszcze nie skończyłem swojej listy. Zmierzyła go groźnym wzrokiem.

– Po co to robisz, skoro znasz różne kandydatki na żonę? Zapomniałeś, że to ja chcę znaleźć męża?

Mocniej zacisnął palce, pochylił się ku niej i uśmiechnął czarująco.

– Nie chodzi tylko o to, czego ty chcesz. Ja też się liczę.

– Będziesz szukać szczęścia w Internecie?

– Jest równouprawnienie. Co dobre dla ciebie, dobre i dla mnie. Zorganizujemy randkę dla czworga samotnych desperatów.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Wybrali się do restauracji w hotelu w Strangford Lough.

Tym razem Maggie umówiła się z mężczyzną, który wzbudził zachwyt wszystkich kobiet na sali. Gavin Brock był przystojny, elegancki i dowcipny, miał więc wszystkie pożądane zalety. Jego małżeństwo rozpadło się, gdy żona uciekła ze swym masażystą, a on został z dwojgiem dzieci.

Był najlepszym kandydatem na męża spośród tych, których Maggie poznała za pośrednictwem Internetu. Niestety nie potrafiła skupić uwagi na Gavinie, ponieważ naprzeciw siedział Sean oraz jego śliczna kandydatka na żonę. Tworzyli piękną parę i rozmawiali tak swobodnie, jakby od lat się znali.

Maggie była zazdrosna.

– Mogę prosić cię do tańca? – zapytał Gavin. Spojrzała w niebieskie oczy. Wolałaby, aby były czarne, rozbawione lub pełne tajemnic. Wtedy mogłaby wpatrywać się w nie bez końca. Lecz to nie były wymarzone oczy, więc prędko spojrzała w bok. , – Czy pozwolisz?

Mimo woli zerknęła na drugą parę śmiejącą się z czegoś, co Sean powiedział. Żałowała, że nie słyszała dowcipu. Chciała, aby Sean spojrzał na nią, uśmiechnął się. Oczywiście zdawała sobie sprawę, że zachowuje się irracjonalnie.

Uśmiechnęła się do Gavina.

– Przepraszam, co mówiłeś? Błysnął olśniewająco białymi zębami.

– Zaprosiłem cię do tańca.

Orkiestra grała dość cicho, nikt jeszcze nie tańczył. Maggie nie miała odwagi iść na parkiet jako pierwsza. Rozejrzała się, popatrzyła na gości przy sąsiednich stolikach.

– Poczekajmy, aż będzie kilka par.

– Jesteś nieśmiała?

– Na ogół nie. – Roześmiała się. – Pracuję w telewizji, ludzie codziennie mnie oglądają, ale nie jestem przyzwyczajona do solowych występów na parkiecie.

– Przecież będziemy w duecie. – Gavin wyciągnął rękę. Spojrzała na jego dłoń, po czym zerknęła na Seana.

Akurat szeptał coś Terri na ucho. Zirytowała się, zakłęła szpetnie w duchu i postanowiła dobrze się bawić, tańczyć do upadłego.

Wstała, czarująco się uśmiechnęła.

– Dobrze, zaryzykuję.

Podala Gavinowi rękę. Była zła na siebie, a do Seana miała jakąś nieuzasadnioną pretensję. Dlatego, wstając, wcale nie przypadkiem go kopnęła.

– Och, przepraszam. Potarł obolałą łydkę.

– Wybaczam ci, Maggie. Dobrze, że mam dwie nogi i jedna ocalała.

Terri roześmiała się perliście i przysunęła do Seana, a Maggie, dusząc w sobie złość, odeszła. Żałowała, że zgodziła się na randkę we czworo.

Przyglądała się ludziom przy mijanych stolikach. Irytowały ją kobiety, które zbyt

ostentacyjnie uśmiechały się do jej partnera, wcale nie ukrywały podziwu dla wyjątkowo przystojnego mężczyzny.

Doszli do parkietu, gdy orkiestra zaczęła grać walca. Gavin tańczył a la Fred Astaire i Maggie rozpogodziła się. Byłaby zupełnie zadowolona, gdyby nie fakt, że na parkiecie pojawiła się druga para.

– Nieoczekiwane spotkanie – rzekł rozbawiony Sean. Rzuciła mu wrogie spojrzenie, potem promiennie uśmiechnęła się do Gavina.

– Świetnie tańczysz.

– Chciałbym zaimponować pięknej partnerce. Jak oceniasz wieczór? Jest udany?

– Bardzo. – Roześmiana poklepała go po ręce. – Wyłącznie dzięki temu, że mam wspaniałego partnera.

Pochylił się do jej ucha.

– Cieszy mnie taki komplement. Jesteś cudowna. Obejrzał się, ponieważ ktoś go potrącił.

– Niebywały tłok na parkiecie – skomentował Sean. Maggie nie raczyła na niego spojrzeć, za to on uśmiechnął się szelmowsko.

– Proponuję wymianę partnerek.

Puścił Terri i schwycił Maggie za rękę. Był bardzo z siebie zadowolony, ponieważ Terri i Gavin nie zaprotestowali.

– Do licha, co ty wyprawiasz? – wycedziła Maggie przez zaciśnięte zęby.

– Czasami warto przegrupować zespoły.

– Jakie zespoły?

– Dotychczas byliśmy zgranym duetem. – Przyciągnął ją do siebie. – Co sądzisz o przyszłym mężu?

Poczuła jego gorący oddech na karku. Westchnęła, bo przeszył ją rozkoszny dreszcz.

– Jestem nim zachwycona. A co ty myślisz o przyszłej żonie?

Niepotrzebnie pytała, bo nie mógł oderwać oczu od pięknej, atrakcyjnej Terri.

– Kobieta jak marzenie.

– Przyznaję.

– Bawi ją to, co mówię.

– Wiadomo, jaki z ciebie dowcipniś.

– Terri jest wyjątkowo inteligentna.

– Gratuluję.

Odchylił głowę, przyjrzał się Maggie i usta wykrzywił mu charakterystyczny krzywy uśmiech.

– Wszyscy są zadowoleni, prawda? Widzisz, jednak miałem dobry pomysł. Pomogliśmy sobie nawzajem przy wyborze odpowiednich partnerów.

Ironicznie prychnęła.

– Co nazywasz współpracą? Jakoś nie zauważyłam, bym miała coś do roboty przy wybieraniu twojej partnerki. Widocznie przeszkadzał mi twój zachwyt nad moim komputerem.

– Ale dobrze się spisałem i znalazłem idealnego męża dla ciebie. Sama musisz przyznać.

W duchu przyznała mu rację. Zachowywał się entuzjastycznie, co uśmierzyło jej obawy, że dowiedział się czegoś, czego wiedzieć nie powinien. Dlaczego więc nie zachwyca się Gavinem, jak on zachwyca się Terri? Czyżby była za bardzo zaangażowana, mocniej przywiązała się do niego niż on do niej?

Mogłaby tym uspokoić sumienie, że oszukuje Seana, lecz nie doznała żadnej ulgi, za to ogarnęło ją uczucie pustki.

– Gavin jest miły. Sean skrzywił się.

– Za mało powiedziane. Jesteś skąpa w pochwałach.

W czarnych oczach przemknęły podejrzanе błyski. Maggie chciała udawać obrażoną, ale mimo woli roześmiała się.

– Szkoda, że naprawdę mili ludzie to taka rzadkość. Sam mógłbyś czasem spróbować być właśnie taki.

Mocniej ją objął.

– Codziennie próbuję. Jesteś wściekła, że tobie się nie udawało, a ja od razu znalazłem ci faceta na poziomie.

– Co to znaczy?

– Gavin jest wcielonym marzeniem kobiet, idealnym materiałem na męża. Czego mu brak?

Nie jest tobą, pomyślała.

Wciąż to samo. Jej serce pragnie Seana, a akurat takie pragnienie nigdy się nie spełni, ponieważ ona jest altruistką, a on zasługuje na więcej, niż może mu dać.

Oderwała od niego wzrok i popatrzyła na drugą parę.

– Gavinowi faktycznie niczego nie brak. Jedyłą jego wadą jest to, że uwodzi twoją przyszłą żonę.

Spojrzał we wskazanym kierunku.

– Cholera! Muszę pędzić na ratunek.

– Jesteś rycerski.

– Wiadomo. – Poczekał, aż na niego spojrzy, i puścił perskie oko. – Wielka szkoda, że kobieta z moich snów wcale tego nie zauważa.

Maggie z trudem opanowała wybuch zazdrości.

– Zauważy, gdy wybawisz ją z opresji.

– Racja. Idę ratować biedaczkę.

– Pomogę ci.

– Jesteś niezwykła.

Delikatnie pocałował ją w usta, odsunął się i uważnie na nią popatrzył.

Pocałunek sprawił, że Maggie stała jak sparaliżowana. W tym momencie Sean odebrał Terri z objęć Gavina. Maggie szybko oprzytomniała.

– Tańczymy dalej? – zapytał Gavin.

– Wolałabym wypić coś zimnego.

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem.

Maggie rzuciła Seanowi powłóczyście spojrzenie, odwróciła się i zeszła z parkietu.

Marzyła o kieliszku mocnego alkoholu, dużej porcji lodów albo czekolady. O czymś, co znieczuliłoby usta i usunęło wspomnienie pocałunku.

Sean tańczył uszczęśliwiony, roześmiany. Dawno nie patrzył tak optymistycznie w przyszłość. Pierwszy raz od wielu miesięcy rozpierały go radość i energia. Zdobywanie względów Maggie było trudne, ale ciekawe i wielce pobudzające.

– Masz bardzo zadowoloną minę – zauważyła Terri.

– Bo tańczę z fantastyczną partnerką.

– Jesteś prawdziwym czarodziejem.

– Wiadomo.

– Szalejesz na punkcie swojej sąsiadki.

– Takie to oczywiste? – Bardzo się spieszył.

– Tylko dla wprawnego oka. – Terri ucałowała go w policzek. – Pociesz się, że nie jesteś wyjątkiem na tym zwariowanym świecie. Jak długo Maggie cię odpycha?

– Trochę to już trwa.

– Ale stale wracasz i prosisz o więcej?

– Każdy postępuje tak, jak musi. – Wzruszył ramionami. – Jest tego warta. Niestety akurat teraz nie myśli logicznie.

– Jesteś przekonany, że ją zdobędziesz?

– Tak.

– Jak długo wytrzymasz?

Muzycy zagrali głośniej, na parkiet weszło kilka par, więc Sean pochylił się ku Terri.

– Nie wiem, ale przez długie lata poza krajem nauczyłem się, że warto walczyć o sprawy naprawdę ważne.

– Nawet jeśli człowiek nie osiągnie celu?

– Nie chcę do końca życia wyrzucać sobie, że poddałem się i zrezygnowałem z Maggie.

Nieważne, jaki będzie koniec.

Terri uśmiechnęła się ciepło.

– Czasem żałuję, że nam się nie udało. Pocałował ją w policzek, ciepło spojrzał w oczy.

– Byliśmy za młodzi.

– Wiem. Zresztą i tak wszystko jest z góry zaplanowane.

– Jestem ci bardzo wdzięczny za pomoc.

– Słusznie. Nie masz pojęcia, ile wysiłku kosztowało mnie namówienie Gavina, żeby umieścił nas w tej witrynie. Oby to dla ciebie nie okazało się zbyt ryzykownym wyczynem.

– Przyznam ci się szczerze, że mam wyrzuty sumienia, ale zrobię wszystko, żeby osiągnąć cel.

– Powodzenia. – Skinęła głową w stronę stolika. – Wracajmy, bo jednak wolałabym pilnować ukochanego męża.

W samochodzie Maggie zapytała:

– Kiedy znowu umówisz się ze śliczną Terri?

– Jeszcze nie wiem. A ty z Gavinem?

– Chyba już się nie spotkamy, bo nie pocałował mnie nawet na pożegnanie.

– Niezbyt uprzejme z jego strony.

– Przyznaję.

Pocieszała się, że Sean nie pocałował Terri.

– Może całuje dopiero po drugim spotkaniu.

– Nigdy nie wiadomo. – Rzucił jej przelotne spojrzenie. – Czyli to nie to, o czym marzy twoje serce?

– Niestety. – Smętnie westchnęła, bo dobry nastrój ulotnił się. – Postanowiłam zrezygnować.

– Z czego?

– Z poszukiwań w Internecie. I z małżeństwa.

– Dlaczego?

– Nie nadaję się....

– Głupstwa pleciesz. Oczywiście, że się nadajesz. Powiedz mi, czego pragniesz.

– Tego, czego nie ma. Baśniowego świata, w którym jest zakończenie „żyli długo i szczęśliwie”.

– Przestałaś wierzyć, że to możliwe? Popatrz tylko, a ja wciąż się łudzę.

– Ty?

– Wyobraź sobie. Bo jeśli człowiek straci nadzieję, co mu pozostanie?

Minęli ostatni zakręt. Maggie ucieszyła się na widok domu. Chciała jak najprędzej zamknąć się w swoich czterech ścianach, zjeść lody i... popłakać. Ogarnęło ją wielkie przygnębienie.

Sean zajechał przed dom, wyłączył silnik, schwycił Maggie za rękę i czekał, aby na niego spojrzała.

– Śpieszy ci się?

Bez słowa popatrzyła na twarz ukrytą w mroku.

– Mary Margaret, gdzie podziała się twoja niespożyta energia?

– Wyczerpała się na bezsensownych wędrówkach po Internecie i na nieudanych randkach.

– Sto razy mówiłem, że źle wybierasz.

– A ty lepiej? Znalazłeś mi kandydata na męża, który stale zerkał na twoją kandydatkę na żonę.

– Terri jest prześliczna, prawda?

– Owszem.

Odpięła pas i wyskoczyła z auta. Sean natychmiast ruszył za nią.

– Okazuje się, że grupowa randka to nie dla nas.

– Przynajmniej tyle się dowiedzieliśmy.

– Naprawdę chcesz zakończyć poszukiwania w Internecie?

– Tak.

Schwycił ją za rękę.

– Nie możesz zrezygnować.

– A to czemu?

- Bo szczęście jest tużtuż. Tylko musisz mieć więcej cierpliwości.
- Jak zahipnotyzowana wpatrywała się w podejrzenie rozpromienionego Seana.
- Uprzedziłem, że nie będę prosił o pozwolenie. Bez pozwolenia objął ją i pocałował.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Spełniło się największe jej marzenie, otrzymała to, czego od dawna pragnęła. Mimo to nie szalała z radości.

Sean tulił ją i całował, ale nie mogła cieszyć się jego miłością. Wiedziała, że musi go odepchnąć. Bliskość zagrażała temu, co próbowała osiągnąć. Tak trudno zrezygnować z tego, czego człowiek pragnie całym sercem.

Nie mogła oprzeć się pokusie. Pozwoliła na jeden pocałunek, na jedną minutę szczęścia. Potem się rozstana.

On zaś bez pośpiechu całował ją i pieścił. Nic nie mówiąc, niejako prosił, by nie sprzeciwiała się.

Usłyszała przytłumiony jęk. Z czyjego wyrwał się gardła? To ona jęknęła z rozkoszy! Och, jeszcze chwila, jeszcze sekunda. Potem nigdy więcej nie ulegnie pokusie.

Sean całował ją coraz goręcej, więc rozchyliła usta, a wtedy on głucho jęknął.

Maggie oparła dłonie na muskularnej piersi. Wmawiała sobie, że dzięki temu łatwiej odepchnie Seana, lecz zamiast odpychać, kurczowo chwyciła gors koszuli. Serce biło jej jak młot, krew zaczęła wrzeć.

Jeszcze ostatnia sekunda...

Wreszcie oderwał się od jej nabrzmiąłych ust.

– Maggie, Maggie – szepnął.

Nie była w stanie wykrztusić ani słowa.

Wsunął ręce pod bluzkę i gdy dotknął nagiej skóry, Maggie odchyliła głowę, jakby prosiła o dalsze pocałunki. A przecież powinna się odsunąć!

Wargami delikatnie musnął łabędzią szyję.

– Przestań – szepnęła.

– Cicho, cicho. – Jego oddech rozkosznie drażnił skórę. – Nic nie mów.

– Nie wolno tak.

– Wolno.

– Ja nie mogę.

– Oczywiście, że możesz. – Pocałował ją w ucho. – Przecież nie robimy nic złego.

Zacisnęła palce wczepione w koszulę. – Nie powinnam...

– Wy tłumacz, dlaczego – poprosił, bez przerwy całując.

– Nie mogę.

– Mnie możesz powiedzieć.

– Nie. Proszę.

Żałowała i wreszcie znalazła dość siły, by wyplątać palce z koszuli. Odepchnęła Seana, który jednak nadal mocno ją trzymał.

– Nie odejdę – oświadczył stanowczo. Oddychała ciężko.

– Sean...

Oczy miał czarne jak noc wokół nich. Milcząc, długo wpatrywał się w Maggie.

- Czy możesz szczerze powiedzieć, że tego nie chcesz?
- Mogę.
- Kłamiesz. – Uśmiechnął się przewrotnie. – A twoje ciało nie umie kłamać.
- Czemu tak postępujesz?
- Sama wiesz.
- Ja?
- Tak, ale daję ci czas do namysłu. Masz całą minutę.

Wystraszyła się, że znowu przy nim się rozpłaczę. Gwałtownie mrugała, ale nie powstrzymała łez. Wiedziała, o co Seanowi chodzi. Pragnęli tego samego, lecz ona musiała zrezygnować.

– Nie potrzebuję długo myśleć. – Potrząsnęła smętnie głową, próbowała się wyrwać. – Nie chcę tego... Nigdy cię nie prosiłam...

Zachmurzył się.

- Dostałaś bez prośzenia. Nie odejdę.
- Musisz. Powtarzam, że nie chcę.
- Dlaczego?

Głos jej zadrzał, z oczu popłynęły łzy. Sean patrzył na nią zaniepokojony.

- Czy odejdziesz, jeśli ci powiem?
- Może... Pod warunkiem, że to będzie naprawdę ważny argument, żeby się rozstać.
- Zostaw mnie w spokoju. Tylko pokręcił głową. Dłonią wytarła mokre policzki.
- Puść mnie, porozmawiamy później.
- Uprzedzam, że nie uciekniesz do mieszkania. Nie masz szansy, bo cię prześcignę.
- Nie ucieknę.

Od dawna stosowała uniki, lecz teraz już nie miała wyjścia. Sean przyparł ją do muru, trzeba spojrzeć prawdzie w oczy. Starła się obojgu ułatwić rozstanie. Odpychała ukochanego, lecz to nie poskutkowało, zawiodło na całej linii.

Sean opuścił ręce, a Maggie odsunęła się i unikając jego wzroku, wytarła policzki. Zrozumiał, że już dawno powzięła decyzję, więc czeka go trudna przeprawa. Ogarnęły go złe przecucia.

Zebrał się w sobie.

- Słucham cię.
- Nie możemy być razem.
- Czemu?
- Bo za bardzo cię kocham. Popatrzył na nią rozpromieniony.
- Wobec tego nic nie rozumiem.

– Powinieneś mieć żonę, która zapewni ci pełnię szczęścia – powiedziała drżącym głosem. – Która pomoże ci zgromadzić dużo dobrych wspomnień, aż zbledną złe, których tyle nazbierałeś.

- My też to osiągniemy.

Jej oczy gniewnie roz błysły.

- Niemożliwe, bo nie zapewnię ci prawdziwej rodziny.

– A według ciebie tylko duża rodzina mnie uszczęśliwi? Nie wystarczy, że będę z tobą?

– Po pewnym czasie przestanie wystarczać. Wiesz, jak bardzo chcę mieć męża i dzieci. Pragnę tego od dawna, od czasu, gdy zrozumiałam, co znaczy kochająca, zżyta rodzina. Nie mogę takiej mieć i dlatego chwilami czuję się martwa. Chyba nie powiesz, że chcesz poznać takie uczucie?

– Już je znam.

– Jak to możliwe?

Spowaźniał. Wyraźnie wahał się, aż wreszcie spojrzął Maggie prosto w oczy.

– Przez całe lata byłem jak martwy. Gdybym wszystko odczuwał równie intensywnie jak ci nieszczęśnicy, których tam spotykałem, wykończyłoby to mnie.

Maggie zastygła. Nieporuszona wpatrywała się w Seana, słuchała jego monotonnego głosu.

– Pojechałem za morza wykonywać ulubioną pracę. Marzyłem o zawodzie fotoreportera, jeszcze zanim dostałem pierwszy aparat. Korespondenci wojenni byli dla mnie wzorem, a to, co robili, uważałem za bohaterstwo. Oni nie bali się wojen, docierali do najniebezpieczniejszych miejsc, skąd przysyłali reportaże przykuwające do telewizorów resztę świata. – Nerwowo przygładził włosy, opuścił głowę, potem znowu spojrzął Maggie w oczy. – Niestety nie wiedziałem, jaką cenę płać. Wspomniałaś o tym, jak człowiek w środku umiera. Porozmawiajmy o tym szerzej.

– Nie musisz...

Podszedł do niej, zaciskając pięści. Był zły na siebie za to, że wcześniej jej nie powiedział, jak próbował ją przechytrzyć, jak uciekł się do podstępu, aby przeszkodzić w realizacji złego planu.

– Między nami dzieje się coś bardzo ważnego, a ty chcesz się mnie pozbyć. Nie pozwolę na to. Będę walczył z tobą do upadłego. Z tobą o ciebie. Musisz zrozumieć, dlaczego decyduję się na walkę.

– Proszę cię...

– Wróciłem do Irlandii, bo już nie mogłem dłużej wytrzymać w obcych krajach. Praca zatruwała mi duszę. Liczyłem na to, że gdy wyrwę się stamtąd, odżyję psychicznie, znowu uwierzę w istnienie dobra. I uwierzyłem... po spotkaniu ciebie. – Pokręcił głową, – Nie krępuj się, powiedz, że cała nasza znajomość nic dla ciebie nie znaczy. Powiedz, że to pomyłka i nic więcej nie powinno się zdarzyć.

– Nie mogę tego powiedzieć, ale też nie mogę dopuścić, żeby zdarzyło się coś więcej.

Energicznie pokręciła głową i chciała wyminąć Seana, ale złapał ją za rękę.

– Nie rób tego, bo jesteś mi potrzebna. Ja tobie też, chociaż nie chcesz się przyznać.

Przeszył ją zimny dreszcz, ponieważ sytuacja robiła się zbyt skomplikowana. Tego za wiele! Wyrwała rękę i wbiła niewidzący wzrok w drzwi.

– Musisz zrezygnować ze mnie, jak ja zrezygnowałam z ciebie. Chcę, żebyś znalazł odpowiednią żonę i żył jak w bajce ze szczęśliwym zakończeniem. Niech inna kobieta stworzy ci baśniowy świat i da to, czego ja nie mogę. Nie ma sensu, żebyśmy nawzajem się zadreczali.

– Dzięki tobie bajka już się zaczęła. – Spojrzała na niego jak nigdy dotąd. Pierwszy raz widział u niej taki wzrok. Zielone oczy były puste, zginął z nich cały blask. Zrozumiał, że utracił ją, zanim zaczął walczyć o jej miłość. – Najpierw pobudziłaś mnie do życia swoim śmiechem. Byłaś pierwszą osobą, która skłoniła mnie do zwierzeń. Zaufałem ci. Dzięki naszej przyjaźni na nowo odkryłem przyjemność, jaką daje posiadanie rodziny i przyjaciół.

– Ze mną nie możesz mieć pełnej rodziny.

– Tego nie wiesz.

– Widziałam spustoszenie, jakie brak dzieci powodował u mojej siostry. Kath przez kilka lat bezskutecznie się leczyła. Małżeństwo rozleciało się i zamiast szczęścia dopadła ją rozpacz. Lepiej tego uniknąć. Sean spochmurniał.

– Dlaczego niszczysz samą siebie? Naprawdę tak trudno ci uwierzyć, że zwycięsko przez to przebrniemy? Czemu masz tak mało wiary we mnie?

– Kiedyś przyznasz mi rację.

Sean szpetnie zaklął, niebezpiecznie rozbłysły mu oczy.

– Jesteś zarozumiała. Coś sobie wmówiłaś i sama podjęłaś decyzję. Nie liczysz się z moimi uczuciami nawet na tyle, żeby ze mną porozmawiać, podyskutować. – Zaśmiał się gorzko. – Uważasz, że rozważyłaś wszystkie za i przeciw i obmyśliłaś wspaniały sposób rozwiązania problemu. Podejmując decyzję dotyczącą nas dwojga, wcale nie zastanawiałaś się nad moimi uczuciami i poglądami, prawda? Nie masz do ranie zaufania i dlatego nie wierzysz, że wiernie stałbym przy tobie zawsze i wszędzie.

Jego logiczne rozumowanie boleśnie raniło jej i tak zbolące serce.

– Twierdzisz, że za mocno mnie kochasz. Bardzo w to wątpię. I powiem ci coś niezbyt pochlebnego. Twoje postępowanie wcale nie świadczy o miłości. To tylko i wyłącznie egoizm.

Maggie była oburzona. Jak on śmie tak oceniać jej poświęcenie? Tłumaczyła sobie, że poczuł się urażony i dlatego mówi okrutne rzeczy. Chce ją zranić. Przecież gdyby go nie kochała, dawno zerwałaby znajomość. Wyłącznie z miłości postanowiła zrezygnować z życia u boku człowieka, którego pokochała jak nikogo innego na świecie. Postępowała dla ich dobra, egoizm był przeciwieństwem tego, co robiła.

Tymczasem Sean rzuca oskarżenia...

– Gdybyś szczerze mnie kochała, chciałabyś, żebym dostał to, czego naprawdę pragnę. Lecz ty tego nie chcesz. – Odsunął się, zniżył głos. – Wcale mocno mnie nie kochasz i to jest główny problem. Prawdziwa miłość łączy się z bezgranicznym zaufaniem. Wtedy miałabyś więcej wiary we mnie i byłabyś przekonana, że będę kochać cię do końca życia. Wcale nie chodzi o to, że robisz coś dla mojego dobra. Nie oszukuj się. Po prostu boisz się spróbować, zaryzykować.

Z oczu Maggie znowu popłynęły łzy. Czy Sean ma rację? Czyżby popełniła wielki błąd?

Przeczesał włosy, odsunął się, odwrócił wzrok, jakby nie mógł znieść widoku Maggie.

– Zupełnie nie liczysz się z moimi uczuciami. Pamiętaj, że to była twoja decyzja.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Wieczorem rozszalała się wichura odpędzająca sen, rano nadal wiał silny wiatr. Maggie musiała iść do pracy, chociaż czuła się fatalnie. Najchętniej skryłaby się w mysiej dziurze, uciekła na jakieś pustkowie. Niemniej trzeba dbać przynajmniej o życie zawodowe, gdy prywatne nieodwołalnie zniszczyła. Otrzymane na ten dzień zlecenie wymagało jej obecności na wybrzeżu.

Niechętnie podeszła do lustra. Wyglądała okropnie. Przez całą noc na przemian płakała i wpatrywała się w ciemność za oknem. Podczas długich bezsennych godzin zrozumiała kilka rzeczy. Przede wszystkim to, że na początku zrobiła błędne założenie co do motywów swego postępowania.

Sean nazwał ją egoistką. Po rozstaniu nienawidziła go, rozpaczliwie płakała z tego powodu. Była przekonana, że nie kierowała się egoistycznymi pobudkami. Starła się postępować tak, jak nakazywał honor.

Gdy kocha się kogoś tak mocno, jak ona kochała Seana, pragnie się dla niego wyłącznie dobra, a już szczególnie gdy ukochany ma dużo przykrych wspomnień. Serce jej krwawiło, lecz uważała, że podejmuje altruistyczną decyzję. A to okazało się błędem.

Powinna mieć lepsze rozeznanie. Przecież nauczono ją, by cierpliwie słuchała tego, co ludzie mówią, nie ulegała uprzedzeniom, nie angażowała się niepotrzebnie uczuciowo. W tym wypadku oczywiście bardzo się zaangażowała i dlatego nie potrafiła spojrzeć na sytuację z dystansu. Brak obiektywnej oceny doprowadził do tego, że postąpiła karygodnie.

Boleśnie zraniła Seana.

– Zachowałam się nikczemnie – biczowała się. – Popisałam się bezdenną głupotą i on ma mnie dość.

Wniosek był wielce deprymujący. Co teraz będzie? Jak odzyskać przyjaźń Seana, nie mówiąc o tym, by zasłużyć na jego miłość?

Nad ranem, gdy się rozwidniło, zaświtała jej maleńka iskierka nadziei.

Sean ją kocha.

Chociaż jest głupia i próbowała go odtrącić.

Chociaż pod jego bokiem szukała kandydata na męża.

Chociaż nie będzie w stanie dać mu tego, co z całego serca dać pragnęła.

Sean był silny, serdeczny, dobry. Prawdziwy przyjaciel. Robił wszystko, by zapobiec rozstaniu.

Czy można zrezygnować z walki o coś drogiego i tak bardzo rzadkiego? Nie była taka głupia, aby z tego zrezygnować, ale wiedziała, że ukochany nie ułatwi jej zadania.

Telefonicznie zawiadomiono ją, gdzie i z kim ma przeprowadzić wywiady. Musiała odbyć podróż na wybrzeże sama, ponieważ Sean wyjechał wcześniej. Po drodze powtarzała sobie, co mu powie. Zacznie od przyznania się, że postąpiła idiotycznie.

Zaparkowała auto, zapięła kurtkę i ruszyła na poszukiwanie Seana. Wreszcie go zobaczyła. Chodził z kamerą i filmował mieszkańców wioski.

Opanowała rozdygotane nerwy i podeszła.

– Dzień dobry. Wiadomo coś pewnego? Przelotnie spojrział na nią znad kamery.

– Nie, jeszcze trwają poszukiwania.

Przyjrzała się zgromadzonym ludziom. Poznała kilku mężczyzn, z którymi niedawna przeprowadzała wywiady. Nie sądziła, że tak prędko przyjedzie do tej samej wioski. I to z takiego powodu! Kuter nie wrócił do portu, prawdopodobnie zaginął podczas sztormu.

– Ilu rybaków zaginęło?

– Sześciu.

Sean opuścił kamerę i pociemniałymi oczami przyjrzał się Maggie. Była bardzo blada, ale pod wpływem jego krytycznego spojrzenia na jej policzki wypłynął szkarłatny rumieniec.

– O co chodzi?

Badawczy wzrok sprawił, że wiła się w środku. Onieśmielona wyrzuciła jednym tchem:

– Zachowałam się beznadziejnie, więc...

– Bardzo głupio postąpiłaś, ale teraz nie czas i miejsce, żeby o tym mówić.

– Muszę.

Podeszła do niego, lecz odsunął się i patrzył na nią z kamienną twarzą.

– Zaginął kuter, na którym wtedy płynęliśmy.

– Statek pana McCabe'a?

– Tak. Pamiętasz tych rybaków?

– Oczywiście.

– Wątpliwe, czy ich znajdą.

– To straszne!

Wobec takiej tragedii ich sprawy stały się błahe, musiały zejść na dalszy plan. Oczyma wyobraźni ujrzała rybaków, z którymi przeprowadziła wywiad. Niemal słyszała ich głosy, widziała ich przy pracy. Przypomniała sobie, że źle się czuła, chociaż wiał słaby wiatr. Jak oni czują się podczas sztormowej pogody, gdy daleko od domu walczą z żywiołem? Teraz najważniejsze stało się, by opowiedzieć innym o ich losie, niezależnie od tego, jaki będzie koniec. Oby dobry.

Miała nadzieję, że oschłość ukochanego wynika z troski o rybaków, a nie z niechęci do wysłuchania jej samokrytyki.

Sean spokojnie oznajmił:

– Najpierw musimy zająć się bliźnimi, nasz problem poczeka. Skup się, zastanów. – Skinął głową ku zebranych ludziom. – Porozmawiaj z paroma osobami, niech wiedzą, że im współczujesz. Postarajmy się, żeby telewizzowie zrozumieli, co ci ludzie przeżywają. Wysłuchaj ich, jak tylko ty to potrafisz.

Dodał jej sił, obawy chwilowo zniknęły. Wyprostowała się, wzięła Seana za rękę i nawet zdobyła się na nieznacznym uśmiech.

– Chodźmy.

Ruchem głowy wskazał budynek przy skwerze.

– Tam czekają krewni rybaków.

– Idę do nich.

Na jej korzyść przemawiało to, że już kiedyś tutaj była, a poza tym wszyscy znali ją z telewizji, była więc jakby znajomą, która codziennie o tej samej porze odwiedza ich domy.

Niektórzy pamiętali, jak przyjemnie się z nią rozmawiało, co teraz ułatwiło zadanie. Ludzie opowiadali o tym, że często podczas sztormu leżą bezsennie, modląc się o szczęśliwy powrót kutrów i łodzi. Wspominali dawne historie o swych dziadkach, ojcach, braciach, którzy nigdy nie wrócili, albo o stracie przyjaciół.

Odczuwała strach tych ludzi, jakby był jej własny.

Dłużej rozmawiała z panią McCabe i jej synowymi. Sean przysiadł się do nich, przyjaźnie uśmiechnięty prosił o opowieści o życiu rybaków, odwracał uwagę kobiet od ich zmartwienia. Maggie podziwiała łatwość, z jaką nawiązywał kontakt z różnymi osobami. Znała kojącą siłę jego spokoju, wiedziała, jak dobrze jest choć na krótko zapomnieć o wrogim świecie. Właśnie, Sean miał w sobie coś kojącego, jakąś nieuchwytną, ale jakże piękną cechę charakteru. Jeszcze jeden powód, aby go kochać. Powinna była wierzyć w niego bez zastrzeżeń.

W pewnym momencie spojrzął na nią, oczy mu zgasły, wstał, przeprosił i odszedł. Maggie nadal rozmawiała z kobietami, ale gdy nieobecność Seana przedłużała się, zaczęła szukać go wzrokiem. Jego widok dodawał jej otuchy. Mogła patrzeć na ukochanego, a była otoczona ludźmi, którzy nie wiedzieli, czy jeszcze zobaczą swych bliskich.

To, co zamierzała mu powiedzieć, przyprawiało ją o ból głowy. Wyraz oczu Seana, gdy przelotnie na nią patrzył, wzbudzał obawę, że zbyt dotkliwie go zraniła.

Rozejrzała się wokół, ale nigdzie go nie było.

Mimo gwaru słyszała, że wiatr się wzmacnia. Wstała i bacznie się rozejrzała. Gdzie Sean się podział? Popatrzyła w stronę długiego stołu, na którym stały kubki z herbatą. W ciężkich chwilach Irlandczycy zawsze piją herbatę i opowiadają zabawne historyjki, aby odpędzić złe duchy.

Poważnie się zaniepokoiła. Sprawdziła, czy przy krześle Seana jest jego kamera. Nie było. Może na zewnątrz dzieje się coś ważnego?

Przeprosiła panią McCabe, obiecała, że niebawem wróci, włożyła kurtkę i wyszła na poszukiwania. Zapięła zamek błyskawiczny i nasunęła kaptur, bo padał rześisty deszcz.

Przy kamiennym moło stali policjanci oraz karetka pogotowia. Na wodzie kołysała się łódź ratunkowa. Po chwili Maggie dostrzegła Seana, a gdy podeszła bliżej, właśnie zaczął wkładać kurtkę ratowniczą.

– Po co to robisz? – zapytała, przekrzykując wicher.

– Popłynę razem z ratownikami – odparł spokojnie. Przerazona spojrziała na spienione fale i znowu w czarne oczy.

– Niemożliwe!

– Możliwe. Joe wyraził zgodę.

– To dla nas zbyt ryzykowna wyprawa.

Zwykle pracowali razem. Sean miał więcej doświadczenia niż ona, lecz zabolalo ją, że tym razem niczego z nią nie uzgodnił. Była zła, że bez porozumienia z nią dogadał się z szefem. Czy tak się zachował z powodu ich niedawnej kłótni?

– Nie dla nas, tylko dla mnie. Ty zostajesz. Podniósł kamerę i ruszył przed siebie.
– Nie wypływaj podczas sztormu – powiedziała Maggie.
– Zapomniałaś, na czym polega nasza praca? Będę filmował ratowników szukających Sally.

– Wobec tego ja też płynę. – Nie.
– Dlaczego? – Musiała podbiec, by go dogonić. – Zawsze pracujemy razem. Gdzie ty, tam i ja.

– Nie zawsze.
– Robisz to, bo jesteś na mnie wściekły.
– Myślisz, że dlatego się narażam? – Zaśmiał się gorzko. – Nie robię tego na złość tobie, ale ponieważ taka jest nasza praca.

– Nasza? – Tak.

Oparł kamerę na biodrze, położył rękę na ramieniu Maggie, pochylił się do jej ucha.

– Będę towarzyszył ratownikom, bo za to mi płacą. Ty nie umiesz pływać, więc nie pozwolę ci wejść na pokład. Moim zadaniem jest dbać o twoje bezpieczeństwo.

Zawsze tak postępował. Tworzyli dobraną parę, pomagali sobie, wspierali się, wyręczali. A przynajmniej tak było przed kłótnią.

Maggie zrozumiała, że nic nie powstrzyma Seana. Wprawdzie dostrzegła w jego oczach przelotne wahanie, lecz potem dumnie się wyprostował.

– Bądź ostrożny – poprosiła.

– Zawsze jestem.

– Uważaj na siebie, Sean.

Jeszcze przez moment na nią patrzył, po czym odwrócił się i odszedł.

Ruszyła za nim, a gdy wchodził na pokład, krzyknęła:

– Kocham cię.

Długo patrzył na Maggie.

– Wiem. Już to słyszałem.

– Nie powiedziałam wszystkiego.

Głos jej się załamywał, ale zdołała przekrzyczeć wiatr.

– Powiesz później – zawołał.

Niebawem łódź odbiła od brzegu. Maggie patrzyła tak długo, póki widziała napis na burcie. Stała nieruchomo przez pół godziny, wcale nie zauważyła ulewnego deszczu. Obserwując odpływającą łódź, pierwszy raz w życiu doświadczyła wrażenia całkowitego opuszczenia.

Podeszła do kobiet, które rozmawiały o dzieciach, o zakupach w supermarkecie, o tym, kto, gdzie, kiedy i z kim był na wakacjach. Zwyczajna rozmowa. Lecz wyraz ich oczu świadczył o tym, że mówią jak automaty, ponieważ myślami są daleko.

– Gdzie przystojny kamerzysta? – zagadnęła pani McCabe.

– Popłynął z ratownikami.

– W taki sztorm? Czy on ma dobrze w głowie?

Maggie lekko się uśmiechnęła.

– Nie jestem pewna.

Starsza kobieta widocznie usłyszała jakąś szczególną nutę w jej głosie, bo poklepała Maggie po dłoni. – r Nic mu nie będzie. Ratownicy wiedzą, co robią.

– Jak pani to znosi... co pani czuje, gdy widzi męża wyruszającego na morze w taką pogodę?

Pani McCabe wzruszyła ramionami.

– Wszyscy robimy to, co musimy. Każdy ma rodzinę, którą trzeba nakarmić, rachunki, które trzeba zapłacić. Rybacy muszą pływać nawet w najgorszą pogodę, bo taką mają pracę. – Gdy Maggie skinęła głową ze zrozumieniem, dodała: – Przyzwyczyłam się do tego już dawno, ale na początku w nocy nie mogłam zmrużyć oka. Przez pierwszy rok po ślubie podczas sztormu zasypiałam dopiero po powrocie męża.

Maggie rozumiała paraliżujący strach. Pochyliła się tak, że prawie stykały się głowami.

– Wyobrażam sobie, jak bardzo się pani bała, że straci męża. Pewnie czasem myślała pani, że z mężem, który pracuje na lądzie, życie byłoby łatwiejsze.

– Miłość sama nas wybiera, a człowiek dziękuje niebiosom, że znalazł szczęście i chce je zachować. Nie daj Bóg, żeby mąż nie wrócił, ale nawet gdyby coś takiego miało mnie spotkać, nie zamieniłabym go na nikogo innego.

– To najlepiej świadczy o prawdziwej miłości. Starsza pani miała rozświetlone oczy.

– Mike jest niezawodnym przyjacielem, zawsze był przy mnie w najcięższych chwilach. Nie wyobrażam sobie życia bez niego. Szczęście dopisało nam jak mało komu.

– Tak.

– Kamerzysta wpadł pani w oko, prawda?

Maggie miała uczucia wypisane na twarzy, ale z przyzwyczajenia chciała zaprzeczyć. Nie wypadało jednak okłamywać osoby, która darzyła ją zaufaniem. Bała się o Seana, który płynął gdzieś daleko na wzburzonym morzu. Truchlała na myśl, że przytrafi mu się coś złego...

Opanowała się. Nie będzie o tym myśleć, nie będzie przewidywać najgorszego i zamartwiać się na wyrost. Zamiast tego otworzy serce przed niedawno poznaną kobietą.

To jakby próba generalna. Zresztą była gotowa krzyczeć na cały głos, jeśli tym przekonałaby Seana, że go kocha.

– Sprawa jest dość złożona – zaczęła.

– Zwykle tak bywa. Jest pani zakochana?

– Bardzo.

– On panią kocha?

– Tak.

Chyba że zniszczyła jego uczucie. Po tym, co zrobiła, nie zasługiwała na jego miłość.

– To nie powinno być żadnych komplikacji.

– Nie powinno, ale są.

– Kto je spowodował?

Maggie aż się skuliła.

– Niestety, ja.

– W takich wypadkach częściej winę ponosi kobieta. Mężczyźni nie zastanawiają się tyle, co kobiety, nie myślą...

Maggie roześmiała się.

– Sean akurat myśli, i to całkiem logicznie. Nie tak jak ja.

– Może pani po prostu za dużo myśli?

– Chyba tak Drzwi otworzyły się i wszyscy natychmiast spojrzeli w jedną stronę. Niestety nie weszli rybacy, tylko kilka kobiet, które wniosły tace zjedzeniem.

Maggie usiadła wygodniej.

– Mogłaby pani żyć bez niego? – zapytała pani McCabe.

– Próbowałam, ale było mi źle. A w dodatku niechący bardzo go zraniłam.

– Znowu zawiniło myślenie. Powinna pani raczej kierować się uczuciami... Czasem jestem zadowolona, że mąż wypływa, ale zawsze bardziej, gdy wraca. Od czasu do czasu jestem na niego zła, a nawet wściekła, i wtedy potrzebuję trochę samotności. Ale to mój mąż i nie wyobrażam sobie życia bez niego.

Maggie też nie chciała żyć bez Seana. Opamiętała się, gdy Sean zarzucił jej głupotę. Niewielu ludzi kochało ją na tyle mocno, aby tak otwarcie i ostro skrytykować.

Wprowadzając w życie swój wspaniały plan, wcale nie chciała, by Sean całkowicie zniknął z horyzontu. Gdyby tego pragnęła, postąpiłaby inaczej. Zmieniłaby pracę i mieszkanie. Lecz nie zdobyła się na żaden ostateczny krok, robiła wszystko, by jak najdłużej trwał stan zawieszenia. A tymczasem Sean jakoś dotarł do prawdy.

Chyba w głębi duszy pragnęła, by to zrobił.

Patrząc na mądrą panią McCabe, przestała uciekać przed prawdą. Sean słusznie zarzucił jej egoizm. Wmówiła sobie, że postępuje altruistycznie, poświęca się, a widocznie podświadomie chciała poddać ukochanego próbie. Czyżby pragnęła przekonać się, czy jest silny, czy będzie o nią walczył? Nie, to było coś więcej. Chciała mieć pewność, że nie opuści jej w ciężkich chwilach.

Wystarczy, że Tony zawiódł Kath.

Czy to był uczciwy sprawdzian dla Seana?

Chyba nie. Rzeczywiście postąpiła egoistycznie. Jakim prawem tak źle oceniła Seana? Jakim prawem poddała próbę człowieka, który narażał życie, by pokazać światu istniejące na nim zło i niesprawiedliwość? Jak mogła tak potraktować ukochanego?

Cieszyła się, że pani McCabe otworzyła jej oczy na dodatkowe aspekty. Zrobiła to obca kobieta, która często stawała w obliczu tragedii, s Z wdzięczności objęła ją i szepnęła:

– Niech pani nie traci nadziei.

– Pani też.

Nie mogąc doczekać się powrotu Seana, Maggie poszła na molo i długo tam stała pogrążona w myślach. Zastanawiała się, co powiedzieć, aby naprawić zło. Przygotowała różne wersje przeprosin.

Zapadł zmierzch, zrobiło się ciemno, znowu się rozpadało. Maggie wzdrygnęła się, bo przeszył ją zimny dreszcz, ogarnął paraliżujący strach.

– Sean, gdzie jesteś? – szepnęła.

Wreszcie daleko na czarnych falach dojrzała punkciki światła. I po chwili usłyszała krzyk. Wołał mężczyzna, który przez radio odebrał wiadomość, że znaleziono zaginionych.

Maggie podbiegła do niego.

– Wszyscy wracają?

– Tak. Sally była dwie mile od brzegu, ale szła na dno. Potrzaskana, paliła się, dlatego rybacy nie mogli wezwać pomocy przez radio. Jeden ma złamaną rękę, ale reszta wyszła z tego bez szwanku. Ratownicy nie mogli poradzić sobie z podczepieniem kutra do holownika.

– I co? – spytała zaniepokojona Maggie.

– Fale tak nimi rzuciły, że sami stuknęli w burtę wraka. Na szczęście obyło się bez ofiar. Wszyscy są cali i zdrowi.

Maggie miała ochotę uściskać obcego człowieka, ale jedynie podziękowała i pobiegła, żeby innym zanieść dobrą nowinę.

Wszyscy wyszli na molo i stanęli, trzymając się za ręce. Na widok holownika i zniszczonego kutra rozległ się radosny krzyk.

Maggie długo szukała wzrokiem pomarańczowej kurtki, aż wreszcie zobaczyła ją. Sean skierował kamerę na rybaków, a potem na czekających ludzi. Wykonywał swą pracę spokojnie, rzetelnie.

Odłożył kamerę, przebiegł wzrokiem molo i dostrzegł Maggie. Nie uśmiechnął się do niej, nie podniósł ręki, jedynie skinął głową. I odwrócił się.

Zmartwiała. Czy czuje do niej wstręt? Jest tak rozczarowany, że nie może na nią patrzeć? Czy zabiła miłość, jaką ją darzył?

Wiedziała, że musi zaryzykować, ponieważ należy do niego. Przeprosi go i przysięgnie, że już nigdy nie zachowa się jak skończona idiotka.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Maggie była święcie przekonana, że wygłoszone za kilka minut zdania będą miały zasadniczy wpływ na stan jej ducha oraz serca przez całe życie. Nadchodził moment diametralnie zmieniający bieg wydarzeń.

Zamarła ze strachu, gdy Sean oświadczył, że własnymi sprawami zajmą się po zebraniu materiału o zaginionych rybakach. Co to oznacza? Czyżby śmiertelnie się obraził z powodu jej niewybaczalnego postępowania? A może jego słowa jedynie dowodzą poważnego stosunku do pracy? Czy dobrze o nim świadczy, że chce rozmawiać, ale dopiero po wykonaniu zlecenia?

Nie wiedziała.

Miała mu za złe, że tak obojętnie potraktował jej szczerą gotowość do spowiedzi, jednak dzięki zwłoce zdążyła ponownie wszystko przemyśleć, jeszcze uczciwiej i bardziej krytycznie wobec siebie. Chciała jak najprędzej wyznać swą winę. Niewiele brakowało, a zaczęłaby mówić przed kamerami, co byłoby niewybaczalne, wbrew wszelkim zasadom. Nie wolno zwierzać się przed całym światem, nie wypada publicznie wygłaszać monologu o osobistych sprawach.

Lecz czekanie działało na nią bardzo deprymująco.

Podenerwowana obserwowała Seana, który szedł ze spuszczoną głową. Gdy wyprostował się, wiatr zwał mu włosy na oczy. Twierdził, że wie o jej miłości. Lecz czy zdaje sobie sprawę z głębi jej uczuć? Raczej nie. Trudno, aby o tym wiedział, gdy tak długo sama się oszukiwała, wmawiała sobie wymaginowane motywy postępowania. Dotychczas zdobyła się jedynie na to, by powiedzieć część prawdy.

Sean odgarnął włosy i spojrzał na Maggie. Dawniej, gdy wpatrywał się w zielone oczy, na jego ustach igrał uśmiech. A teraz wargi były zaciśnięte.

Nie widziała wyrazu jego oczu, lecz doskonale pamiętała, jak wyglądały poprzedniego wieczoru podczas decydującej rozmowy. Gdyby dobrze się przyjrzała, zobaczyłaby w nich cierpienie, które Sean starał się ukryć. Zauważyłaby malujące się w nich bolesne rozczarowanie. Świadomość tego podziałała jak uderzenie w splot słoneczny.

Ze zdenerwowania spociły się jej ręce. Wstrzymując oddech, wpatrywała się w Seana, aż zmarszczył brwi i odwrócił wzrok. Prędko wytarła ręce o spodnie i kolejny raz powtórzyła to, co zamierzała powiedzieć.

Kątem oka dostrzegła ruch z lewej strony, więc spojrzała w bok. Zobaczyła grupę fotoreporterów. Serce zaczęło jej mocniej bić, nogi skierowały się do budynku, w którym miała przeprowadzić rozmowy z rybakami i ich rodzinami.

Zwykle po zakończeniu wywiadów zostawała przed kamerą sama i mówiła parę słów od siebie.

Dopiero potem będzie mogła wygłosić najważniejszą mowę. Oczywiście nie przed kamerami.

Filmując Maggie rozmawiającą z ocalonymi rybakami, Sean starał się na nią nie patrzeć.

Dużo uwagi poświęcił radosnemu powitaniu rybaków z rodzinami, wmieszał się w tłum, wyławiał ciekawsze twarze i komentarze. Pracował jak zwykle, to znaczy profesjonalnie, spokojnie, obiektywnie. Pozornie z całkowitą obojętnością.

Zawsze tak postępował, gdy temat reportażu poruszał go do głębi. Dla dobra sprawy musiał tłumić uczucia, nie pozwalał sercu dojść do głosu. Robił wyłącznie to, co robić należało. Dlatego przerwał Maggie, nie pozwolił jej mówić o nieporozumieniu. Lecz cierpiał z tego powodu, wolałby zrzucić uciskający pancerz obojętności. Czuł wewnętrzny niepokój, bo poprzedniego wieczoru fatalnie postąpił. Ogarnęła go złość, dlatego stracił panowanie nad sobą i oskarżył Maggie o egoizm.

Był rzeczywiście wściekły, ponieważ za mało mu ufała. Złościł się, że bez porozumienia z nim postanowiła odrzucić coś, co według niego przedstawiało bezcenną wartość. Był rozgoryczony, że niejako zmusiła go do oszustw. Bez podstępu nie zdołałby doprowadzić do tego, aby zrozumiała, że właśnie on jest jej przeznaczony. Starał się jej podobać, a ona odepchnęła go, w dodatku pod pretekstem uczucia, które pragnął w niej wzbudzić.

Później ochłonął i uznał, że nie ma prawa złościć się na udreżoną istotę. Powinien był zdobyć się na więcej cierpliwości, spokojnie wysłuchać argumentów, starać się zrozumieć tok myślenia Maggie i wykazać, w czym się pomyliła. Spokojnie, ale stanowczo zapewnić ją, że nigdy jej nie opuści. Zamiast tego do reszty wytrącił ją z równowagi, doprowadził do skrajnego wyczerpania emocjonalnego.

Intrygowało go, co teraz zamierza mu powiedzieć. Prawdopodobnie wymyśliła łagodniejszy sposób rozstania.

Nie mógł sobie darować, że zaprzepaścił swe szanse.

– Maggie?

Nie zareagowała.

– Maggie! – powtórzył głośniejszym głosem.

Spojrzała na niego wystraszona, lecz widząc charakterystyczny grymas, odetchnęła z ulgą.

– Słucham?

Sean rozchmurzył się i skinął głową w kierunku idących przed nimi ludzi.

– Pamiętasz o wywiadach?

– Oczywiście.

Czekała, co powie, lecz odwrócił się i odszedł. Kręcąc głową, ruszyła za nim. Jeszcze tylko wywiady, podsumowanie i potem to, co najważniejsze.

Po zakończeniu wywiadów szczeka bolała ją od wymuszonego uśmiechu. Nieuchronnie zbliżała się pora spowiedzi.

Dziesięć minut później Sean odłożył kamerę i znużony spojrzał na Maggie.

– No, nareszcie koniec. Czy w tych dniach miałaś lobotomię, a ja tego nie zauważyłem?

Popatrzyła na niego, nic nie rozumiejąc.

– O co ci chodzi?

– Zakończenie wypadło jakoś koślawo, dużo gorzej niż zwykle. Najlepiej będzie, jeśli teraz mi powiesz, w czym rzecz, i ostatecznie z tym skończymy.

Wiedziała, że zasługuje na krytykę. Przez cały czas była bardzo spięta i dlatego dwukrotnie zająknęła się przy jakimś trudniejszym wyrazie. Nie było to pierwsze potknięcie przed kamerami. Pamiętała kłopoty sprzed roku, podczas pobytu rosyjskiego zespołu, który przyjechał do Irlandii na występy. Rosyjskie nazwiska były bardzo trudne, żadnego nie potrafiła wymówić poprawnie, ale wyrozumiali tancerze kwitowali jej nieudolne wysiłki serdecznym śmiechem. Tamte trudności były zrozumiałe, obecne nie.

Wskazała leżącą na krześle kamerę.

– Bierz i idziemy.

Sean przekrzywił głowę i wsunął ręce do kieszeni.

– Nie ruszę się z miejsca, póki mi nie powiesz, co ci leży na wątrobie.

– Mam mówić tutaj?

– Tak.

Milczała speszona.

– No, czekam.

Był bardzo znużony, wyczerpany fizycznie i psychicznie. Wykończyły go wydarzenia tego dnia i poprzedniego wieczoru, ale również oczekiwanie tego, co niebawem usłyszy. Bał się, że znowu straci cierpliwość.

Maggie uparcie milczała.

– Wyrzuć balast, żebyśmy mogli spokojnie zwinąć majdan i jechać do domu.

– Jesteś okropny – syknęła, nerwowo splatając palce. – Przygotowałam świetną mowę, ale popsuleś mi szyki.

Sean rozzłościł się.

– Psiakrew! Mów, co masz do powiedzenia, bo chcę to mieć za sobą.

Ujęła się pod boki.

– Dobrze. Najważniejsze, co chcę powiedzieć, to to, że miałeś rację, a ja się pomyliłam. Kocham cię, nie chcę cię stracić. Zachowałam się jak ostatnia idiotka. To wszystko. – Zdziwiła się, że pośpiesznie wypowiedziane zdania wcale nie zabrzmiały strasznie. Sean milczał, więc zmarszczyła brwi, ale dalej mówiła spokojnie: – Nie wyszło tak, jak planowałam. Zamierzałam powiedzieć to lepiej.

– Naprawdę? – Popatrzył na nią spod opuszczonych powiek. – Wobec tego zacznij od początku i powiedz tak, jak zaplanowałaś.

Skrzyżowała ręce na piersi, zacisnęła usta.

– Zniszczyłeś moją przemowę w zarodku.

– Jak zwykle przesadzasz.

Miłość i nienawiść to dwie strony tej samej monety. Maggie z jednej strony wiedziała, że musi bardzo się starać, nawet walczyć o to, aby Sean jej uwierzył. Z drugiej zaś strony wstydziła się, że zaraz na początku popełniła duży błąd. Wyprostowała się, bo duma kazała jej przyjąć wyrok z podniesionym czołem.

Bacznie obserwujący ją Sean poczuł ogromną ulgę. Niewiele brakowało, a podskoczyłby z radości, że Maggie nie obraziła się na niego.

– Mów. Słucham.

– Mów i mów – mruknęła ze złością. – Teraz ci się śpieszy, a przedtem nie byłeś ciekaw. Ale jednak ci powiem. Wściekłam się na ciebie za to, że popłynąłeś z ratownikami. Jakim prawem mnie zostawiłeś?

– Czy to należy do przemówienia, które wcześniej przygotowałaś?

– Nie.

– Niepotrzebnie byłaś na mnie zła, ale to nawet jest wzruszające.

– Niepotrzebnie?! – krzyknęła ze złością. – A gdyby łódź mocniej stuknęła Sally? Albo gdybyś wypadł za burtę i kamera pociągnęłaby cię na dno? Bo oczywiście swojego narzędzia pracy nie wypuściłbyś z ręki. Czy wyobrażasz sobie, jak wtedy bym się czuła?

– Nie. Zupełnie brak mi wyobraźni. – Drgnęły mu kąciki ust. – Moim zdaniem robisz z igły widły. A poza tym, złościco, skoro postanowiłaś rozstać się ze mną, mój los nie powinien cię obchodzić.

– Ale obchodzi – rzekła ciszej. – Gdybyś utonął w oceanie, nie mogłabym ci wyznać, że wierzę w ciebie. A wierzę. – Pogroziła mu palcem. – Możesz sobie gadać, że dramatyzuję w sprawie wypłynięcia z ratownikami... Ale gdybyś wcześniej łaskawie mnie wysłuchał, nie musiałabym przez tyle godzin się zadreć.

– Czemu?

– Hm... Jak to czemu?

– Dlaczego teraz we mnie wierzysz? Dlaczego nie przed kilkoma tygodniami, gdy postanowiłaś za wszelką cenę założyć upragnioną rodzinę? Czemu nie wierzyłaś wczoraj, gdy powiedziałem ci o moich uczuciach?

Maggie nigdy nie była małomówna, a nawet uchodziła za gadułę, lecz w tym momencie oniemiała. Zachęcona tym, że Sean tkwi w miejscu, podeszła bliżej. Stanęła tuż przed nim i odważnie spojrzała mu w oczy.

– Bo myślę stanowczo za dużo i nie zawsze mądrze. – Uśmiechnęła się smętnie. – Zauważyłeś, prawda? Masz rację, że jestem egoistką. Nieważne, co mówię na swoje usprawiedliwienie.

Sean jakby wrósł w ziemię. Niczym nie zdradził, że kamień spadł mu z serca.

– Mów dalej.

Maggie zaczerpnęła tchu.

– Czasem człowiek za bardzo czegoś pragnie, często też za dużo chce. A ja chciałam, żeby wszystko było jak w reklamach: przystojny mąż, udane dzieci, wierny pies, herbaciane róże w ogródku przed domem. Spotkałam wspaniałego mężczyznę i pokochałam go na długo przedtem, zanim się zorientowałam, jakie uczucia we mnie budzi. Byłam gotowa wyznać mu miłość, bo... – Wzruszyła ramionami. – Nie wiem, jak to wyrazić, ale coś mi szeptało, że on czuje podobnie. A potem dowiedziałam się, że nie będzie udanych dzieci. Chyba że podejmę walkę z wiatrakami, jak Kath. I jak ona będę cierpieć. Nie chciałam tego ani dla siebie, ani dla ukochanego.

– W życiu nic nie jest idealne.

– Masz rację, ale długo obserwowałam siostrę i szwagra, widziałam, przez co przeszli. Za każdym razem, gdy okazywało się, że Kath nie zaszła w ciążę, mnie też ogarniała rozpacz.

Wiem, że bardzo bym cierpiała, a ty byś cierpiał na widok mojej męki. – Nie dostrzegła, że Sean zacisnął pięści, i mówiła dalej: – Uznałam, że to byłoby nie fair, bo dość się nacierpiałeś. – Zadrżał jej głos. – Wmówiłam sobie, że musimy się rozstać, bo po tylu strasznych przeżyciach masz prawo być szczęśliwy.

Sean głośno odetchnął, ponieważ wiedział, że jest bezpieczny. Mimo to grał na zwłokę, jeszcze nie chciał się ujawnić. Starał się mówić spokojnie.

– Nie powinnaś była zdecydować sama.

Ogarniała ją rozpacz. Sean był spokojny, a to dowód, że wszystko zaprzepaściła.

– Teraz już wiem. Należało zaufać ci i szczerze porozmawiać o tym, co mnie dręczy.

– Dlaczego tego nie zrobiłaś?

Czuła, że zaraz się rozpłacze, więc odwróciła głowę.

– Bałam się, że i tak cię utracę, tyle że później. Myślałam, że wcześniejsza rezygnacja będzie łatwiejsza.

Zapadła długa cisza, a potem głos Seana zabrzmiał tuż przy uchu Maggie:

– Moja droga, jesteś wyjątkowo bystra, ale mimo to miewasz zaćmienia.

Nieśmiało spojrzała na niego załzawionymi oczami.

– Wiem – przyznała, siląc się na uśmiech. – Ale nie miałam odwagi cię utracić.

Patrzył na loki opadające na czoło, na brwi, zapłakane oczy, prosty nos, pełne usta, spiczasty podbródek. Kochał wszystko z osobna i całą Maggie.

– Nie groziło ci, że mnie utracisz. To pierwsza rzecz, w którą musisz uwierzyć.

Dwie wielkie łzy spłynęły na policzki – Nie chciałam rozstać się z tobą.

– Bardzo słusznie.

Odłożył kamerę, uśmiechnął się czarująco i ujął twarz Maggie.

– Skończyłaś spowiedź? Przecząco pokręciła głową.

– Pośpiesz się. Wyznaj resztę grzechów. Chrząknęła zażenowana.

– Przysięgam, że wierzę w ciebie. Ufam tak, że aż trudno wyrazić słowami. Ale muszę też przyznać się do... – Przez chwilę milczała. – Chciałabym mieć dziecko.

– Ja też tego chcę – rzekł wzruszony Sean.

– Ale to może okazać się niemożliwe.

– Wiem. – Delikatnie otarł mokre policzki i ustami musnął potargane włosy. – Skończyłaś?

– Tak.

– Czyli teraz moja kolej. – Zajrzał jej w oczy. – Nigdy bym ci nie pozwolił wyjść za Bryana albo Paula. Od dawna należysz do mnie. To oczywiste.

Maggie załkała.

– Będziemy starać się o dziecko, długo i cierpliwie. A jeśli się nie uda, to i tak będziemy szczęśliwi, bo będziemy razem.

Maggie załkała głośnie.

– Tysiące dzieci czekają na to, żeby ktoś je zaadoptował i pokochał. Można mieć prawdziwą rodzinę, nawet gdy nie ma się własnych dzieci.

Za to wyznanie Maggie pokochała go jeszcze bardziej.

– A więc wszystko jasne. Pobierzemy się, kupimy dom na przedmieściu, zasadzisz w ogródku te swoje róże. Ja zawsze chciałem mieć psa...

Maggie śmiała się uszczęśliwiona, a Sean skrzywił usta w charakterystycznym uśmiechu.

– Będziemy uparcie próbować sprowadzić dziecko na świat. Ułożymy listę dostępnych możliwości.

Maggie chciała przytulić się do niego.

– Wolnego, bo nie skończyłem. – Schwycił ją za rękę. – W razie niepowodzenia poszukamy dzieci, którym jesteśmy potrzebni, i do końca życia będziemy szczęśliwi. Zrobimy wszystko, żeby było jak w bajce.

Chciała go pocałować, ale zrobił groźną minę.

– Jeszcze nie skończyłem.

– Pośpiesz się.

– Nigdy niczego nie ukrywaj przede mną, bo i tak prędzej czy później wszystkiego się dowiem. Lojalnie uprzedzam.

Maggie znowu usiłowała go pocałować.

– Przystaniesz czy nie? – Gniewnie zmarszczył brwi. – Nie zdążyłem dojść do najważniejszego.

– Dostyc już powiedziałaś. Kocham cię.

Sean dumnie wypiął pierś i wyżej uniósł głowę.

– Bardzo słusznie. – Położył ręce na ramionach Maggie.

– Ja ciebie też kocham. Mary Margaret, zapamiętaj sobie raz na zawsze, że jesteś mi potrzebna jak powietrze. Twoja przyjaźń wyprowadziła mnie z ciemności – wyznał wzruszony.

– Bez ciebie na pewno by się nie udało.

– Przeceniasz mnie.

– Bardzo wątpię. Od ciebie nauczyłem się, jak należy cenić prawdziwe uczucia. Już samo to graniczy z cudem.

To niewątpliwie był cud. Maggie broniła się przed jedyną rzeczą, która nadaje życiu sens, a którą tak niewielu ludzi znajduje. Nigdy więcej nie będzie bronić się przed miłością. W głębi duszy szczerze wierzyła, że skoro zdarzył się jeden cud, widocznie jest otoczona szczególną opieką. Może zdarzy się inny cud i będzie miała wymarzoną rodzinę. Trzeba tylko podtrzymywać niezachwianą wiarę.

– Skończyłeś? – Tak.

– Czy wreszcie mogę cię pocałować? Sean nisko się uklonił.

– Rób ze mną, co chcesz. Jestem twój. Na wieki. Zarzuciła mu rękę na szyję, pocałowała go.

– Ja też należę do ciebie. Od dawna.

EPILOG

Cieszę się, że jesteś szczęśliwa.

Maggie uśmiechnęła się, chociaż miała wyrzuty sumienia, że opuszcza najmilszego internetowego znajomego. Skontaktowali się w okresie, gdy bardzo potrzebowała bratniej duszy. Nie mogła rozmawiać z Seanem, więc rozmawiała z Romeem, który w krytycznych chwilach wspierał ją psychicznie, dodawał otuchy. Wypadało wyjaśnić mu, dlaczego żegna się z nim na zawsze.

Napisała:

Czekaj cierpliwie. Do ciebie los też się uśmiechnie.

Po chwili otrzymała odpowiedź:

Byle za bardzo z tym nie zwlekał Romeo był wyjątkowo sympatyczny. Taki człowiek zasługiwał na szczęście, ale nie każdemu zdarza się cud. Maggie zrobiło się przykro na myśl, że rzadko kto przeżywa prawdziwą miłość.

Me wolno wątpić. Musisz wierzyć.

Postaram się.

Nastąpiła kilkuminutowa przerwa, po czym na ekranie pojawiło się pytanie:

Czy intryguje cię, jak on się dowiedział?

Maggie zmarszczyła brwi. Oczywiście intrygowało, chociaż nie od razu. Później sporo o tym rozmyślała, ale uznała, że Kath niechcący coś wyaplała. Pomyślnie zakończenie sprawiło, że była skłonna wybaczyć siostrze taką wpadkę, lecz w głębi duszy wiedziała, że Kath nie zdradziłaby tajemnicy, niezależnie od tego, jak krytycznie była nastawiona. Siostry zawsze były wobec siebie lojalne, ufały sobie bez zastrzeżeń, dotrzymywały danego słowa.

Dlatego Maggie doszła do wniosku, że Sean poznał ją lepiej, niż przypuszczała. W wielu wypadkach miał rację. Historię Kath znał ze szczegółami, a że był bystry, mógł poprawnie skojarzyć fakty.

Lecz to już nie miało żadnego znaczenia.

Kiedyś mnie intrygowało, ale teraz już nie. Wszystko układa się tak, jak zapisano w gwiazdach. Staram się nie myśleć za dużo o drobiazgach, nie wałkować godzinami.

Zaskoczył ją następnym pytaniem:

Występujesz jako kobieta, ale może jesteś mężczyzną?

Nie jestem.

Imponujesz mi. Twój ukochany musi być wyjątkowy.

O tym nie myślała ani za dużo, ani za mało.

Jest wyjątkowy. Spodobałby się tobie, bo macie podobne poczucie humoru.

Ironia w nieodpowiednich momentach?

Roześmiała się.

Między innymi.

Wiesz co? Może my też jesteśmy dla siebie stworzeni i spotkamy się w następnym wcieleniu...

Spojrzała na zegarek.

Całkiem możliwe. Niestety muszę kończyć. Pamiętaj, że nie wolno tracić nadziei.

I trzeba wierzyć w cuda.

Znów się uśmiechnęła.

Tak, koniecznie.

Mary, życzę ci szczęścia.

Romeo, dziękuję ci za przyjaźń.

Po krótkiej przerwie na ekranie pojawiły się zaskakujące słowa:

Zawsze będę twoim przyjacielem.

Maggie długo wpatrywała się w ekran. Po głowie chodziło jej echo tych słów, jakby wcześniej słyszała podobne zapewnienie. Potem beztrząsco się roześmiała i wyłączyła komputer.

– Znowu za dużo myślę – powiedziała głośno. – A miałam przestać. Ciekawe, czy w następnym życiu Romeo będzie moim mężem. – Z bijącym sercem podeszła do lustra, poczesła się, wzięła żakiet i otworzyła drzwi.

Drzwi naprzeciwko stanęły otworem w tym samym momencie i sąsiedzi uśmiechnęli się do siebie.

– Wiesz, zastanawiałem się...

– Nad czym?

Zamknęła mieszkanie na klucz i podeszła do Seana, który niedbale opierał się o futrynę. W czarnych oczach pojawiły się znajome przewrotne isierki.

– Zastanawiałem się, czy pozwolisz trzymać się za rękę. Maggie wyciągnęła przed siebie dłonie.

– Nie mam nic przeciwko. Sean ujął je czule.

– Zastanawiałem się też, czy dużym nietaktem będzie prośba o jeden pocałunek.

Zaśmiała się perliście.

– Dużym, bo tylko o jeden...

Gdy pocałował ją namiętnie, znalazła się w siódmym niebie.

– Jeszcze coś mnie ciekawi – szepnął. – Czy masz ochotę... Pochylił się i dokończył pytanie na ucho. Maggie poczuła ogień w całym ciele, oblała się szkarłatnym rumieńcem. On zaś czekał na odpowiedź, uśmiechając się uwodzicielsko.

– Czemu milczysz? Mocno go objęła.

– Bo umówiłam się na obiecującą randkę. Ale skoro tak ładnie prosisz...

Otworzył drzwi do mieszkania.

– Chciałbym sprawdzić, jak wygląda ten apartament, w którym kiedyś spędziliśmy niezapomnianą noc. Mam nadzieję, że tym razem lepiej wykorzystamy czas.

Musiał wyświadczyć z tego i owego. Chciał przyznać się do kłamstw i podstępów, lecz przed wyznaniem wstydlivej tajemnicy wołał lepiej usposobić Maggie do siebie. W tym celu przyda się jednodniowa wycieczka.

Według niego Maggie już znalazła ideał, którego szukała.

On nim był.